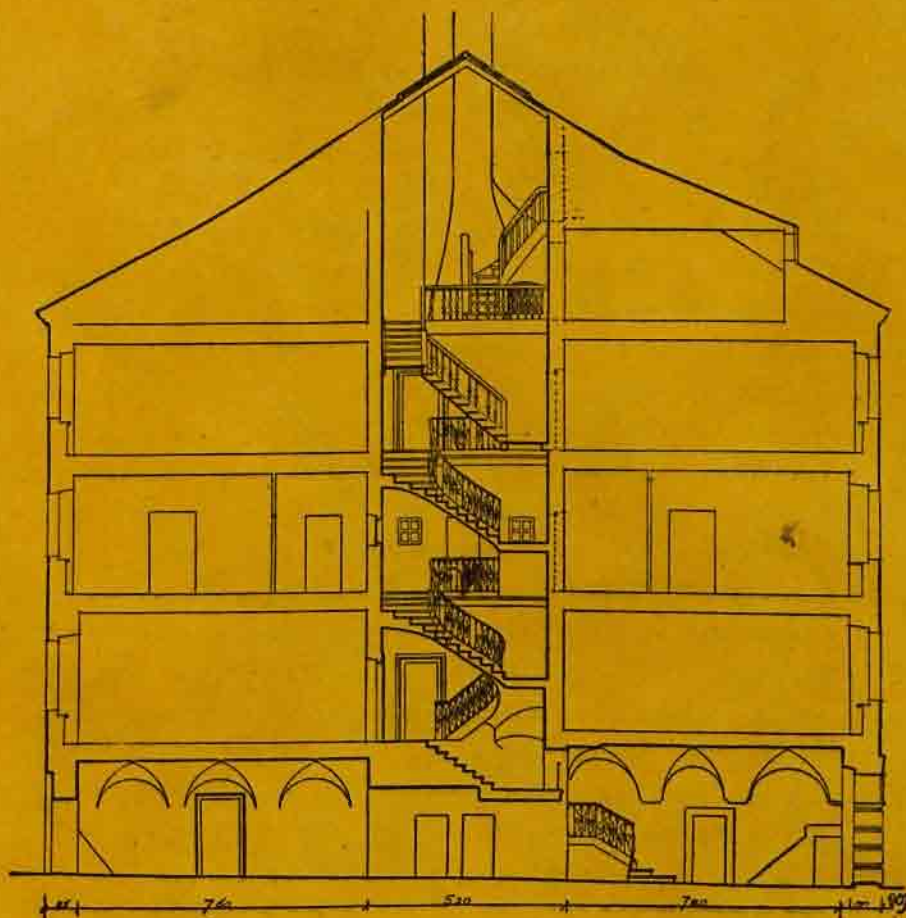


# ARCHITEKT

ORGAN ZWIĄZKU ARCHITEKTÓW WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

**TREŚĆ:** HENRYK JASIEŃSKI: REFLEKSJE NA TEMAT ODMIENNYCH ROZWIĄZAŃ ZNANYCH PROGRAMÓW I PROBLEMÓW (O RZUTACH SZWEDZKICH).  
KRONIKA: W SPRAWIE WIKARÓWKI. — UWAGI O TYPOWYM UKŁADZIE STAREJ KAMIENICY MIESZCZAŃSKIEJ. — UWAGI O EWOLUCJI RZUTU KAMIENICY W LATACH POWOJENNYCH. — PRÓBA PODDANIA REWIZJI PARU UTARTYCH OGÓLNIKÓW. — ZJAZDY. — WYSTAWY. — KONKURSY ETC.



1

9

2

9

ZESZYT 5

ROK XXII



## S O M M A I R E

**R**ÉFLEXIONS SUR DES SOLUTIONS INUSITÉES DE PROBLÈMES CONNUS. Contrairement aux Allemands, Français et Hollandais, les architectes suédois développent leurs nouvelles maisons en profondeur. Avec la lumière électrique etc. etc. la position des halls, salles de bains etc. au centre des maisons, sans lumière directe, ne présente aucun inconvénient sérieux, et le plan profond est bien plus économique et permet une répartition bien plus avantageuse de la surface bâtie sur le terrain à bâtir. C'est un avantage à bien prendre en considération. CHRONIQUE: A PROPOS DE LA «WIKARÓWKA». La très modeste «maison du vicaire» (comm. du XVIII s.), à côté de l'église gothique de Notre Dame de Cracovie, sépare fort avantageusement la place de l'église de la place du Petit Marché, à laquelle elle donne une forme déterminée et à peu près régulière. On peut la restaurer et l'adapter, il n'y a aucune raison de la détruire. CONGRÈS. EXPOSITIONS. BIBLIOGRAPHIE. REMARQUES SUR LA DISPOSITION TYPIQUE DE L'ANCIENNE MAISON BOURGEOISE EN POLOGNE. Dans les petites villes et dans les faubourgs des grandes, les vieilles maisons de grandes dimensions ont parfois des cours intérieures, garnies de balcons ou de galeries (fig. 9—11), mais dans les centres des villes plus grandes le type prédominant est celui de la maison très profonde (20—30 m), a l'escalier placé à mi profondeur entre rue et cour et éclairé au moyen d'une «lanterne» vitrée par dessus le toit (fig. 12—19, voir aussi fig. 8). REMARQUES SUR L'ÉVOLUTION DU PLAN DE LA MAISON À LOYER DANS LES ANNÉES APRÈS LA GUERRE. Les plans usités sont presque exclusivement de peu de profondeur (fig. 20—24). Les plans proposés (fig. 28—35), basés sur l'étude de l'ancienne maison bourgeoise du XVI—XVIII s. et appuyés par l'analogie avec les nouveaux plans suédois, permettraient de mieux utiliser les terrains à bâtir, sans réduire les largeurs des rues et les dimensions des cours (fig. 36 a et b). ESSAI DE RÉFUTATION DE CERTAINES OPINIONS SUPERFICIELLES ET DE PRÉJUGÉS COURANTS. Les conditions hygiéniques d'un bloc de maisons ne sont point en fonction directe de la quantité pourcentuelle de la surface bâtie, comme on paraît généralement le croire. Avec un % de surface bâtie identique on peut obtenir un effet détestable, passable, ou tout à fait bon (fig. 37 a, b et c) selon la répartition de la surface bâtie sur le terrain. Il serait bien plus utile de se rendre compte de ces rapports, que de prêcher, comme on le fait habituellement, contre la trop grande densité des constructions urbaines. CONCOURS, COMPTES RENDUS ETC.

---

# ARCHITEKT



ZWIĄZEK ARCHITEKTÓW  
WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

1

9

2

9

---

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR NACZELNY:

**INŻ. ARCH. HENRYK JASIEŃSKI**

KOMITET REDAKCYJNY:

INŻYNIEROWIE-ARCHITEKCI: KAZIMIERZ KULCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI,  
FRYDERYK TADANIER, ANDRZEJ TICHY, WITOLD WIERZCHOWSKI

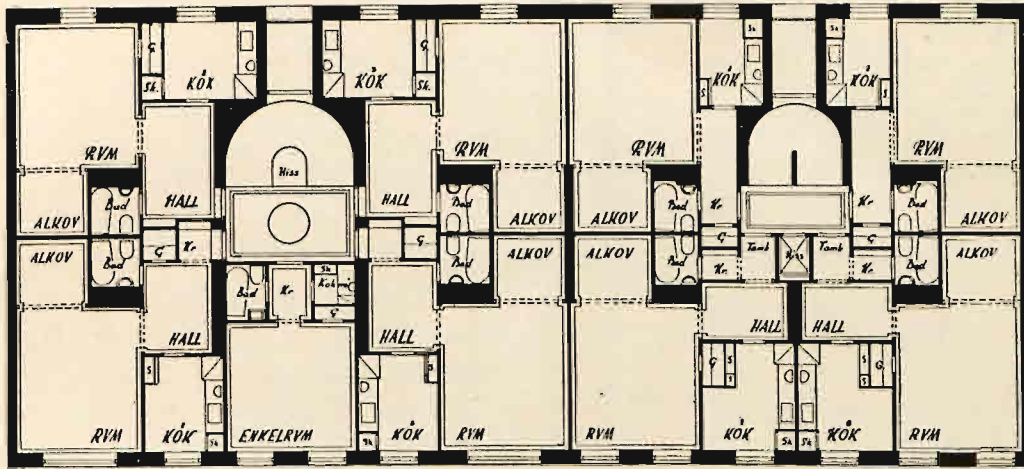
ADRES: „ARCHITEKT“, KRAKÓW, ULICA BASZTOWA L. 17, TELEFON NR. 340



KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI  
KLISZE: «ŚWIATŁOCIEŃ», T. JABŁOŃSKI I SP.

K. 138/49





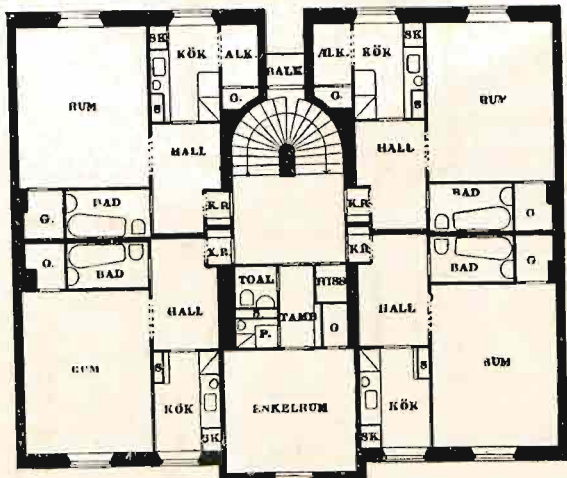
RYS. 1. ARCH. BJÖRN HEDVALL, MIESZKANIA W SZTOKHOLMIE, FLAGGAN Nr. 10.  
(Wedle czasop. Byggmästaren, Nr. 11, R. 1929).  
Skala 1 : 250.

## KILKA REFLEKSJI NA TEMAT ODMIENNYCH ROZWIĄZAŃ ZNANYCH PROGRAMÓW I PROBLEMÓW

**P**ODANE tutaj rzuty wzięte są z kwietniowego numeru szwedzkiego architektonicznego czasopisma BYGGMÄSTAREN, poświęconego w całości problemowi dużego, miejskiego, kilkupiętrowego, czynszowego, a przynajmniej masowego, czy też «koszarowego» domu mieszkalnego.

Nie znając szwedzkich rozwiązań starszych, choćby tylko bezpośrednio przedwojennych, trudno jest odrazu rozstrzygnąć, co w powtórzonych tutaj przez nas rozwiązaniach nowych jest innowacją, a co cechą tradycyjną, w tym przynajmniej stopniu, w jakim w Warszawie, Lublinie czy Łodzi tradycyjną jest klatka schodowa dwubiegowa i pokój jadalny «berliński» oświetlony kątem z «biskupa». W każdym razie jednak przytoczone rozwiązania różnych kategorii i różnych autorów wykazują tyle cech między sobą wspólnych, a odmiennych od tego, co widzimy u nas i w najbliższym naszym sąsiedztwie od zachodu i wschodu, że napewno możemy się tu dopatrywać pewnych cech lokalnych, opartych na tradycji lat przynajmniej kilkudziesięciu, skoro niezależnie od siebie i niejako odruchowo stosują je wszyscy projektanci, i to przy rozwiązywaniu aktualnych powojennych problemów i programów, popularnych i u nas, a mniejwięcej takich samych od Ameryki, poprzez Francję i Niemcy, aż po sowiecką Rosję.

Co na pierwszy rzut oka uderza w tych szwedzkich rozwiązaniach rzutów domów czynszowych, to przedewszystkiem, w przeciwieństwie do wyłącznie u nas stosowanej i uznawanej klatki schodowej dwubiegowej, chętnie używanie klatek schodowych o rzucie kolistym, półkolistym, podkowiastym, albo prostokątnym zbliżonym do kwadratu, i to nawet dla mieszkań najmniejszych, dla których używanie schodów innych niż dwubiegowe uważane jest u nas (a zresztą i w Niemczech) za rozrzutne i niepożądane (pamiętam wypowiedziane w tym



RYC. 2. ARCH. TURE SELLMAN. ROZWIĄZANIE  
RZUTU MAŁOMIESZKANIOWEGO, PRZEDSTA-  
WIONE NA ZJEŹDZIE BUDOWLANYM W R. 1927.  
(Wedle czasop. Byggnästaren)  
Skala 1 : 250.

sensie orzeczenie sądu konkursowego z okazji konkursu na typy domów dla kolonij mieszkalnych w Łodzi).

Pod tym więc względem rozwiązania szwedzkie ze Sztokholmu i Helsingborgu bardziej przypominają, zwłaszcza nieco starsze, rozwiązania paryskie i wiedeńskie, aniżeli berlińskie i identyczne z nimi od trzech ćwierci wieku warszawskie czy lubelskie, a także i krakowskie.

Natomiast nieznanym i niestosowanym ani w Paryżu ani w Wiedniu jest sposób oświetlenia tych klatek schodowych zapomocą jakichś szyj czy rękawów skierowanych, często ryzykownym i niefrasobliwie nieregularnym skosem, do najbliższej ściany zewnętrznej, gdzieś w załamaniu fasady podwórzowej.

Ta cecha lokalna nie może zbyt zachwycać, ani z punktu widzenia estetycznego, ani też użytkowego, i wszędzie prawie tam, gdzie ją widzimy, naturalniejszem i bardziej poprawnem wydawałoby się danie klatce schodowej, przeważnie dostatecznie obszernej, prosto światła górnego.

Te szyje czy rękawy, od schodów do ściany zewnętrznej, stoją oczywiście w związku z dość znaczną głębokością domów. Wszystkie powtórzone tu przez nas rzuty (a także i inne niepowtórzone, za wyjątkiem jednego jedynego płytszego), w przeciwieństwie do stosowanych u nas po wojnie głębokości bardzo małych, często poniżej 12 m., mają głębokości dosyć znaczne, przeważnie powyżej 15 m. i w trzecim wewnętrznym trakcie, oprócz obszernych zazwyczaj przedpokojów, także i liczne alkowy sypialne, wnęki kuchenne, garderoby, klozety i łazienki, oświetlone pośrednio, lub nawet samem tylko światłem sztucznem i nie mające okien wypuszczonych na specjalnie w tym celu założone świetliki, jakieby w podobnym wypadku niewątpliwie zastosowano u nas, czy gdziekolwiek indziej na kontynencie europejskim.

Cecha ta uderza i zastanawia, jako wprost przeciwna temu, co w ostatnich latach przywykliśmy uważać za obowiązujące i «nowoczesne». Zapewne niejeden czytelnik «Architekta» podobny układ rzutu określi, jako «przestarzały», a przynajmniej «archaiczny». To ostatnie może nawet nie bez pewnej słuszności, gdyż rzeczywiście układ mieszkań takich, jakie widzimy na ryc. 6 i i., przypomina poniekąd typowy układ mieszkań w licznych domach na Starem Mieście w Warszawie, lub też w śródmieściu Krakowa czy Lwowa (porównaj ryc. 12 i 17 na str. 22 i 26). Tu jednak warto przypomnieć, że Amerykanie, z pewnością nie z archeologicznego sentymentu dla starych polskich kamienic, które im są nieznane, chętnie i powszechnie stosują podobne dyspozycje, i wobec światła elektrycznego i sztucznej wentylacji, właśnie żądanie światła dziennego dla łazienek i klozetów uważają za «przestarzałe» i «ordynarne», za niedorzeczny kaprys i przesąd europejski, mijający się ze zdrowym sensem i powodujący upośledzanie stale zamieszkiwanych pokoi na rzecz dorywczo używanych pomieszczeń drugorzędnych. Ciekawe na ten temat uwagi podaje p. Franciszek



Krzywda-Polkowski w swoich wrażeniach z pobytu w Ameryce, zamieszczonych w Architekcie, 1-szym zeszytu rocznika 1925, str. 11.

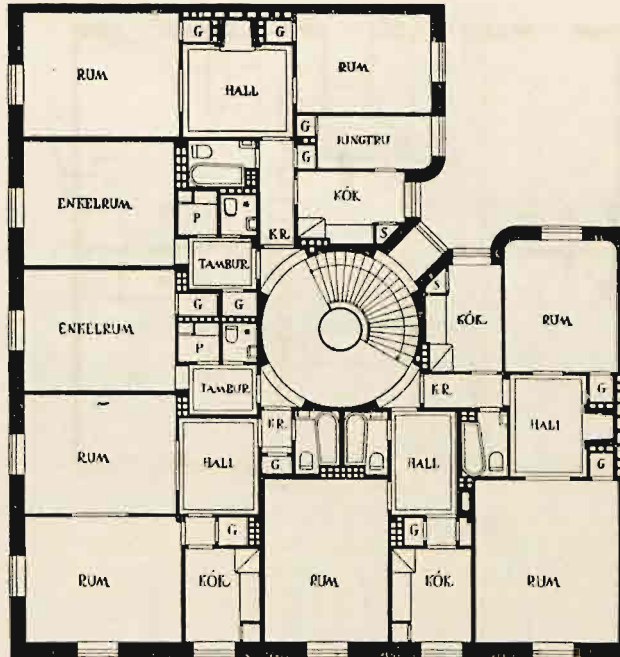
Czy te amerykańskie zapatrywania są bezwzględnie i bez zastrzeżeń słuszne, to rzecz inna, widzimy z nich jednak, jak zmienne i płynne są kryteria «nowoczesności» i «archaiczności», i jak ostrożnie, z jakimi restrykcjami i ograniczeniami tych tak często lekkomyślnie nadużywanych określeń należałoby używać. Widzimy również, co jeszcze ważniejsze, jak pewne dyspozycje i układy rzutów «archaiczne» i w pewnej chwili «przestarzałe», po zastosowaniu nieznanymi przedtem urządzeń i instalacji, napowrót mogą się stawać aktualne i zdadne do użytku, jak więc niesłusznym i niedorzecznym jest ignorowanie ich i odnoszenie się do nich z pobłażliwym poczuciem wyższości, zadowolonym z kilku nauczonych napamięć «nowoczesnych» szablonów i niezdolnym do samodzielnego obserwowania i wyciągania wniosków z materiału bliskiego czy dalekiego, nowszego czy starszego, który od tych szablonów w czemkolwiek odbiega.

Problem, który, w odmienny niż u nas i w Niemczech sposób, usiłują rozwiązać architekci szwedzcy, jest ten sam co i u nas, i zresztą w całej reszcie świata. Rozchodzi się oczywiście, w przeważnej ilości wypadków, o minimalne lecz «kompletne» i «samowystarczalne» mieszkanie dla gospodarstwa bez służącej.

Programy takich minimalnych mieszkańek mogą się wahać w dość szerokich granicach i są, w przeciwieństwie do ogólnego układu i charakteru rzutów, zupełnie te same co i u nas i dobrze nam po wojnie znane, jeśli nie z praktyki, to z licznych eksperymentalnych studiów teoretycznych.

Najniższą wchodzącą tu w rachubę samodzielną jednostkę mieszkaniową stanowi mieszkalno-sypialny pokój kawalerski (enkelrum) z przedpokoikiem i łazienką-klozetem. Łóżko w tym wypadku mogłoby być, na sposób amerykański, podnoszone i wpuszczane w ścianę. Widocznie jednak w Szwecji, jak i u nas, to urządzenie się nie przyjęło, widzimy je też zastosowane w jednym tylko wypadku (ryc. 7).

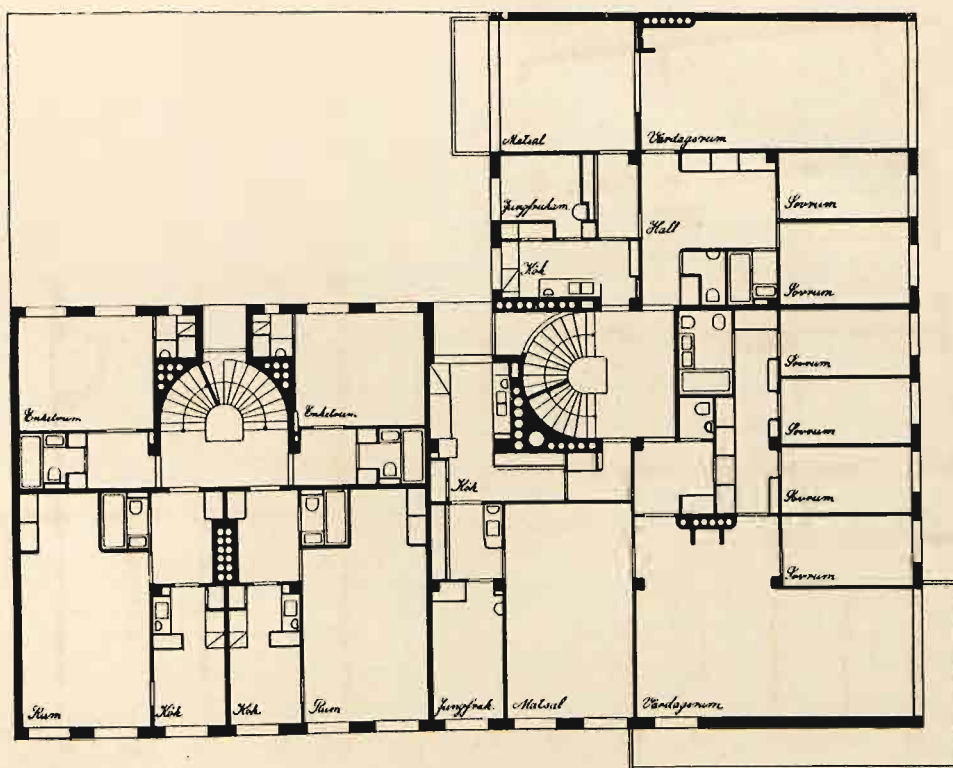
W typie nieco wyższym i bardziej zróżnicowanym, z pokoju, będącego już tylko pokojem mieszkalnym, wydzielona jest osobna alkowa sypialna, a w dalszym ciągu także i wnęka kuchenna. Zamiast wnęki kuchennej, będącej anneksem pokoju mieszkalnego, dostępnej z niego i oddzielonej od niego tylko firanką, mamy też niekiedy osobną kuchenkę, dostępną z przedpokoju i zamkniętą drzwiami. Liczne przykłady obu dyspozycji podają wszystkie przez nas powtórzone rzuty.



RYC. 5. ARCHITEKT PAUL HEDQUIST, MIESZKANIA. POSTSÄCKEN Nr. 6. (Wedle czasop. Byggnästaren) Skala 1:250.







RYC. 5. ARCH. SVEN MARKELIUS, MIESZKANIA, CAROLUS Nr. 10.  
(Wedle czasop. Byggnästaren).  
Skala 1 : 250.

tylko przespać, ale także i uczesać (mycie odbywa się prawdopodobnie w łazience), a także po pracy usiąść w oknie przy stoliku z książką lub robótką. Nie pociąga to zaś za sobą żadnych nadmiernych ofiar w powierzchni zabudowanej, bo zato kuchnia zredukowana jest do wymiarów znacznie mniejszych niż u nas, i często ma niepraktykowany u nas kształt wąskiego a głębokiego prawie że korytarza, w którym środkowe przejście, mało co więcej niż metrowej szerokości, udostępnia na obie strony zestawione «laboratoryjnie» pod obu ścianami szeregi palników, zmywaków, stołów, szaf i półek, w sposób wystarczająco dogodny, a bez zbytecznej straty miejsca. Ten silnie wydłużony format większości kuchni szwedzkich (patrz ryc. 4, 5, 6) specjalnie zasługuje na podkreślenie wobec tego, że u nas w ostatnich czasach ustalił się, niewiadomo skąd wzięty i żadnymi rzeczowymi dowodami nie poparty, ale tembardziej uporczywy dogmat, że racjonalny, «nowoczesny» (!) i obowiązujący jest jedynie format kuchni (i wogóle każdego pokoju) zbliżony do kwadratu, i że temu dogmatowi podporządkowuje się nieraz cały układ mieszkania, domu i grupy domów, skąd wynikają w rezultacie, nawet w planowo budowanych osiedlach, nadmiernie płytkie domy, porozielniane od siebie niedostatecznie szerokimi ulicowatymi przesmykami.

W reprodukowanych tu rzutach szwedzkich, nie tylko w formatach kuchni, ale i w formatach pokoi widzimy wielką swobodę i różnorodność. Obok licznych pokoi formatu zbliżonego do kwadratu widzimy też liczne pokoje bardziej wydłużone, np. na ryc. 4 i 5 pokoje mieszkalne i jadalne o szerokości mało co ponad 4 m. przy głębokości siedmio, ośmio, a nawet dziewięciometrowej!

Gdyby podobny format pokoju ośmielił się zaproponować architekt polski, dostałby niewątpliwie tegie wnyki za «nieeuropejski» i «nienowoczesny» charakter swego rozwiązania. Wobec rozwiązania pochodzącego z zagranicy, pochopność do potępiania bez zastanowienia będzie może bardziej powściągliwą. Poparty zagranicznym autorytetem ośmielę się więc stwierdzić, że pokój formatu wydłużonego, byleby tylko był należycie oświetlony, jest równie usprawiedliwiony, jak pokój kształtu zbliżonego do kwadratu, i że w mieszkaniu choćby tylko trzypokojowym, obok dwóch pokoi szerszych i płytszych, jeden stosunkowo węższy, a zato głęboki, może być najzupełniej dopuszczalny i może stanowić powiększenie użytecznej powierzchni mieszkania bardzo pożądane, a łatwiejsze do uzyskania, tańsze i korzystniejsze ze względu na całość zabudowania bloku czy grupy domów, od wyłącznie dziś propagowanego rozprzestrzeniania się w szerokość.

Rozkłady większych mieszkań szwedzkich, jak widzimy z załączonych paru przykładów (ryc. 4 i 5), są dość swobodne bez specjalnie skrupulatnego dążenia do regularności i symetrii w kształcie wszystkich pomieszczeń, rozmieszczeniu otworów i t. p. Pod tym więc względem bardziej przypominają rozwiązania niemieckie lub angielskie, aniżeli dawniejsze nieco «klasyczne» francuskie. Jednakże wyraźnie przeprowadzone rozdzielanie każdego mieszkania na osobną część mieszkalno-recepcyjną, sypialną i gospodarską przypomina raczej właśnie owe przepisowe staranne i poprawne starsze rozwiązania francuskie, aniżeli niemieckie i nasze, pomyślane przeważnie raczej tak (całkiem zresztą umyślnie), aby każdy pokój mógł służyć do każdego użytku, zależnie od woli każdorazowego lokatora, przy wyraźnym przeznaczeniu do określonego z góry celu zazwyczaj jednego tylko pokoju jadalnego.

W rozwiązaniach szwedzkich, tych przynajmniej, które podane są w obecnym naszym źródle, taka współzamiennosc byłaby całkiem niemożliwa do przeprowadzenia, i z góry określone przeznaczenie każdego pokoju niemożliwe do naruszenia. Duże pokoje mieszkalne i jadalne dostępne wprost z przedpokoju, o kształcie niekoniecznie regularnym, ale wyraźnie nie korytarzowym, stanowią całość ostro wyróżnioną od pokoi sypialnych, małych i przeznaczonych najwidoczniej tylko do spania, zgrupowanych przy osobnym korytarzu, dającym dostęp do łazienki i licznych szaf ściennych, niekiedy większych i głębszych i noszących wówczas nazwę garderób.

Także wyraźnie wyodrębnioną grupę stanowi kuchnia z kredensem i innymi przynależnościami, licznymi, obszernymi i starannie obmyślonymi. W przeciwieństwie do najnowszych nawet analogicznych rozwiązań francuskich, nie jest najwidoczniej odczuwana potrzeba dawania osobnych schodów służbowych, ani nawet, przeważnie, osobnego kuchennego wejścia z głównej klatki schodowej, i korytarz prowadzący do kuchni, podobnie jak korytarz prowadzący do części sypialnej, wychodzi z głównego wchodowego przedpokoju.

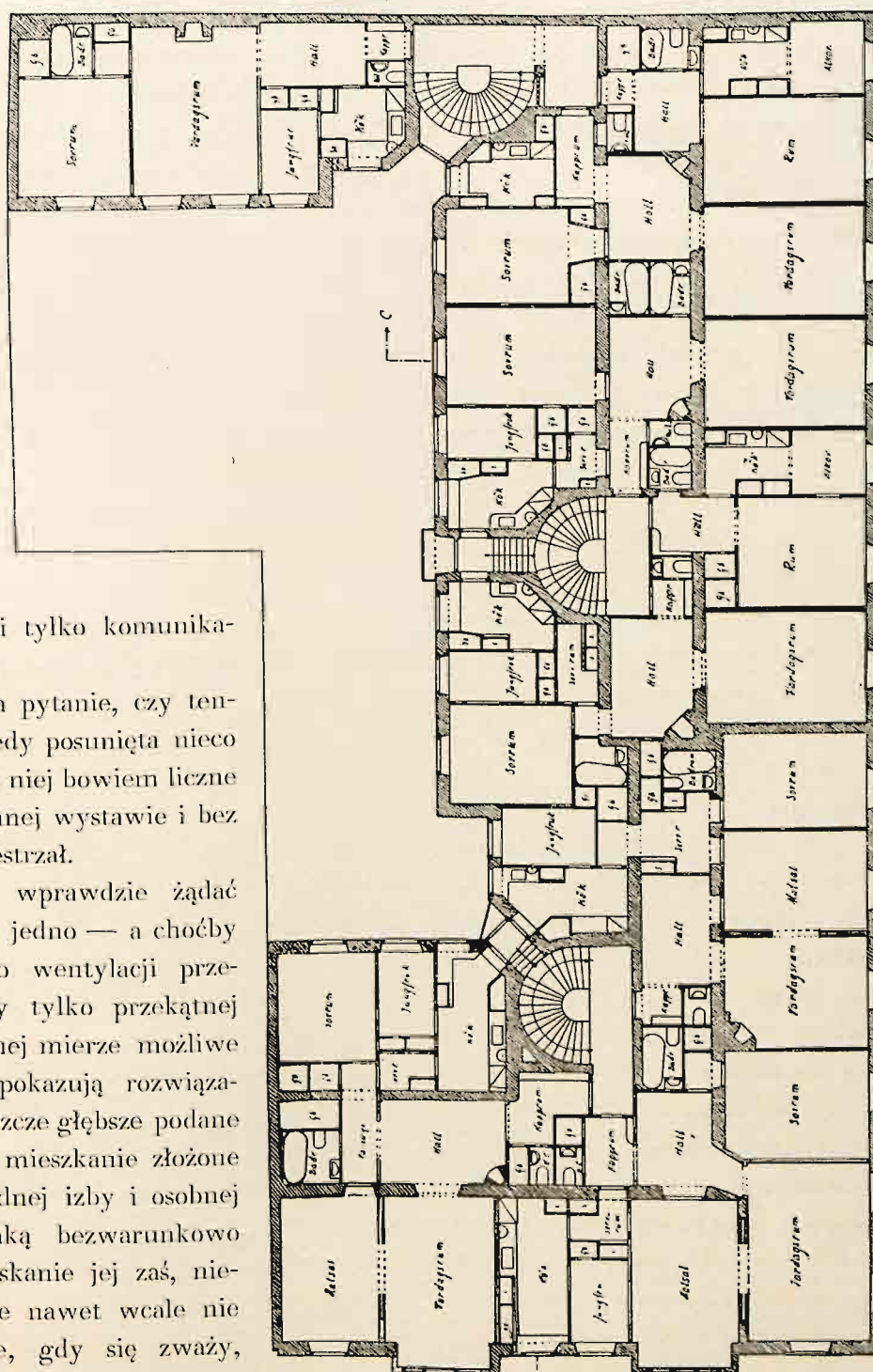
W mieszkaniach mniejszych, trzy i dwupokojowych, ten przedpokój wejściowy bywa specjalnie duży, często opatrzone kominkiem, i ma najwidoczniej charakter jakiegoś pomieszczenia nawpół mieszkalnego, czy też recepcyjnego (ryc. 3 i 6). Taki wielki przedpokój, oznaczony jako «hall», jest niekiedy dostępny z klatki schodowej nie wprost, lecz za pośrednictwem «wiatrołapu (kapprum albo tambur) albo nawet zapomocą dłuższego korytarzyka (ryc. 3, a także w ostatnim elemencie z oficyną ryc. 6), niekiedy może przydatny jako właściwy przedpokój do złożenia kaloszy i płaszczów, ale przeważnie raczej



poprostu wynikającego z wyraźnie widocznej tendencji do obniżenia możliwie jak największej ilości mieszkań jedną klatką schodową i jedną windą, skąd naturalnie wynika dość znaczne oddalenie centrów mieszkań skrajnych od drzwi wchodowych, wymagające wyrównania zapomocą dodatkowych i skądinąd nie nadto potrzebnych przestrzeni tylko komunikacyjnych.

Zadać sobie można pytanie, czy tendencja ta nie jest niekiedy posunięta nieco zbyt daleko, wynikają z niej bowiem liczne mieszkania o jednostronnej wystawie i bez przewietrzenia na przestrzał.

Trudno jest zaś wprawdzie żądać dla każdego mieszkania jedno — a choćby nawet półtoraizbowego wentylacji przestrzałowej, lub choćby tylko przekątnej (choć i to jest w pewnej mierze możliwe do uzyskania, jak to pokazują rozwiązania częściowo nawet jeszcze głębsze podane na ryc. 26—32), ale mieszkanie złożone już choćby tylko z jednej izby i osobnej kuchni wentylację taką bezwarunkowo miećby powinno. Uzyskanie jej zaś, nie tylko jest możliwe, ale nawet wcale nie tak bardzo kosztowne, gdy się zważy, że przy mniejszej ilości mieszkań z jednej klatki schodowej, odpada sporo powierzchni przedpokojowej i korytarzowej, tylko komunikacyjnej i zresztą do niczego nie przydatnej, co może w pewnej mierze kompensować nieco większą ilość klatek schodowych w bloku czy szeregu domów. Jest to więc kwestja, która w każdym razie musi być zawsze poddana bardzo skrupulatnemu rozważeniu i przeliczeniu.



RYC. 6. ARCH. J. ALBIN SJ:SON STARK, MIESZKANIA. TORKAN Nr. 19. (Wedle czasop. Byggmästaren).

Skala 1 : 250.

Zeszyt Byggmästaren, na którym się tu opieramy, nie zamieszcza żadnej sytuacji całego bloku lub kompleksu bloków, jednakże ostatnie dwa załączone rzuty (ryc. 6 i 7) pozwalają wyciągnąć pewne wnioski, dotyczące układu bloków i zasad, jakimi architekci się kierują przy planowaniu większych kompleksów mieszkalnych. Widzimy więc, że «czyste obudowanie krawędziowe» wedle powojennej zasady niemieckiej (Reine Randbebauung z nowych przepisów budowlanych dla pozaśródmiejskich stref Berlina) nie jest tu stosowane całkiem bezwzględnie i bez wyjątków, i że wypuszczone do wnętrza bloku skrzydło oficynowe bywa niekiedy stosowane i nie jest widocznie uważane za coś niedopuszczalnego.

Jest to sprawa, która wymaga podkreślenia i omówienia, wobec tego że co do niej panuje u nas (i nie tylko u nas!) zupełna rozbieżność zdań, nieustalenie pojęć i całkowity przeważnie odskok pomiędzy teorią a praktyką.

Z jednej strony w popularnych artykułach, a nawet fachowych teoretycznych rozważaniach, stosowanie oficyn przedstawia się jako horrendum, kryminał i rzecz całkowicie niedopuszczalną, z drugiej zaś, w praktyce, poza kompleksami mieszkalnymi, powstającymi na zasadzie specjalnych przepisów, stosuje się nadal oficyny bez żadnych ograniczeń w sposób chaotyczny, bezplanowy i najoczywiściej szkodliwy. Gdy zaś kilka lat temu na posiedzeniu Krakowskiego Towarzystwa Technicznego dyskutowano projekt nowej ustawy budowlanej, i gdy przyszło rozpatrywać przepis żądający dla podwórz tych samych warunków, które wszak już oddawna obowiązują dla ulic, a więc rozstępu między oficynami równego ich wysokości, wówczas referujący sprawę architekt określił to żądanie jako wygórowane i niemożliwe do przyjęcia, bo uniemożliwiające stosowanie najbardziej rozpowszechnionego rzutu czynszowego, o dwóch mieszkaniach z jednej klatki schodowej i dwóch symetrycznych oficynach, mieszczących kuchnie i inne pomieszczenia gospodarskie. I takie postawienie sprawy nie zostało zakwestjonowane ani nawet poddane dyskusji!

W rzeczywistości, jak zwykle, prawda leży wpośrodku.

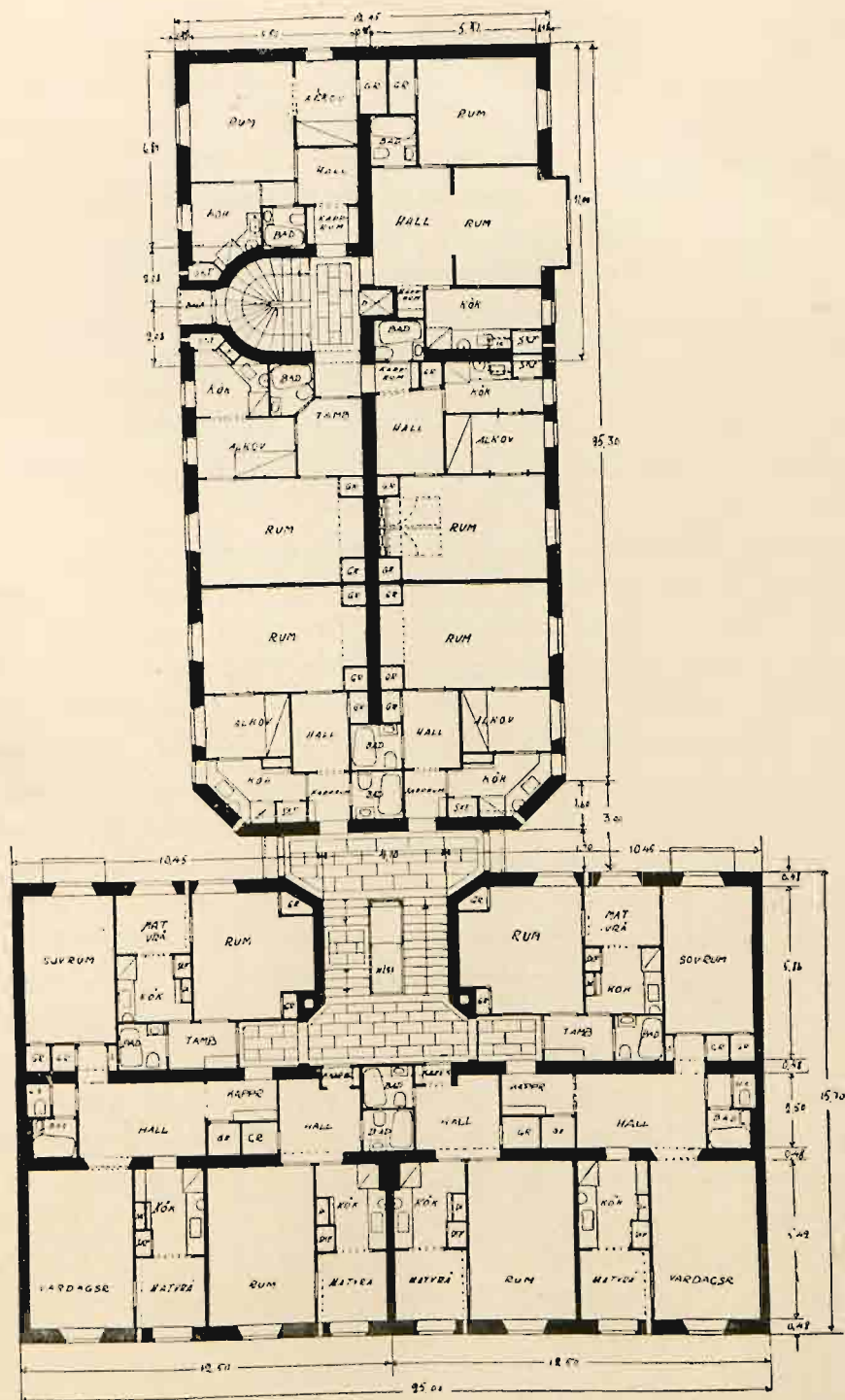
Stosowanie oficyn, oczywiście w większych blokach o rozleglejszych przestrzeniach wewnętrznych, jest całkiem usprawiedliwione i nieszkodliwe. Szczególnie jeśli to są oficyny dwutraktowe, mogące być przewietrzonemi na przestrzał, jak mogłyby być, choć w danym wypadku nie jest, oficyna domu przedstawionego na ryc. 7. Jednakże te oficyny muszą być od siebie należycie oddalone, tak aby okna mieszkań oficynowych, całkiem tak samo, jak mieszkań frontowych, miały przed sobą dostateczną przestrzeń wolną. I co do tego żądanie dla podwórz we wnętrzu bloku warunków przynajmniej tych samych, jakie obowiązują dla ulic (kąt padania światła  $45^{\circ}$ , z pewnymi tolerancjami w wypadkach zasługujących na uwzględnienie), nie jest wcale wygórowane, lecz raczej minimalne, i powinno być obowiązującym nawet dla strefy najgęściej zabudowanej.

Rzecz oczywista, że taki przepis uniemożliwiłby stosowanie symetrycznych rzutów dwuoficynowych na ogromnej większości parcel, za wyjątkiem nielicznych parcel specjalnie szerokich (minimum szerokości dla domu wysokości 18 metrowej  $18 + 2 \times 6 = 30$  m. dla domu wysokości 22 metrowej  $22 + 2 \times 6 = 34$  m.).

Stąd jednak wcale nie wynika, że przepis jest wygórowany, lecz raczej, że ten typ rzutu jest nieodpowiedni, niewłaściwy i nieracjonalny, skoro nie pozwala czynić zadość żądaniom minimalnym i koniecznym.

Zresztą ten typ dwuoficynowy, wykształcony w Berlinie za czasów grynderskiej spe-





RYC. 7. ARCH. J. ALBIN SI:SON STARK, MIESZKANIA, RÄFSAN Nr. 7.  
 (Wedle czasop. Byggmästaren).  
 Skala 1 : 250.

kulacji po 1870 r., a obecnie w tymże Berlinie zasadniczo zabroniony, nie jest niczem tak pięknem, ani cennem, żeby go aż należało za wszelką cenę utrzymywać.

Wychodzi on zresztą i u nas powoli z użycia i np. w budownictwie mieszkalnem współdzielczem i wogóle «społecznem» nie bywa już wcale stosowany. Należałoby go jeszcze

tylko wyrugować z prywatnego budownictwa czynszowego, i w tym względzie większe wymagania ustawowe mogłyby oddać poważną usługę, zmuszając do stosowania typów innych, niekoniecznie nawet mniej oszczędnych, lecz raczej tylko umożliwiających łączenie z sobą podwórz sąsiadujących parcel w większe przestrzenie wolne (porównaj zestawienie na str. 41).

Typy takie nie są ani niemożliwe do uzyskania, ani nawet nieznanie i niestosowane. Owszem są to, w najogólniejszej zasadzie, typy po części bardzo nawet stare, a obecnie z pewnemi zmianami znów powoli wchodzące w użycie (porówn. zes. 4, str. 21—24.) Chodziłoby więc nawet nie o to, żeby je stworzyć, ile raczej poprostu o to, żeby je przypomnieć i zwrócić na nie uwagę, co jest właśnie celem niniejszego artykułu i zresztą całego zeszytu.

Na tem mniejwięcej wyczerpywałyby się refleksje, nasuwające się na temat załączonych rzutów szwedzkich.

Rzuty te nie są bezwzględnie doskonałe ani też wzorowe, w sensie wzorów do bezpośredniego naśladowania, i nie w tym też celu zostały tu umieszczone. Podają one jednak szereg zestawień i układów bardzo zręcznie pomyślanych, którym się można przypatrywać z prawdziwą satysfakcją i na których się można sporo nauczyć.

Przedewszystkiem jednak są te rzuty odmienne od tego czem projektanci polscy stale się karmią, i co wielu z nich przywykło uważać za jedynie «nowoczesne» i obowiązujące. Pokazują nam one przeto, że nowe rozwiązania niemieckie, proste i logiczne, ale bardzo płytkie i wskutek tego rozrzutne, a także bardziej jeszcze płytkie francuskie i holenderskie, nie są wcale jedynie możliwemi, ani też żadnem «ostatniem słowem» ostatecznie osiągniętej doskonałości, poza którym niema zbawienia.

Gdyby poznanie podanych tutaj rozwiązań zasadniczo odmiennych, a conajmniej równie dobrych, ośmieliło tych ludzi, którzy zdolni są do samodzielnego myślenia, do mniej trwożliwego i bardziej niezależnego wyciągania wniosków z «materiału» bliższego czy dalszego, starszego czy nowszego, jeśli tylko jest interesujący i poddaje rozwiązania trafne i celowe, i jeśli by ich skłoniło do niewstydzania się swoich wniosków i pomysłów, bez względu na to czy są zgodne czy nie zgodne z pewnemi mającemi chwilowo kurs, rzekomo jedynie «nowoczesnemi» formułkami, to cel ich opublikowania byłby osiągnięty.

*Henryk Jasiński*



# K R O K I N I K I A

## W SPRAWIE WIKARÓWKI

**W** ZWIĄZKU z przeprowadzaną obecnie restauracją kościoła Marjackiego wypłynęła na porządek dzienny sprawa wikarówki, która obok odnowionego kościoła nie może oczywiście pozostać w obecnym swoim bardzo zaniedbanym stanie.

Z tej okazji część prasy krakowskiej, z gorliwością nieoczekiwaną i doprawdy godną lepszej sprawy, podjęła kampanię za zburzeniem wikarówki, niekwalifikującej się rzekomo do utrzymania.

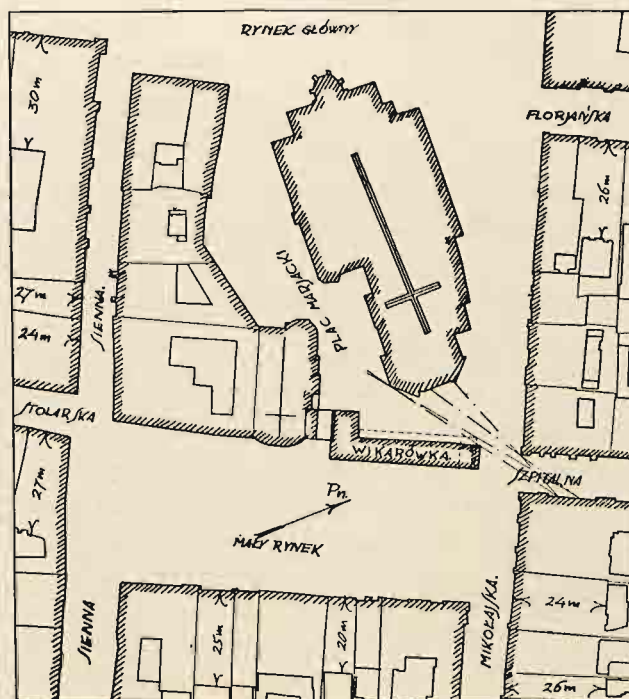
Ludzie, którzy w sprawach architektonicznych i konserwatorskich nigdy głosu nie zabierają, poczuli nagle powołanie do ujęcia się za «czcigodną, prastarą świątynią Marjacką», rzekomo zacieśnioną, niedostępną i koniecznie potrzebującą odświeżenia.

Mówienie o odświeżeniu, jako o czemś niewątpliwie i oczywiście dodatkiem i korzystnym, po całym szeregu notorycznie niefortunnych eksperymentów, poczynionych w tym względzie w ciągu XIX w., i po tem wszystkim, co na ten temat napisał, bardzo już dawno temu, choćby tylko Ruskin i Camillo Sitte, dowodzi doprawdy niewielkiego obeznania się z przedmiotem, ale już szczególnie nie ma żadnego zastosowania do kościoła Marjackiego, który ani zacieśniony ani zasłonięty nie jest, lecz, wprost przeciwnie, zewsząd dostępny i z paru stron całkowicie widoczny ze znacznej nawet odległości.

Przystąpmy jednak do omówienia samej wikarówki.

Jest to, jak słyszymy, «wstrętna buda», «ohydna rudera», budynek «bezwstydny» i «pseudozabytek», pochodzący dopiero z XIX w., który należy zburzyć dla przywrócenia pierwotnego stanu».

To ostatnie twierdzenie mija się z prawdą. Wikarówka pochodzi nie z XIX lecz z XVIII w. i to z samego jego początku, z przed r. 1726, o czem wiadomo z dokumentów i o czem zresztą świadczy najwyraźniej jej charakter, a zwłaszcza piękny barokowy portalik od strony kościoła Marjackiego, opublikowany swego czasu przez p. Franciszka Mączyńskiego w jego albumie «Ze starego Krakowa». W początku XIX w., w epoce sztywnego i surowego klasycyzmu, takiego wybujałego baroku nie podrabiano, był on wszak specjalnie niemodny i pogardzany.



Ryc. 8. Plan sytuacyjny okolicy kościoła NMP. Skala 1 : 2000. Zwrócić uwagę na format i na znaczne głębokości przeważnej ilości domów (w związku z wywodami w ustępie o typowym układzie starszej kamienicy mieszczańskiej, str. 17).

Wikarówka nie jest więc żadnym «pseudozabytkiem», lecz zabytkiem całkiem autentycznym, niczego nie udającym, i wyglądającym najzupełniej na to, czem jest w rzeczywistości. Nazwanie jej «pseudozabytkiem» świadczyć może tylko o pseudoznawstwie tego, kto tego określenia w tym wypadku użył.

Pseudozabytkiem byłyby natomiast, «budowla prawdziwie gotycka» (?!), wzniesiona na jej miejscu w drugiej ćwierci XX wieku, jak sobie tego życzy «w ostateczności» autor jednego z artykułów.

Rzecz druga, czy ten zabytek autentyczny jest także zabytkiem cennym? Otóż nie ulega wątpliwości, że wikarówka zabytkiem specjalnie pięknym ani wartościowym nie jest. Ten skromny, prosty, a nawet ubogi, ale bynajmniej nie szpetny budynek, niezależnie od swojej «bezwzględnej» wartości, spełnia jednak w ukształtowaniu sąsiedztwa kościoła Marjackiego pewną rolę, która bezwarunkowo przemawia za jego zachowaniem.



Przedewszystkiem, jak widać na załączonym planie sytuacyjnym, wikałówka, w formie wąskiego parawanu oddzielająca Plac Marjański od Małego Rynku, nadaje temu ostatniemu kształt mniej więcej regularnego prostokąta o sześciu symetrycznie sobie odpowiadających wylotach ulic. Zburzenie jej zniszczyłoby tę spokojną regularność i symetrię. Byłby to może powrót do pierwotnego stanu (zresztą niezupełnie, gdyż trzeba by odbudować nieistniejący mur cmentarny), ale wielkie pytanie, czy do stanu korzystniejszego, niż stan obecny (od lat przeszło dwustu!).

Rzecz ciekawa, pospolitym pretekstem burzenia, bywa chęć osiągnięcia regularności. Tutaj chce się burzyć, choć zburzenie istniejącą regularność musiałoby zniszczyć. Widocznie dla ludzi o pewnym gatunku umysłowości oglądanie zarównanego placu po zburzonym budynku jest satysfakcją tak wielką, że dla jej osiągnięcia dobry jest każdy pretekst.

Wikałówka odgrywa również zasadniczą rolę w ukształtowaniu Placu Marjańskiego, którego południowy zakątek z gołębiami bynajmniej nie jest utworzony, jak twierdzi któryś ze zwolenników zburzenia, tylko przez kościół św. Barbary, ale także i przez wikałówkę, której zburzenie całkowicie zniszczyłoby obecny charakter zamkniętego i zacisznego osobnego placu.

Zwracał na to uwagę p. F. K. w swoim niedawnym artykule w «Czasie», a prawdziwość tego twierdzenia sprawdzić łatwo na załączonym planie.

Wreszcie po zburzeniu wikałówki całkiem nieumotywowanym i martwym stałoby się tak sympatyczne, romantyczne, archaiczne i malownicze przejście arkadowe obok kościoła św. Barbary.

Wszystkie te względy bardzo ważne i zasadnicze przemawiają jak najdobitniej za pozostawieniem wikałówki.

Za jej zburzeniem przemawiałaby tylko chęć odsłonięcia prezbiterjum kościoła N. P. M., które i tak zasłonięte nie jest i które, choć zbliska ale w bardzo efektywnym skrócie, oglądać można z pod kościoła św. Barbary, z pod wikałówki i częściowo z ul. Szpitalnej.

Zwolennikiem zburzenia był wprawdzie, jak słyszemy, ś. p. prof. Ekielski. Ponieważ jednak, narażenie przynajmniej, materiały dotyczące tej sprawy w papierach Jego się nie znalazły, nie wiemy dokładnie, jak rzecz tę pojmował. A jeśli nawet przed ćwierć wiekiem był zwolennikiem zburzenia, to jeszcze wcale nie wiadomo, jak na to zapatrywałby się dzisiaj. Od tego czasu zrozumienie roli i ważności zabytków dru-

gorzędnych bardzo wzrosło, a prof. Ekielski, jako człowiek o dużej kulturze i żywotności, nie mógł na tego rodzaju wpływy pozostać obojętnym.

Co do nas, zburzenie wikałówki odczuliśmy z wszelką pewnością jako przykrość i szkodę.

Zresztą jest to już, chwała Bogu, sprawa przesądzona i wiadomo, że wikałówka zburzona nie będzie.

Pozostaje tylko do rozważenia sprawa jej wyrestaurowania i przerobienia.

Wikałówka jest rzeczywiście rudera, i jej smutny stan nie wystawia zbyt pochlebnego świadectwa dbałości jej gospodarzy i mieszkańców. Będzie więc wymagała remontu bardzo zasadniczego.

Trudno tu nawet będzie poprzestać na samym tylko remoncie, i trzeba raczej wziąć pod uwagę dość daleko idącą adaptację, a nawet przebudowę.

Któryś ze zwolenników zburzenia twierdzi wprawdzie z wielkim tupetem, że «albo wikałówka jest zabytkiem czcigodnym (?), a wtedy nie należy nic z niej ruszać, albo nim nie jest, a wtedy należy ją z powierzchni Krakowa usunąć» i z wielką pewnością siebie wyklucza możliwość trzeciego, pośredniego sposobu wyjścia z sytuacji.

W rzeczywistości jednak, tak dla wikałówki jak i dla innych starych budynków, właśnie ten trzeci sposób, realnie rzecz biorąc, przeważnie jedynie wchodzić może w rachubę.

Nie mówiąc nawet o wszystkich, bodaj że bez wyjątku, starych krakowskich kamienicach, które w ciągu kilku wieków ulegały wielokrotnym adaptacjom, przebudowom, dobudowom i nadbudowom, trzeba przypomnieć, że były przebudowane w dawniejszych i nowszych czasach budynki nawet tak «czcigodne» i monumentalne, jak Wawel i Sukiennice.

Tembardziej nie musi być żadną «profanacją» nieuniknione przebudowanie skromnej wikałówki. Pomijając budowle monumentalne, do jakich wikałówka najoczywiściej nie należy, bardzo jesteśmy radzi z posiadania przebudowanej Szarej Kamienicy i innych kamienic znacznie mniejszych i skromniejszych. Dużobyśmy zaś dali za posiadanie nawet silnie przebudowanego, ale nie zburzonego, np. Domu Weneckiego lub też narożnika Rynku i ul. Św. Jana. Napewno też mniejszym złem od zburzenia będzie przebudowanie wikałówki, zwłaszcza jeśli będzie przeprowadzone w sposób powściągliwy i podyktowane raczej względami użytkowymi, aniżeli chęcią uzyskania urozmaiconych efektów architektonicznych.

Wikałówka jest budowlą, jak słyszemy, bezstylową. Co właściwie oznacza to osobliwe określenie, z takim



upodobaniem używane przez niearchitektów, mówiących lub piszących o architekturze, ściśle wymiarkować trudno. O ile jednak zdołałem zauważyć, bywa ono stosowane do budowli skromnych, gładkich i nieozdobnych, tak starych jak i najnowszych, które w oczach laików uchodzą, jak widzimy, za «brzydkie» i «nieartystyczne». W takim zaś razie możemy tylko wyrazić życzenie aby obecna «bezstylowość» została przez przebudowę naruszona w jaknajmniejszym stopniu.

Projektowana przebudowa, przedstawiona przez p. Franciszka Mączyńskiego, przewiduje jak wiadomo obcięcie końca wikarówki o jakieś półtora metra, przebite w tym końcu arkadowego przejścia dla pieszych, zdążających wzdłuż północnej strony kościoła Marjackiego w stronę Małego Rynku, a wreszcie dobudowanie od strony kościoła, ponad chodnikiem, wąskiego korytarzowego traktu komunikacyjnego.

Dążenie do tego rozszerzenia jest, z użytkowego punktu widzenia, zupełnie zrozumiałe, gdyż z obecnej jednotraktowej amfilady dwustronnie oświetlonych pokoiów trudno rzeczywiście wykroić jakieś dogodniejsze mieszkania. Prawdą też jest, że z popod arkadowego podcienia, którem puszczony ma być chodnik, widok na presbiterjum kościoła pozostałby ten sam, co i obecnie, i że wogóle całe poszerzenie wikarówki bardzo nieznacznie zmieniłoby proporcje całości i wygląd od strony Placu Marjackiego. Bądź co bądź jednak byłoby ono połączone z pewnym zbliżeniem ściany wikarówki do kościoła, zacieśniającem nieco widok na presbiterjum od strony ul. Szpitalnej, co mnie osobiście wydaje się dość mało znaczącem, ale co może wywołać zastrzeżenia, niezupełnie pozbawione wszelkiego konkretnego umotywowania.

Niewątpliwie zresztą sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem dyskusji, a wówczas do niej powrócimy, ograniczając się narazie do tych paru najogólniejszych uwag.

H. J.

## Z E Ś W I A T A

WROCŁAW. «Wystawa Osiedli» od 15 czerwca do 15 września 1929 r. Zasadniczo rozpada się wystawa na 2 części: a) Wystawę właściwą, rozmieszczoną w salach specjalnych, i na b) Doświadczałne osiedle, obejmujące 100 mieszkań w różnego rodzaju typach domków, bądź wolno stojących, bądź w grupach i blokach. Przy budowie tego osiedla zastosowano daleko idące oszczędności konstrukcyjne i materiałowe.

MEDJOLAN & RZYM. «Międzynarodowy Kongres budowy mieszkań i miast» od 12 do 19 września b. r. Głównem miejscem obrad ma być Rzym, do Medjolanu tylko wycieczka demonstracyjna dla studjów nad rozbudową nowoczesną tego miasta.

Zasadniczymi tematami kongresu będzie:

- a) Historyczny rozwój planu Rzymu i znaczenie jego dla nowoczesnego budownictwa.
- b) Konieczność badań i studjów nad rozwojem miasta i wsi.
- c) Regulacje nowoczesne starych i historycznych miast.
- d) Metody regulacji.
- e) Finansowanie mieszkań robotniczych i mieszkań dla klas średnich.
- f) Ugrupowanie mieszkalne w dużych miastach.

KOPENHAGA. We wrześniu b. r. urzęda duński związek architektów wystawę budowlano-mieszkalniową w t. zw. «forum» (Kaemphallen) w Kopenhadze.

FRANKFURT NAD MENEM. Z końcem września b. r. odbędzie się tu «Międzynarodowy Kongres nowoczesnego budownictwa». Głównym tematem obrad będą t. zw. «małe mieszkania» i sposoby ich urzeczywistnienia i to tak pod względem technicznym, jak i społecznym. Równocześnie ma być urządzona wystawa budowlana, obejmująca wszelkie zdobycze i wykazy prac na tem polu.

BUDAPESZT. W r. 1930 odbędzie się tu «Międzynarodowy Kongres Architektów» w myśl uchwały zeszłorocznego kongresu w Amsterdamie.

Komitet (Comité permanent international des Architectes) ogłosił już tematy referatów:

- 1) Szkolnictwo zawodowe budowlane z uwzględnieniem stosunków handlowych i organizacji zawodowych.
- 2) Prawo wykonywania akademicko wykształconych architektów.
- 3) Izby architektów i ich zadania.
- 4) Urzędnicy budowlani rządu i gmin.
- 5) Odpowiedzialność architektów - doradców (kierownika).
- 6) Problemy artystyczne w budownictwie przemysłowym.
- 7) Środki ochronne przy trzęsieniach ziemi.
- 8) Style historyczne, a cele nowoczesnego budownictwa.



Komitet powziął projekt stworzenia w każdym państwie, należącym do federacji, «komitetów lokalnych», złożonych z 10 do 20 wybitnych i wpływowych jednostek dla celów propagandy, t. zw. «Comités de patronage». W skład tych komitetów mają wchodzić ministrowie i wybitni urzędnicy państwowi.

UTRECHT. W 1930 r. otwartą zostanie wielka «Międzynarodowa wystawa budowlana miast». W wystawie tej poza Holandją biorą udział wszystkie państwa skandynawskie, Anglja, Ameryka oraz Niemcy. Wystawa powyższa obejmie zarówno stronę artystyczną, jak też i techniczno-gospodarczą.

BERLIN. W roku 1931 zostanie otwartą wielka «Wystawa budowlana» z udziałem wielu firm i osób zagranicznych.

Magistrat miasta Berlina zatwierdził już plan sytuacyjny ugrupowania całej wystawy według projektu architektów Poelziga i Wagnera.

Na ten cel przeznaczono część dzielnic sportowych w południowo-zachodniej stronie miasta (süd-süd.west). Z wystawą ma być ściśle połączone wzorowe «osiedle» o 40-kilku budynkach, bądź wolno stojących, bądź też t. zw. szeregowych. Roboty wstępne już rozpoczęto, a z końcem 1930 r. mają być prace ukończone. Obecnie przystąpiono do budowy hal wystawowych i hali kongresów.

## B I B L J O G R A F J A

### HISTORJA ARCHITEKTURY

Effmann Wilhelm. «Die Kirche der Abtei Corvey». 160 str. i 48 tablic (z 138 rys.). Paderborn, 1929, Bonifacius-Druckerei.

Monografia jednego z najdawniejszych kościołów w Niemczech (Westfalji). Budowa ta, rozpoczęta w latach 873—885, w XII w. częściowo przebudowana, jak również w 1589 i 1667, w zasadniczych swych kształtach pozostała z IX w. w całej niemal czystości ówczesnej epoki. Wydanie bardzo staranne, a nawet bogate, niewątpliwie zaliczyć należy do lepszych dzieł z tego zakresu.

Hofmann Theobald Prof. Arch. «Entstehungsgeschichte des St. Peter in Rom». 316 str., z 125 rys. Zittau, 1928, Verl. Reinh. Mönch.

Nowa monografia z uwzględnieniem zarówno dawniejszych jak i nowocześniejszych badań archiwalnych, pisana świetnym stylem. Wydanie poparte licznymi rysunkami, częściowo do tej pory nie publikowanymi, niewątpliwie należy do lepszych prac ostatnich lat.

Klemetti Heikki. «Suomalaisa Kirkonrakentaja». Porvoo, nakład W. Söderström, duże 4<sup>o</sup>, 339 str. i 704 rys.

Monografia kościołów fińskich drewnianych; autor, profesor uniwersytetu helsińskiego, podaje w powyższym dziele wyczerpujące studia nad kościołami drewnianymi Finlandji, poparte zarówno zdjęciami z budowli istniejących, jak też badaniami w archiwach.

### BUDOWNICTWO (PROJEKTOWANIA)

Du-Plat-Taylor F. M. «The Design, Construction and Maintenance of Docks, Wharves and Piers». 495 str., 454 rys. Londyn, 1928, Ernest Benn Ltd. Londyn E. C. 4 (cena 70 sh.).

Dzielo powyższe, oparte na 30-letniej praktyce i wieloletnich studjach, daje wyczerpujące wiadomości z zakresu budowy portów oraz wszelkich budowli i urządzeń portowych.

Spielberg & Dr Schindowski. «Die Neubauten der Universitäts-Kinderklinik u. der Universitätsklinik für Ohren-, Nasen- u. Halskrankheiten in Marburg a. d. Lahn». 2<sup>o</sup>, 34 str. 46 rys. Berlin, Guido Hackebeil A. G. (cena 3 Mk.). \*

### BUDOWA MIAST (URBANISTYKA)

Lieser Dr Karl. «Strasse, Platz u. Hauptbau». Ihre gegenseitigen ästhetischen Beziehungen. Duża 8<sup>o</sup>, 51 str. i 38 tablic. Heidelberg, 1929, C. Winters Univ. buchhdlg. (Cena 7 Mk.).

Rey A. Augustin, Paris — Pidoux Justin, Genève — Charles Bardre. «La science des plans de ville». 2<sup>o</sup>, 500 str., z 440 rys. Paris, Dunod (cena 175 fr. fr.).

Ritter H. «Neu Stadtbaukunst». 2<sup>o</sup>, 78 str. z 100 rys. Lipsk-Wiedeń, 1928, Verlag Fried. Er. Hübsch (cena 12 Mk.).

Autor, radca budowlany miasta Lipska, podaje w powyższym dziele w głównych zarysach świetnie przeprowadzone zasady budowy miast, poparte bardzo dobrymi przykładami zrealizowanymi ostatnimi laty w Lipsku.

### BUDOWICTWO (PRZEDSIĘBIORSTWA — PROWADZENIE BUDOWLI — EKONOMJA — USTAWY)

«Die Frankfurter Wohnungspolitik». 2 publikacje «Internationaler Verband für Wohnungswesen». 4<sup>o</sup>, Frankfurt a. M., Bockenheimer, Landstrasse 95.

«Dreissig Jahre Wohnungsreform 1898 bis 1925». Denkschrift aus Anlass des 30-jährig. Bestehens herausgeb. von Deut. Verein für Wohnungsreform E. V. 1928. Verlag Heymann Karl (cena 10 Mk.).

Heinz u. Bodo Rasch. «Wie Bauen?» Bau u. Einrichtung der Werkbundsiedlung am Weissen-



hof in Stuttgart 1917. 2<sup>o</sup>, 176 str. z rys. Stuttgart, Akad. Verl. Dr. Fr. Wedekind & Co (cena 7 Mk.).

Müller Karl Dr. Ing. «Baumarkt und Gesamtwirtschaft». 8<sup>o</sup>, str. 274. Berlin, 1928, Emil Ebering, Mittelstr. 29 (cena 12.5 Mk.).

Stegemann Rudolf. «Vom Wirtschaftlichen Bauen». 5 Folge, Dresohn, Oskar Laube.

### HISTORIA REKODZIEŁA I REKODZIEŁO

Grabar André. «La Décoration Byzantine». 4<sup>o</sup>, 43 str. i 32 str. rycin. Paryż-Bruksela, G. Van Oest, 1928 (cena 18 fr.).

Krótkie zestawienie, w dobrym jednak układzie, mało-wideł i mozaik ściennych od IV do XV w.

Treść: pobudki podstawowe sztuki bizan., starożytność a wschód, sztuka dworska a duch zakonno-ascetyczny, liryka i mistycyzm, skrzepnięcie form, spokój a barok, ruch a ekstaza.

Schommer P. «L'Art décoratif au temps du Romantisme». 4<sup>o</sup>, 41 str. i 32 str. rycin. Paryż-Bruksela, 1928, G. Van Oest (cena 18 fr.).

Sposób romantyczny, powiedzmy styl t. zw. trubadurów (style troubadour) ma swój specyficzny charakter. Na rozwój nie bez wpływu były zbiory słynnego zbieracza Aleksandra du Sommerard'a, który w roku 1835 zakupił «Hôtel de Cluny» w Paryżu i tu swoje zbiory umieścił, również nie bez znaczenia jest i Aleksander Lenoir, który w czasach zaburzeń rewolucyjnych ratował co mógł od zniszczenia i stworzył «Musée des monuments français». W dziełku powyższym mamy krótki przegląd sztuki tej epoki.

### RÓŻNE

«Gartenkunst» (Sonderheft «Bremerheft») wydane staraniem «Deutsch. Ges. f. Gartenkunst». Duże 4<sup>o</sup>, str. 50 z 40 rys. Berlin & Lipsk, 1929, Klinkhardt & Biermann.

«Komunale Vereinigung für Wohnungswesen (Heft 8 «Wohnungswesen»). Bericht über die G. Hauptversammlung der Vereinigung in Breslau am 2 u. 3 Juni 1927. 8<sup>o</sup>, str. 130, Berlin, 1927; Carl Heymanns Verlg. (cena 4 Mk.).

«Kulturgeschichte der Technik». 2 tomy z cyklu «Mathematisch-naturwissenschaftlich-technische Bücherei von Dr. Ing. E. h. Franz Maria Feldhaus». 8<sup>o</sup>. I t. str. 154 (cena 5 Mk.), II t. str. 209 (cena 6 Mk.). Berlin, 1928, Otto Salle.

Wempe Paul Dr. Ing. «Die Bautätigkeit der Stadt Höchst am Main unter bes. Berücksichtigung des Wohnungs u. Siedlungsbaues». 4<sup>o</sup>, 50 str. z 70 rys. Düsseldorf, Rhenania Verlag Th. P. Braun.

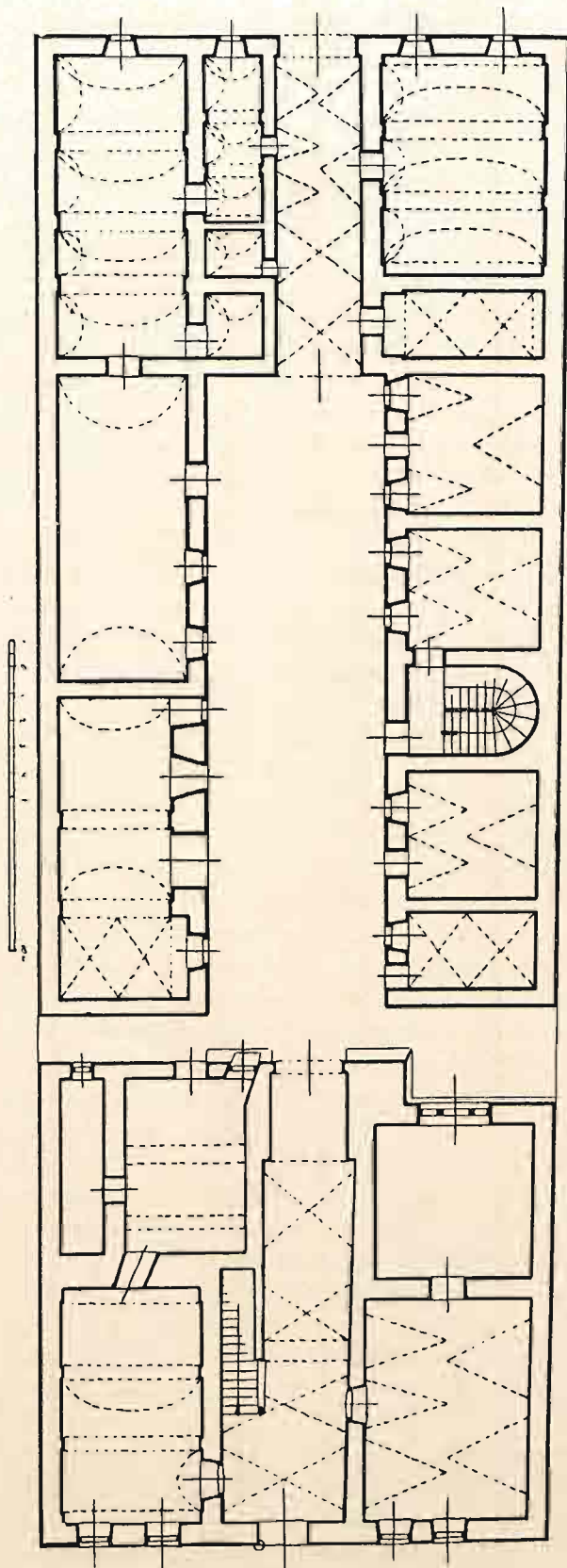
Zestawił J. Struszkiewicz.

### KILKA UWAG O TYPOWYM UKŁADZIE STAR-SZEJ KAMIENICY MIESZCZAŃSKIEJ W POLSCE

W 2—3 zeszytach «Architekta» zamieściliśmy wzmiankę o wydanym przez Lwowski Związek Studentów Architektury 2-gim zeszytach Materjałów do Architektury Polskiej p. t. LEWOCZA.

Opublikowanie pod tym nagłówkiem nie murów obronnych, kościoła czy ratusza, lecz właśnie szeregu kamienic mieszczańskich, po serji jeszcze skromniejszych dworców krzemienieckich, jest dowodem charakterystycznym dla naszych czasów, a tak dodatniego zainteresowania się zabytkami «drugorzędnymi» i przeciętnymi, o którym wspominaliśmy w poprzednim zeszytach na początku artykułu o adaptowaniu starych kamienic. Również charakterystycznym i dodatnim jest sposób ujęcia opracowywanego przedmiotu. Mamy więc, nie wyłącznie, jakby to zapewne było lat temu trzydzieści, «fasady» i «szczegóły architektoniczne», lecz również dość liczne rzuty i przekroje, częściowo szczegółowe, częściowo schematyczne tylko, ale w każdym razie pozwalające zgrubsza się zorientować w układzie domu, formacie i rozmiarach parcel, sposobie założenia sieni z dostępem do klatki schodowej i we wszystkich tych cechach układu przestrzennego, które co najmniej w tym samym stopniu jak «fasada i szczegóły» charakteryzują nam dany budynek.

Architektura polskiego częściowo aż do rozbiorów Spisza wykazuje wiele cech wspólnych z architekturą Krakowa i innych miast polskich, i tego chyba nikt nie może kwestjonować. Z przedstawionego materiału widzimy jednak, że mieszczańskie domy Lewoczy, jeśli są transpozycją domów niedalekiego Krakowa, które, jak czytamy we wstępie, «w tym samym duchu powstały i choć niejednokrotnie przekształcone przechowały się do dzisiaj», są w każdym razie transpozycją «wielkomiejskiej» szczupłości miejsca, zmuszającej do szukania rozwiązań możliwie najoszczędniejszych i najracjonalniej wyzyskujących cenny a skąpo wymierzony grunt budowlany, na swobodniejsze o wiele pod tym względem stosunki małomiejskie. Zamiast typowych dla Krakowa czy Lwowa kamienic głębokich a wąskich, o dwóch lub trzech oknach frontu, mamy tu domy o proporcjach raczej «rozworzastych», na parcelach, których znaczna szerokość pozwala na puszczenie skrzydeł oficynowych wzdłuż obu granic bocznych, i wytworzenie w ten sposób podwórza zamkniętego ze wszystkich stron własnymi murami, naskutek czego mogła się tu wykształcić owa charakterystyczna i bo-



Ryc. 9. Lewocza, Rynek I. 57. Według 2-go zesz. «Materiałów», wydane go przez Z. S. A. Politechniki lwowskiej.

gata, a tak w Lewoczy powszechna gankowa lub arkadowa architektura podwórz. dla której w Krakowie czy Lwowie mamy bardzo tylko nieliczne i fragmentaryczne odpowiedniki w paru większych kamienicach typu już pałacowego.

Ta większa obfitość miejsca odzwierciedla się również w mniejszej głębokości korpusów frontowych, z reguły zdaje się nawet nie trzytraktowych, lecz tylko dwutraktowych o głębokości około 15 m. lub mało co ponadto, co wygląda dość skromnie wobec potężnych głębokości kamienic krakowskich, lwowskich czy warszawskich, mierzących zawsze ponad 20 m., niekiedy aż do trzydziestu, a nawet ponadto, od ulicy do podwórza, przy układzie z reguły trzy- a nawet i pięciotraktowym (porównaj sytuację na str. 13).

Zresztą w tych stosunkowo płytkich kamienicach widzimy sienie założone wedle typowego schematu krakowskiego, od frontu szerokie, poza nasadą schodów, od połowy głębokości kamienicy przechodzące w wąską szyję prowadzącą na podwórze. Odpowiadać im też muszą, częściowo przynajmniej, klatki schodowe, położone w połowie głębokości domu i podobnie jak w Krakowie czy Warszawie oświetlone z góry. Jedna taka klatka schodowa z górnem światłem jest nawet reprodukowana (niestety bez oznaczenia jej położenia w rzucie!), zapewne ze względu na zręczne i ozdobne rozwiązanie tego oświetlenia zapomocą kapliczkowatej latarni ponad eliptyczną kopułką. Zdałoby się jednak więcej światła w tej materji, żeby przeglądający publikację nie był skazany na domysły: jakie mianowicie umieszczenie schodów i jakie ich oświetlenie jest tu najpowszechniej stosowane i może być uważane za typowe.

Pierwsze to bowiem i najbardziej zasadnicze pytanie, narzucające się odnośnie do układu domu i przed wszystkimi innymi domagające się odpowiedzi: czy schody umieszczone w połowie jego głębokości, zdala od ścian zewnętrznych, biorą światło z góry z ponad dachu zapomocą latarni lub świetlni, czy też, umieszczone przy ścianie zewnętrznej, mogą je otrzymywać z boku zapomocą zwykłych okien, czy też wreszcie mamy do czynienia z jakimś układem przejściowym i niezdecydowanym, co w miastach mniejszych dość często się spotyka.

I tak np. dom w rynku I. 6 (Lewocza str. 12) właściwej klatki schodowej, zdaje się, wogóle wcale nie posiada. Wystarczają tu schody zewnętrzne wiodące z podwórza na arkadowe galerje, z których drzwi prowadzą wprost do przedpokojów poszczególnych mieszkań tak, jak np. w zamku na Wawelu, lub



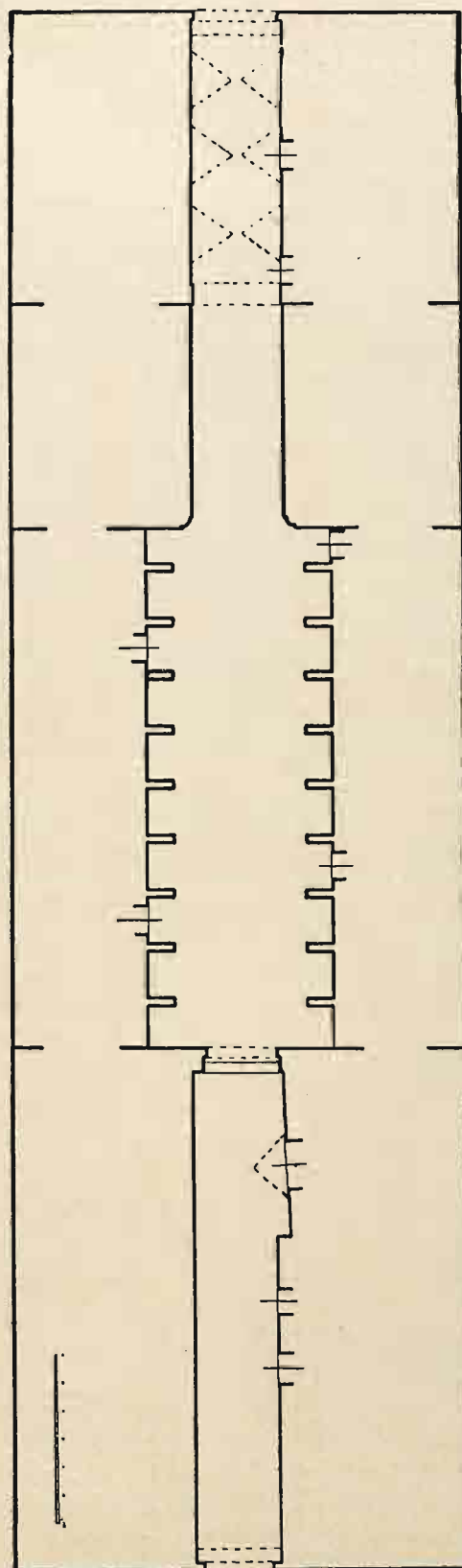
z większym jeszcze przybliżeniem w starym gmachu Biblioteki Jagiellońskiej.

W każdym razie odpowiedników rozwiązań pokazanych nam w tym drugim zeszycie «Materiałów» szukać możemy nietylko w starym śródmieściu Krakowa czy Lwowa, ale raczej na przedmieściach, lub też w niektórych miastach mniejszych.

Podobny do lewoczańskich w układzie rzutu, choć znacznie skromniejszy w wymiarach a zwłaszcza w wyposażeniu architektonicznym, jest np. dom w Lublinie na Rynku pod l. 18, którego dwa rzuty podajemy na str. 21. Mamy tu, podobnie jak w Lewoczy, i wydłużone wąskie podwórze, i obiegające dookoła niego ganki, tyle że nie jak w Lewoczy ozdobne i starannie opracowane, lecz zwykłe drewniane, na żelaznych szynach i o żelaznej lanej poręczy w jakiś gotycki deseń, popularny najwidoczniej w Lublinie około połowy XIX w. Dom, podobnie jak owe lewoczańskie, sięga przez całą głębokość bloku, od Rynku aż do biegnącej na jego tyłach obwodowej ulicy. Frontowy korpus od Rynku jest nawet nie dwutraktowy, lecz raczej tylko półotraktowy t. j. o jednym pełnym traktcie od Rynku, zawierającym szereg frontowych pokoi, i drugim płytszym, korytarzowym niejako «pół-traktcie» od podwórza, mieszczącym, oprócz jakiegoś ciemnego przedpokoju, właściwie tylko schody i ich bardzo rozszerzony podest z wejściem do kilku mieszkań i wyjściem na ganek podwórzowy. Schody, umieszczone w przeciwległym wspomnianemu przedpokoju drugiego ciemnym kącie, są od poziomu I-szego piętra dodatkowo oświetlone umieszczoną obok nich świetlikową «lufą» o dwóch wielkich oknach wypuszczonych w bok ponad dachy. «Lufa» ta, przy swej niewielkiej wysokości w dwupiętrowym domu, daje wcale sporo światła, a ze swymi gładkimi białymi ścianami i dwoma, jedna ponad drugą, grubymi arkadami, otwartymi bez oszklenia ku schodom, przedstawia się bardzo interesująco i, wbrew zwykłemu wyglądowi tego rodzaju w górę wyciągniętych świetlikowych przestrzeni, raczej schludnie i przyjemnie, niż przerażająco czy «apokaliptycznie».

Tylny korpus od ul. Jezuickiej jest jeszcze płytszy od frontowego, już nawet nie półtora — lecz tylko jednoraktowy, również tak jak to dość często widzi się w Lewoczy (Lewocza, dom w Rynku l. 5, str. 6, reprodukowany tutaj dom w Rynku l. 57 i 45, dom w Rynku l. 6 i zapewne wiele innych).

Kamienic o podobnym układzie rzutu możnaby niewątpliwie odnaleźć więcej (choć napewno nigdzie tak pięknie i bogato wyposażonych, jak to



Ryc. 10. Lewocza, Rynek l. 45. Według 2-go zesz. «Materiałów», wydanego przez Z. S. A. Politechniki lwowskiej.

widzimy w Lewoczy) po mniejszych miastach polskich lub po przedmieściach miast większych, zabudowanych luźniej od centrum, a zarazem nieco bezładnie i chaotycznie. Trudno jednak układ taki uważać za typowy układ starszej miejskiej kamienicy w Polsce, bowiem w śródmieściach większych miast, zabudowanych ciasniej i regularniej wedle pewnego ustalonego systemu, przeważa typ domu nietylko inny, ale nawet, rzecz można, diametralnie przeciwny. Zamiast domów szerokich, o płytkim korpusie frontowym, obejmujących oddzielne podwórza własnymi skrzydłami oficynowymi, mamy tu na parcelach wąskich domy głębokie, trzy- lub pięciotraktowe, o klatkach schodowych umieszczonych w połowie głębokości i oświetlonych z góry, bez wybitnie rozwiniętej architektury podwórzowej, która nie miała się tutaj wogóle gdzie rozwinąć, skoro pierwotnie podwórz, w znaczeniu przestrzeni zamkniętych dookoła własnymi murami, wogóle tu nie było, i stały same tylko głębokie korpusy frontowe, o tyłach wychodzących na wewnętrzne podwórzowe przestrzenie wspólne dla całych bloków, mniej-więcej wedle «najnowszych» żądań i życzeń, obecnie z niejakim trudem wprowadzanych w życie.

Wnętrze takiego bloku zabudowywało się dopiero stopniowo, zrazu niskimi szopami, stajniami, łaźniami i browarami, a potem dopiero piętrowymi «widermachami» i oficynami, które, jako nieprzewidziane pierwotnym planem i stawiane chaotycznie, tam gdzie właściwie miejsca na nie nie starczy, nieraz bardzo pogarszają warunki oświetlenia wnętrza starego bloku i są przyczyną powstania w tylnych traktach licznych ubikacji oświetlonych niedostatecznie albo i całkiem ciemnych. Ale to już nie wina pierwotnego założenia bloku, bardzo porządnego, bardzo racjonalnego i w swym pierwotnym kształcie zapewniającego dobre oświetlenie wszystkim pomieszczeniom tak frontowym jak i tylnym, przy znacznej stosunkowo intensywności zabudowania, a więc dużych zaletach ekonomicznych.

Dwa przykłady takiego typowego układu starej kamienicy krakowskiej podane były w 2—3-cim zeszytcie «Architekta» (str. 72, 73). Obecnie podajemy parę dalszych z Warszawy, załączając oprócz rzutów poziomych, pozwalających się zorientować w układzie sieni i położeniu schodów, także i ogromnie znamienne i charakterystyczne przekroje, dające niejakie pojęcie o architektonicznym charakterze wewnętrznych klatek schodowych i o roli, jaką takie centralne z góry oświetlone hale odgrywają

w układzie wnętrza kamienic. Nawiasowo dodajmy, że wygląd tych wnętrz, wobec ich rozciągnięcia w kierunku pionowym, trudny niestety do oddania w zdjęciu fotograficznym czy też perspektywicznym rysunku, należy do rzeczy najciekawszych i najbardziej wstrząsających, jakie wogóle danem jest człowiekowi oglądać.

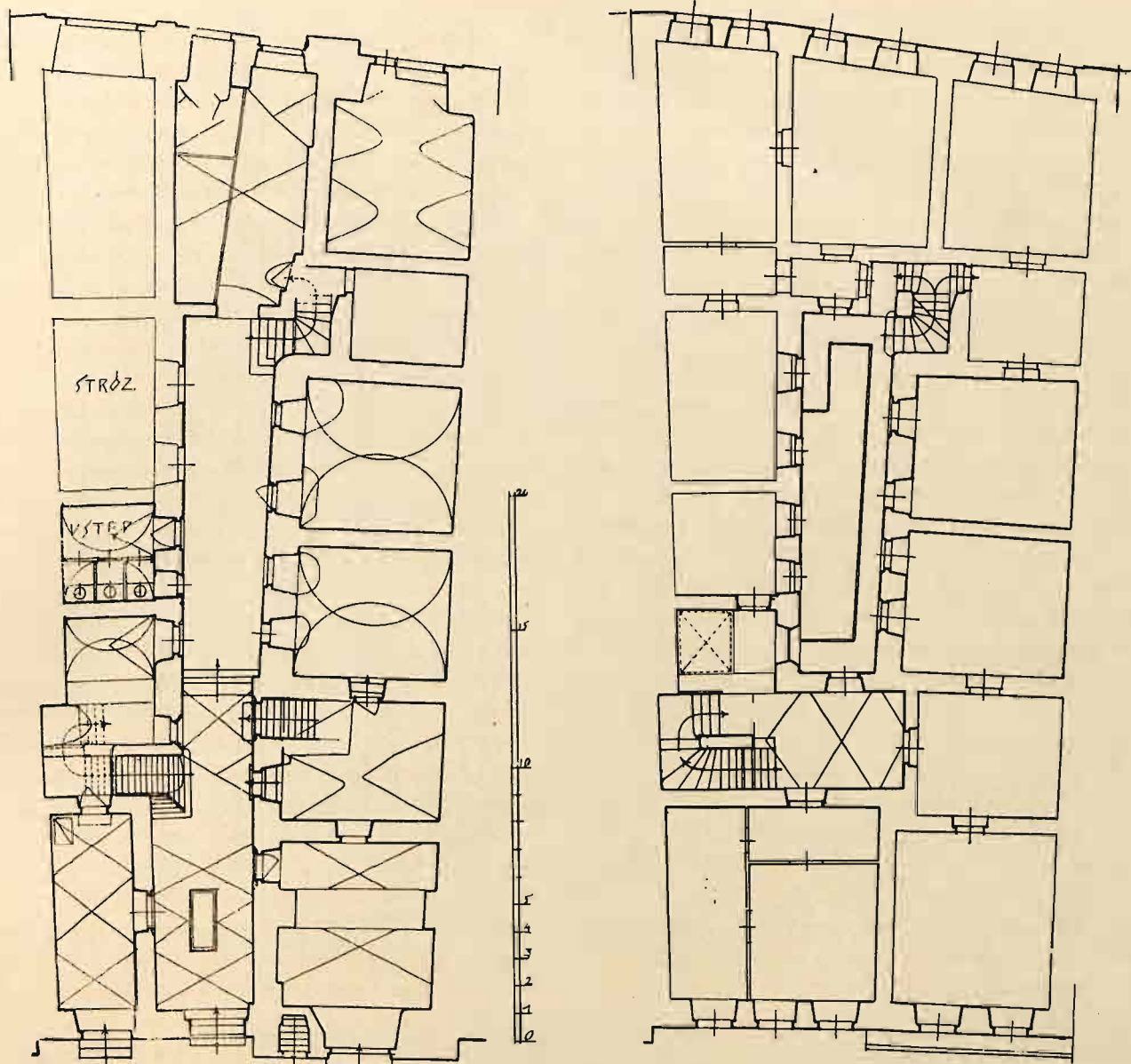
Dopiero zestawienie rzutu przyziemia z rzutem jednego choćby normalnego piętra, uzupełnione, jeśli można, przekrojem, pozwala się połączyć w układzie i charakterze kamienicy bez wątpliwości i niepewności i uchwycić «przewodnią ideę komunikacyjną» takiej wydłużonej w głąb «lufy».

Daj Boże żebym się mylił, ale się obawiam, że dla wielu ludzi, nawet architektów, i nawet takich, którzy w ostatnich miesiącach chodzili się przypatrywać świeżo malowanym fasadom Starego Miasta, widok takich figur rzutów będzie czemś zadziwiającem i niespodziewanem, nakształt rewelacji z całkiem obcego i nieznanego świata. Nawet bowiem znając te domy w naturze, i nietylko od zewnątrz, trudno sobie zdawać należycie jasno sprawę z ich tak bardzo ciekawego układu i formatu, nie widząc narysowanego rzutu. Niezmiernie zaś rzadko, nawet w ostatnich czasach, zdarza się widzieć takie rzuty narysowane. Poza specjalnymi publikacjami nie widuje się ich wogóle wcale, a i w specjalnych publikacjach, jakże nielicznych, są one zwykle podawane w dozach homeopatycznych.

W omawianym tutaj zeszycie «Materiałów», rzutów (innego zresztą typu) i przekrojów mamy wielką ilość, i przeważnie są one wystarczające. Niektóre jednak są raczej komentarzem pewnego bogato ukształtowanego szczegółu, np. jakiejś arkadowej loggii, aniżeli objaśnieniem układu i «schematu komunikacyjnego» kamienicy. I tak np. z podanych zdjęć pomiarowych domu l. 27 (str. 14) niewiele się dowiadujemy o jego układzie. Zdałby się tu choć maleńki szkic sytuacyjny, mówiący nam, jakie położenie w figurze całej kamienicy zajmuje podane szczegółowo podwórze. Zaś w szkicowym rzucie dwupiętrowego domu l. 45 (str. 10), chętniebyśmy się dowiedzieli, gdzie są umieszczone klatki schodowe.

A więc w przyszłych tego rodzaju publikacjach, jeśli wolno wyrazić życzenie uważnego i żywo zaintrygowanego czytelnika, pożądanym byłoby położenie jeszcze nieco większego nacisku na przekroje, choćby kosztem efektywnych, ale mniej stosunkowo dających zdjęć fotograficznych. Dopiero bowiem rzut, a raczej komplet rzutów i przekrojów, mówi nam o budynku to wszystko, co oglądając budynek w naturze





Zdjęm. H. Jasiński

Ryc. 11. Lublin, Rynek 18 i Jeznicka 4. Rzut kamienicy podobny w układzie do rzutów kamienic lewoczańskich, opublikowanych w 2-gim zeszytacie «Materiałów», wyd. przez Z. S. A. Politechniki lwowskiej. Mamy więc też kamienicę od frontu płytką, obejmującą własnymi skrzydłami oficynowemi w całości własne wąskie wydłużone podwórko, na piętrach otoczone dookoła komunikacyjnymi gankami. Układ jest niewątpliwie ciekawy, można nawet powiedzieć, że jest to układ ładny, ze swemi dwoma kłatkami schodowymi w dwóch przeciwległych rogach podwórza, trudnooby jednak twierdzić, że jest to układ racjonalny na parceli tego formatu i tych rozmiarów. Przedewszystkiem jednak nie jest to w tych warunkach układ typowy. W tymże samym Lublinie, tuż obok, na tym samym Ryнку, liczne kamienice mają układ zasadniczo odmienny, głęboki, trzytraktowy, o klatce schodowej oświetlonej z góry, analogiczny do układu kilku rzutów pokazanych niżej na ryc. 12—19. Skala 1:250.

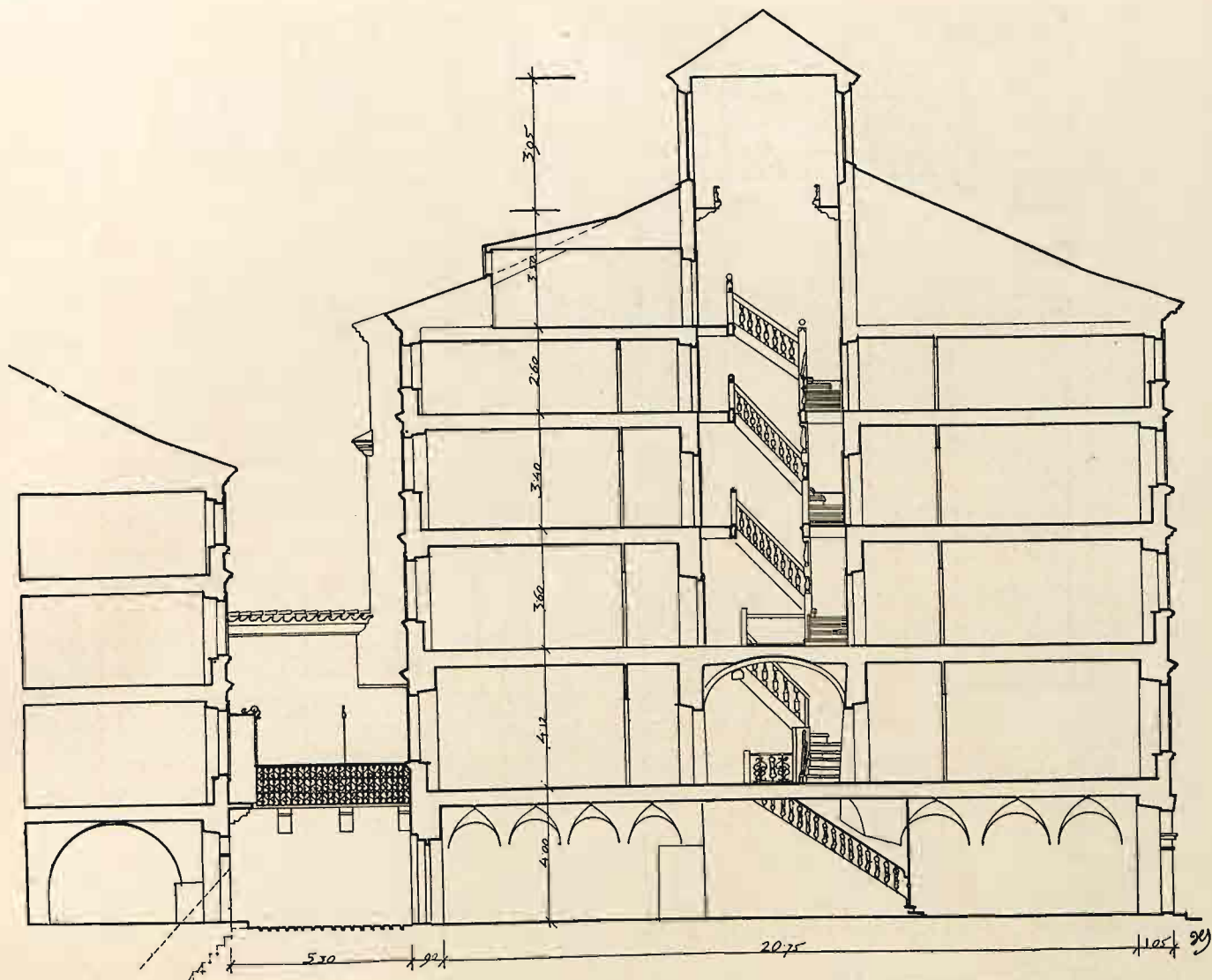
musimy sobie dopiero w głowie układać z wielkim nieraz wysiłkiem wyobraźni, a czego z fotografii najczęściej wcale dorozumieć się nie jesteśmy w stanie. A zwłaszcza niech w rzutach, nawet najbardziej szkicowych, z a w s z e zaznaczone będą schody, które

stanowią klucz kompozycji układu każdego budynku piętrowego i bez których wszelki rzut pozbawiony jest wyrazu i pozostaje niepokojącą i drażniącą zagadką!

Wyrażeniem tego życzenia w niczem zresztą nie







Zdjęm. Henryk Jasiński i Stefan Majewski.

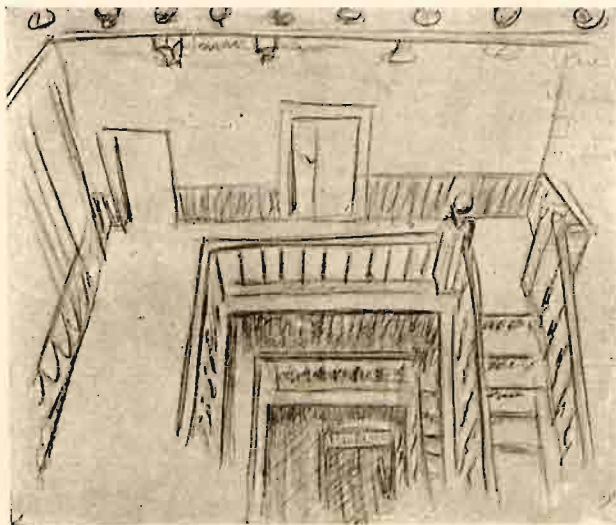
Ryc. 13. Warszawa, Stare Miasto Nr. 1. Przekrój przez oś sieni, pokazujący sposób umieszczenia i oświetlenia klatki schodowej. Owo umieszczenie klatki schodowej w środku głębokości rzutu i oświetlenie jej z góry najbardziej zasadniczo odróżnia wszystkie stare kamienice od przeważnej ilości nowych z XIX i XX w. Jest to zapewne ogólnie wiadome (choć czasem można mieć wątpliwości, czy rzeczywiście wszyscy, choćby tylko wszyscy architekci i historycy architektury zdają sobie z tego należycie sprawę?), ale nie dosyć często i wyraźnie przypomiane i podkreślane. Skala 1 : 200.

historyka sztuki, ale także projektującego dziś architektury i aby do nich nawiązać, biorąc je pod uwagę przy rozwiązywaniu pewnych aktualnych dzisiaj, a zupełnie tych samych co dawniej i co zawsze, zagadnień przestrzennych, oświetleniowych i komunikacyjnych miejskiego domu mieszkalnego w szeregu i bloku zwartym.

Nie szukając daleko, w samym śródmieściu Lwowa liczne stare kamienice, znane przeważnie tylko zewnętrznie z bogatych i pięknych fasad, kryją poza temi fasadami niemniej swym układem ciekawe i wartościowe, choć nieraz późniejszymi przeróbkami znie-

kształcone wnętrza, których odcyfrowanie i odtworzenie przynajmniej rysunkowe byłoby zadaniem równie wdzięcznym jak doniosłem ze względu na rzetelną, nie «ozdóbkową» tylko znajomość dawniejszego naszego budownictwa.

Żaś w bliskim sąsiedztwie Lwowa, łatwo dostępne podczas parodniowych wycieczek świątecznych, mamy stare domy Rzeszowa, Przemyśla, a zwłaszcza Jarosława, w których poza fasadami często niepozornymi i zmodernizowanymi odkrywamy piękne sklepienie sieni i wspaniałe, ogromne hale wewnętrznych klatek schodowych. o sklepieniach nieomal że kościel-



Ryc. 14. Warszawa, Stare Miasto Nr. 1. Widok z galerii świetlnowej na dół w klatkę schodową.

nych, zawieszonych w górze na zawrotnej wysokości powyżej okien, wypuszczonych ponad dachy<sup>1</sup>.

Takie więc przedewszystkiem rzeczy trzeba mierzyć rysować i publikować, nie wyszukując szczególnie ozdobnych i wyjątkowych pod jakimkolwiek względem, lecz raczej właśnie najprzeciętniejsze, dla pewnego miasta w pewnym okresie czasu najbardziej charakterystyczne. i uwzględniając zawsze, choćby tylko szkicowo, nietylko szczegóły, ale i całość założenia układu a więc: format parceli, jej wymiary i stosunek do ulic i innych parcel bloku, dalej założenie podwórza, t. j. czy jest ono wewnętrzne w obrę-

bie własnych oficyn, czy też łączy się z sąsiednimi, i wreszcie sposób umieszczenia i oświetlenia klatki schodowej, z uwzględnieniem rozpoczęcia schodów na dole w sieni, które skomponowane jest zazwyczaj bardzo ładnie i logicznie, choć często w nowszych czasach haniebnie zniekształcone.

Nieobojętnem byłoby też oznaczenie umieszczenia wychodków, w mieszkaniu czy poza mieszkaniem, z galerji podwórzowej, czy też tylko w podwórzu na dole, czy może w wewnętrznej z góry oświetlonej klatce schodowej, jak w niektórych starych domach warszawskich? Są to bowiem dwa zasadnicze a dla mieszkańca równorzędne «problemy», jak ze swego pokoju dostać się do wychodka, i jak się wydostać na ulicę, tak że z zupełną słuszością można było określić mieszkanie, jako idealną elipsę, której jednym ogniskiem — drzwiami do wychodka, a drugim drzwiami do klatki schodowej.

Taki dopiero materiał pokrewnych sobie i mało od siebie odmiennych typów, powtarzających się w niezliczonych wariantach i zestawionych w długie szeregi rozwojowe, publikowany, powtarzany, dostępny, wciąż spotykany i umiany na pamięć, pozwoli ująć i ogarnąć syntetycznie rozwój miejskiego domu mieszkalnego od dwugłędnej chałupy gdzieś w średniowieczu, przy rynku handlowej osady, dla oszczędności miejsca ustawionej szczytem do drogi, aż do «elementu składowego» typowego dla ostatnich lat jednolitego bloku spółdzielni mieszkaniowej. Wtedy też może nakoniec nauczymy się spoglądać z takiej samej perspektywy, tak samo nastawionym wzrokiem, bez sen-

<sup>1</sup> Kilka kamienic z Jarosławia (Rynek I. sp. 194, 195 i 196) opublikował prof. J. S. Zubrzycki w III zeszyt. VII tomu Sprawozdań komisji do badania historii sztuki w Polsce (rok MCMIII str. 364—368). Jest ich tam jednak jeszcze cały szereg na Rynku, ul. Grodzkiej i innych z Rynku wychodzących ulicach, zupełnie tak samo ciekawych i zasługujących na uwzględnienie.

Wogóle jest to materiał jeszcze prawie że nietknięty. O publikacjach zagranicznych, dotyczących interesującego nas tu przedmiotu wspominałem w zeszłym zeszycie, drugim przypisie na str. 70. W Polsce powiedzieć można że przeciętny starszy dom miejski ze specjalnem uwzględnieniem nie fasady i szczegółów, lecz układu, przedstawionego w rzutach i przekrojach, przed oboma zeszytami «Materiałów» nie był jeszcze przedmiotem osobnej publikacji.

Nie pomijam tu bynajmniej cennej monograficznej pracy p. Adama Chmiela o domach krakowskich, ani bardziej syntetycznego szkicu p. Stanisława Tomkowicza o domach i mieszkaniach w Krakowie w pierwszej połowie XVII wieku, ale obie te prace proszą się o uzupełnienie obfitym zbiorem rzutów i przekrojów, który dopiero pozwalałby się orjen-

tować w niezrozumiałych często bez tego i tylko zaostrzających ciekawość drobiazgowych opisach różnych rewizyj, testamentów i działów rodzinnych.

Uzupełnienie takie istnieje zresztą w postaci zdjęć pomiarowych sześciu bloków śródmieścia krakowskiego pomiędzy ul. Florjańską a ul. Sławkowską, porobionych jeszcze przed wojną na zlecenie Akademji Umiejętności, przez dr. A. Szyszko-Bohusza. Jednakże teki z temi zdjęciami w czasie wojny podobno gdzieś zaginęły (!!).

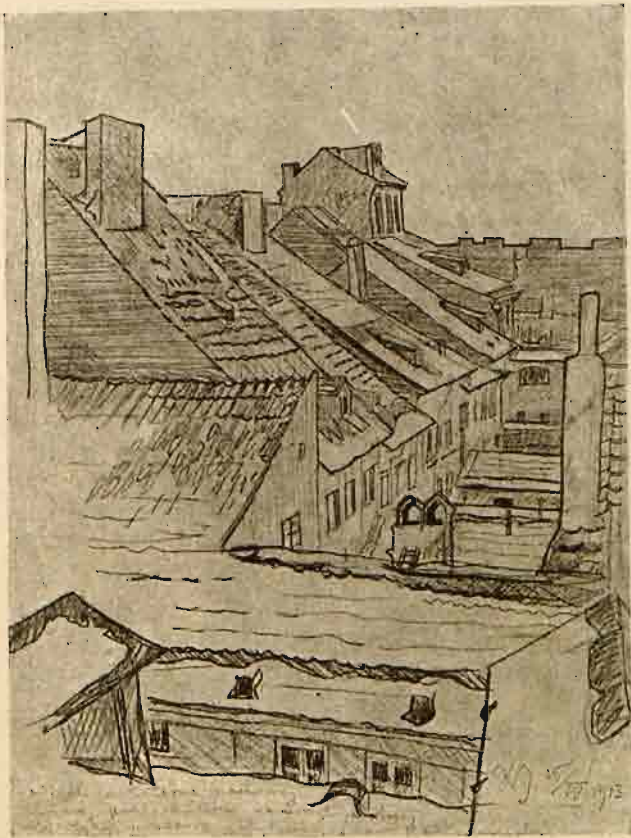
Skoro jest obecnie mowa o potrzebach nauki polskiej w zakresie architektury i skoro nawet została na ten temat rozpisana ankieta, trzeba przy sposobności powiedzieć, że odszukanie tych tek (bo przecież niepodobna przypuścić, żeby zostały zniszczone!) i opublikowanie ich uczyniłoby zadość jednej z potrzeb najważniejszych i najbardziej palących. Zaraz zaś na następnem miejscu stałoby wydatne poparcie finansowe takich prac, jakie prowadzi Zakład Architektury Polskiej przy Politechnice Warszawskiej, a jak widzimy z wydanych dotychczas dwóch zeszytów «Materiałów» także i Związek Studentów Architektury Politechniki Lwowskiej.



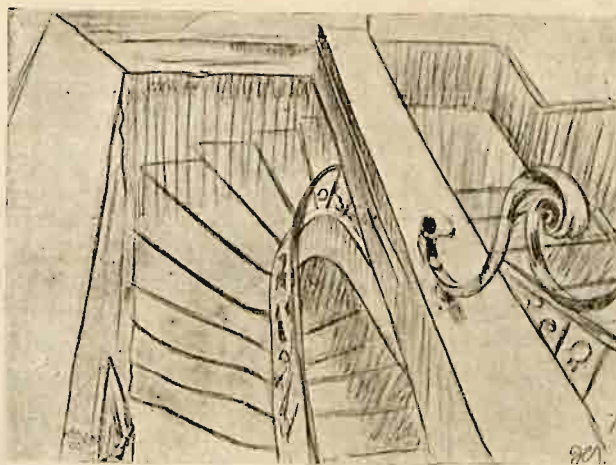
tymentu historycznego, czy też raczej z takim samym sentymentem historycznym, jako na «objekty» zupełnie równorzędne i leżące «na tym samym planie», na staromiejską «lufę» czy «kiszkę», na rzut typu «berlińskiego» z przed lat pięćdziesięciu i na szeregową «maszynkę do mieszkania» pp. Lacherta, Szanajcy i Lecha Niemojewskiego.

Niestety nie przeczyta już tych uwag kierownik wycieczki na Spisz i niewątpliwie doradca przy redagowaniu 2-go zeszytu «Materiałów», ś. p. prof. Władysław Klimczak.

Jak to zrozumieć łatwo, myślałem o nim często przy ich pisaniu, nieraz będąc ciekawym, co by powiedział na ujęcie tej lub owej kwestji; będąc w każdym razie pewnym, że przyjąłby z zadowoleniem ten obszerniejszy i sumienniejszy dowód zainteresowania się tematem, do którego, jak wiemy, odnosił się z żywym zainteresowaniem i sentymentem.



Ryc. 15. Widok z latarni dachowej domu «pod Okrętem» na ul. Świętojańskiej na tyły kamienic południowej połaci Starego Miasta. Na ostatnim planie latarnia dachowa kamienicy Stare Miasto Nr. 1, której wewnątrz przedstawione jest w przekroju na str. 23, a w widoku perspektywicznym obok na ryc. 14.



Ryc. 16. Warszawa, Stare Miasto Nr. 40. Widok z podestu 2-go piętra w dół na schody, prowadzące z parteru i 1-go piętra.

To też wiadomość o przedwczesnej śmierci ś. p. prof. Klimczaka odczułem jako dotkliwy osobisty żądł i uszczerbek, niezależnie nawet od uczuć, jakie śmierć człowieka tak wartościowego, a przytem tak niezwykle sympatycznego i ujmującego musiała wywołać w każdym, kto choć najpobieżniej miał sposobność go poznać.

Oczywiście jednak jedynym praktycznie wartościowym sposobem zareagowania na fakt takiej śmierci może być tylko podjęcie na swój, zapewne odmienny sposób, roboty nad tematami, do których Zmarły odnosił się z zainteresowaniem i na których mu zależało.

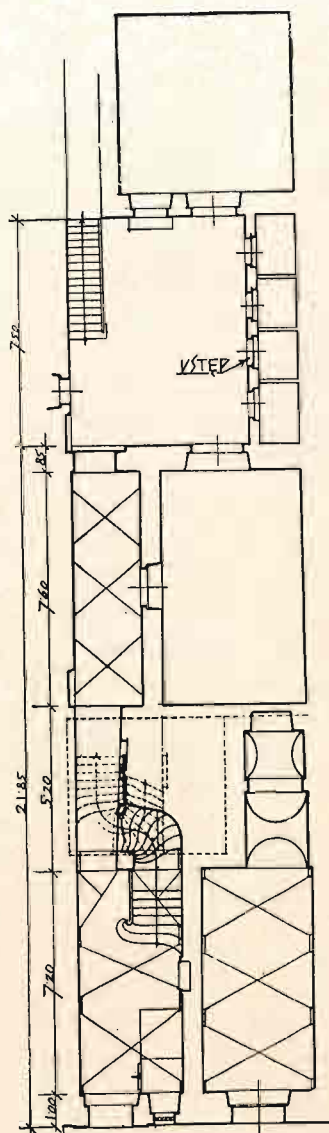
Kończę też, wyrażając nadzieję, że 2-gi zeszyt «Materiałów» nie będzie ostatnim, lecz że będzie uzupełniony długim szeregiem dalszych, opracowujących skromne, niemonumentalne, prywatne i użytkowe stare budownictwo polskie, nie z punktu widzenia historii sztuki (wpływy, filjacje etc.) z czego dla projektującego architekta pożytek przeważnie niewielki, ale z punktu widzenia trafności i racjonalności, zręczności i wartości estetycznej użytych rozwiązań, w związku z aktualnymi i dzisiaj zagadnieniami planowania domów i zbiorowisk domów.

*Henryk Jasieński*

#### UWAGI O EWOLUCJI RZUTU KAMIENICY I UKŁADU BLOKU W LATACH POWOJENNYCH.

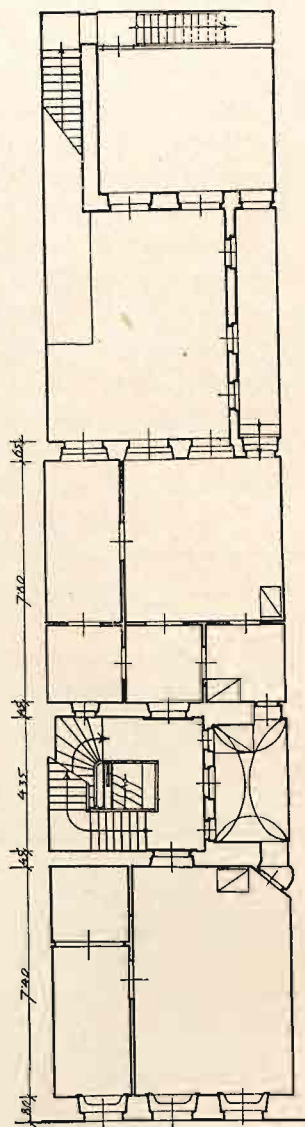
**A** RCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Rok V. Zeszyt 2 i 3 zamieszcza przedewszystkiem domy mieszkalne dla oficerów i podoficerów zawodowych, budowane przez Fundusz Kwaterunku Wojskowego w całym szeregu miast i miasteczek wszystkich stron





Ryc. 17 i 18. Warszawa, Stare Miasto Nr. 40.  
Rzut przyziemia i 2-go piętra oraz widok per-  
spektywiczny sieni. Skala 1 : 250.

Zdjęm. Henryk Jusiewski i Stefan Majowski.

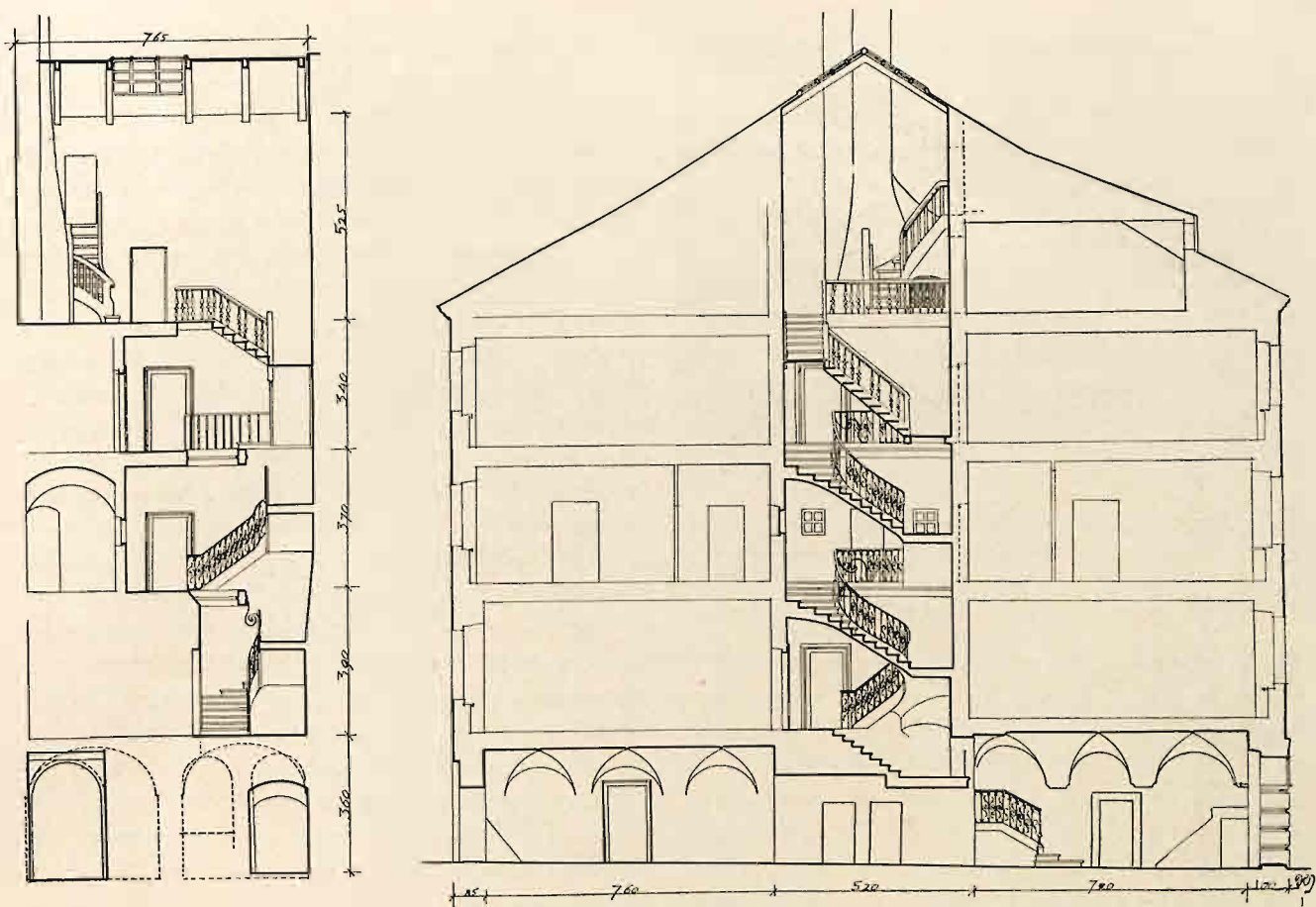


Polski, począwszy od Warszawy i Krakowa, skończywszy na Chełmie i Białej Podlaskiej, a projektowane przez szereg architektów, o znanych przeważnie też i skądinąd nazwiskach i określonej własnej fizygnomji. Na podstawie tego obfitego i różnorodnego, a mimo to typowego materiału możnaby się już pokusić o skreślenie szkicowej charakterystyki budownictwa mieszkalnego ostatnich czasów w Polsce, o ile chodzi o typ najważniejszy i najczęściej budowany, za jaki niewątpliwie musimy dziś uważać, po przewyciężeniu zaciętrzewienia w kierunku masowego budowania domków jednorodzinnych, wielorodzinny dom szeregowy, w szeregu i bloku zwartym, lub półzwartym, takiego czy innego układu.

W materiale danym nam do rozpatrzenia, poza nie-  
licznymi elementami końcowymi i narożnymi, ukształ-

towanymi w sposób nieco bardziej zróżnicowany i uroz-  
maicony, ogromną większość stanowią elementy dwu-  
traktowe bez oficyn, o dwóch mieszkaniach z jednej  
dwubiegowej klatki schodowej. Ten typ, dość ubogi  
i nie nastęrczający projektującemu nadto licznych  
możliwości kompozycyjnych, powtarza się w niezliczo-  
nych warjantach mniej lub więcej zrećznie opracowa-  
nych; przeważnie, trzeba to przyznać, raczej «więcej»  
niż «mniej». Rzuty, w ciasnych ramach, nietyle te-  
matu, ile raczej wyłącznie narazie dopuszczanej czy  
dostrzeganej, a dość niewdzięcznej i mało interesują-  
cej formy rozwiązania, opracowane są naogół biorąc  
rozsądnie i pomysłowo. Znać dążenie do normy, do  
pewnych ugrupowań typowych, a zarazem do prostoty  
w układzie murów i w kształcie poszczególnych po-  
mieszczeń, przeważnie prostokątnych i uzupełniających





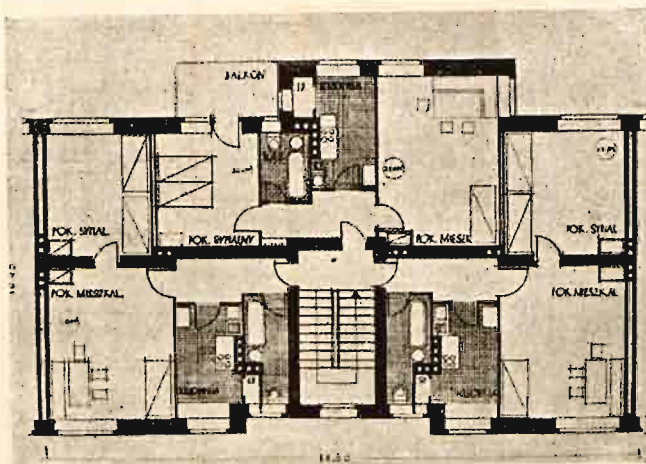
Ryc. 19. Warszawa, Stare Miasto Nr. 40. Przekrój poprzeczny i podłużny przez sień i klatkę schodową. Zauważyć, że studnia klatki schodowej kończy się w poziomie 1-go piętra, a ciąg schodów z parteru na 1-sze piętro ustawiony jest tak, aby otrzymywał światło boczne poprzez sień z ulicy. Pod tym względem klatki schodowe oświetlone z góry po domach starych są zazwyczaj rozwiązane o wiele trafniej i rozsądniej, a także i ładniej, od nielicznych zresztą takichże klatek schodowych w domach nowych, przeciągniętych zazwyczaj bez żadnej potrzeby aż do poziomu podłogi przyziemia, przez co klatka schodowa w domu trzy- lub czteropiętrowym, i tak już nadmiernie wyciągnięta w wysokość, wypada całkiem niepotrzebnie o jakieś cztery metry wyższa. Skala 1 : 200

się nawzajem przez «szufladkowanie» w prostokątne również całości. Nie napotyka się rozwiązań, któreby trzeba określić jako dziwolągi; np. rozwiązań niemiłosiernie płytkich, jedno lub półtoratraktowych, tak popularnych jakiś czas temu «na papierze» w niezliczonych studjach teoretycznych, w tej kolekcji budynków rzeczywiście wykonanych, lub do wykonania przeznaczonych nie widzi się wcale (choć niektóre domy, o głębokości poniżej 10 m. i bardzo płytkich a szerokich pokojach, niewątpliwieby zyskały na pewnym pogłębieniu traktów przy jednoczesnym zwężeniu frontów). Wogóle w powierzchniach pokoi, w głębokościach traktów i t. p. widać jakgdyby pewien nawrót do tych wymiarów, które dawniej i przez czas tak długi uchodziły za normalne i przeciętne, chyba jednak nie z przypadku ani też czyjśgo kaprysu.

Nie znaczy to jednak wcale jakoby zamknięty obecnie okres gorączkowego eksperymentowania nie był dał żadnych rezultatów, i jakoby te rezultaty nie były wpłynęły na ukształtowanie rzutu choćby tych właśnie domów, które tu teraz omawiamy.

Przeprowadzenie w tym okresie szczegółowej dyskusji wymiarów, zwłaszcza pomieszczeń gospodarskich i drugorzędnych, dało niewątpliwie niejedną cenną wskazówkę i w niejednym wypadku stworzyło podstawę do przeprowadzenia korektury rzutu, przez zredukowanie wielu kątów martwych na korzyść powierzchni rzeczywiście użytecznej i użytkowanej. Oprócz tego w okresie tym przemyślano i przedyskutowano cały szereg nowych zespołów i zgrupowań, mających redukować kubaturę, a więc koszt budynku, a jednak czynić w przybliżeniu zadość potrzebom





Ryc. 20. Architekci: Berliner, Łukasik, Słońska i Szereszewski. Typ rzutu dla osiedla miejskiego na Polesiu Konstantynowskim w Łodzi. Trzy mieszkania dwupokojowe z jednej klatki schodowej. (Wedle «Osiedla») Skala 1:250.

i żądaniom mieszkańca domu. Z pomiędzy tych układów i urządzeń niektóre, np. ruchome ściany, kuchnie-jadalnie na wzór amerykański ze składanymi stołami i garderoby-łazienki z łózkami wysuwaniem na noc do pokoju mieszkalnego nie przyjęły się i chyba że się już nie przyjmą. Inne jednak, zdaje się, że się rozpowszechnią i staną trwałą zdobyczą budownictwa zwłaszcza mało-mieszaniowego. Mam tu na myśli przewietrzaną wnękę sypialną (z łózkami stałymi) przy większej izbie mieszkalnej, a przedewszystkiem minimalną wnękę kuchenną ze «zracjonalizowaniem» całkowitem urządzeniem, dziś już powszechnie stosowaną przy budowie małych mieszkań spółdzielczych, a w materjale, który tu rozpatrujemy, zastosowaną we wszystkich prawie mieszkaniach podoficerskich, z doskonałym, jak słyszymy, rezultatem i ku zadowoleniu mieszkańców.

Jeśli sobie jednak zadamy pytanie, co jest najgłówniejszą cechą charakterystyczną najnowszego budownictwa mieszkaniowego, odróżniającą je wyraźnie od takiegoż budownictwa epoki bezpośrednio dzisiejszą poprzedzającej, to będziemy sobie musieli odpowiedzieć, że cechą tą jest przedewszystkiem zatarcie różnicy pomiędzy «frontem» a «tyłem», nie w potraktowaniu fasad, bo to byłoby rzeczą drugorzędną, ale w samej zasadzie ukształtowania rzutu.

Dawniej i aż do ostatnich lat, w budynku dwutraktowym od «frontu» były pokoje, a od «tyłu» klatka schodowa, kuchnia, łazienka, klozet, spiżarka i dopiero oprócz tego, o ile starczyło miejsca w szerokości, jeszcze jakiś dodatkowy pokój. Ta różnica «funkcjonalna» w latach ostatnich, pod wpływem

nowszych rozwiązań niemieckich (chyba że jednak tak!), uległa stopniowo zupełnemu zatarciu. Dziś więc coraz częściej klatka schodowa wychodzi na jedną stronę domu, a kuchnia z «przynależnościami», na stronę przeciwną, albo nawet «przynależności», częściowo lub całkowicie, na inną stronę niż kuchnia, w najrozmaitszych kombinacjach. Trzeba przyznać, że taka swoboda dysponowania poszczególnymi pomieszczeniami ogromnie ułatwia racjonalne użytkowo planowanie zwłaszcza małych mieszkań. Nieco jest jednak trudno pogodzić się z nią człowiekowi przyzwyczajonemu do pewnych założeń, które uważał za obowiązujące, oczywiście konieczne i niewzruszone.

To pomieszanie funkcji i charakteru frontu z tyłem ma zapewne również swoje wytłumaczenie i umotyowanie w tem, że te nowe domy niezawsze leżą między publiczną ulicą a prywatnym «podwórkiem», lecz bardzo często pomiędzy dwiema równorzędnymi przestrzeniami nieokreślonego charakteru, jakimiś prywatnymi uliczkami, lub podwórzami ogrodowymi. W każdym razie jednak i takie domy mają jakąś stronę wejściową, opatrzoną numerem i dzwonkiem, a klatka schodowa, zaznaczona aż nadto wyraźnie swemi oknami w pół wysokości pięter, zwraca się niejednokrotnie bez żadnej żenady, a nawet jakgdyby ze szczególniejszym upodobaniem, ku tej właśnie stronie.

Nie nastrocza to zresztą szczególniejszych trudności fasadowych. Z niemi, po niedługim szukaniu, dano sobie radę w ustalony już i, naogół biorąc, zadawalniający sposób, przez ujęcie okien klatek schodowych w wąskie ryzality, wnęki, lub też pionowe pasy w licu fasady, pomiędzy wydatnemi, często energicznie boniowanymi pilastrami czy też lizenami. W każdym razie te silnie wyodrębnione pionowe pasy, choćby fasadowo nie rażące, a nawet dobrze użyte i efektowne, mówią nam o «przewróceniu do góry nogami» normalnego układu rzutu, i dlatego patrzy się na nie z niezupełnie całkowitem przekonaniem i przyzwoleniem. Oprócz tego, zagadnieniem nierozwiązanem pozostało skomponowanie wejścia z ulicy do takiej frontowej klatki schodowej. Owo wejście pod podest na półpiętrze, nosem w murek, dzielący stopnie wyrównawcze od schodów piwnicznych, wypada zawsze przypadkowo i podrzędnie. Gdy zaś tego murku niema, wówczas jest jeszcze gorzej, bo zejście do piwnic wypada równorzędne z wejściem na parter i na wszystkie pozostałe piętra. Tą łataniną, doprawdy, trudno się kontentować, i trzeba by coś wymyśleć, choćby nawet kosztem zupełnej szczeroci konstrukcyjnej.

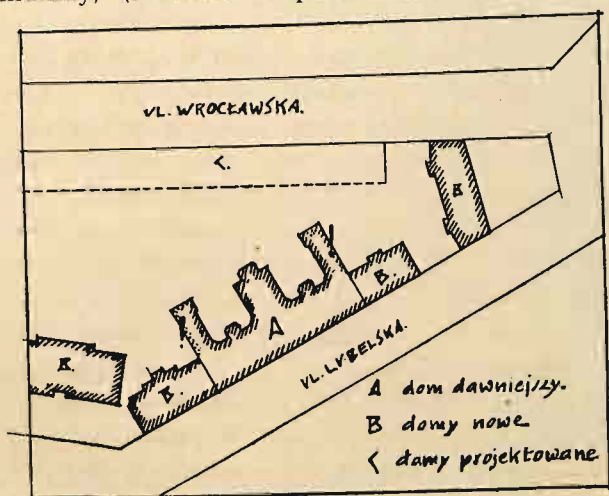


Tyle więc o poszczególnym elemencie; a teraz jeszcze parę słów o grupie i bloku.

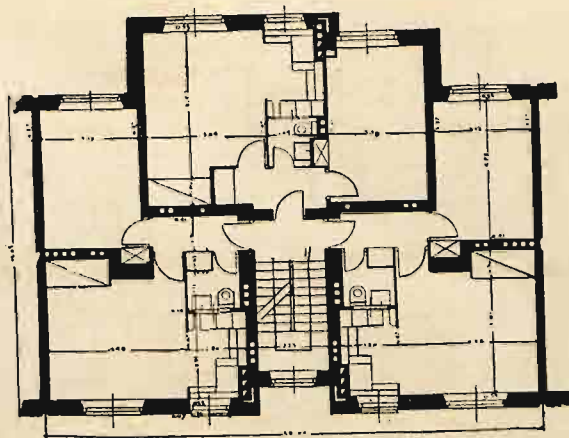
W kilku wypadkach mamy do czynienia z luźnymi grupami, gdzieś w szczerem polu obok niewielkiej miejscowości, których rozplanowanie wobec obfitości miejsca nie przedstawiało żadnych szczególniejszych trudności i które też mniej nas mogą interesować. Bardziej nas zaciekawia pytanie, jak też zostały potraktowane gęściej zabudowane bloki bardziej miejskiego charakteru.

Otóż widzimy, że projektanci, o ile mają do rozporządzenia całe bloki, lub większe partie bloków, nie ograniczają się do warstwy domów wzdłuż ulic zewnętrznych, lecz chętnie stosują prywatne wewnętrzne ulice, oraz załamania szeregów «elementów» wokół nawpół otwartych placowatych podwórz, dla wydatniejszego wyzyskania wnętrza, obszerniejszych zwłaszcza bloków, a także dla uzyskania ciekawszych kompozycyjnie zgrupowań i efektów perspektywicznych.

Ta dążność do «zróznicowania» a nawet rozdrobnienia układu bloku idzie niekiedy dość daleko. I tak np. przypatrując się planom sytuacyjnym obu bloków arch. Czesława Przybylskiego na Pradze (Arch. i Bud. nr. 2—3 str. 44 i 47) nie możemy nie zrobić sobie uwagi, że przy mniejszem połamaniu nieco głębszych warstw domów dałyby się uzyskać bez zmniejszania powierzchni zabudowanej rozleglejsze przestrzenie przed oknami pomieszczeń, mających widok do wnętrza bloku. Choć oczywiście rozstępy, wynoszące w skrajnym przypadku w każdym razie ponad 15 m. (przeważnie znacznie więcej!), przy niewielkiej wysokości trzypiętrowego tylko zabudowania, uznać musimy, (zwłaszcza w porównaniu ze stosunkami



Ryc. 21.



Ryc. 22. Arch. Bruno Zborowski. Typ rzutu dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu w Warszawie (wedle Sprawozdania za rok 1928). Skala 1:250

we wnętrzu przeciętnego przedwojennego bloku domów czynszowych) za znaczne i zupełnie wystarczające.

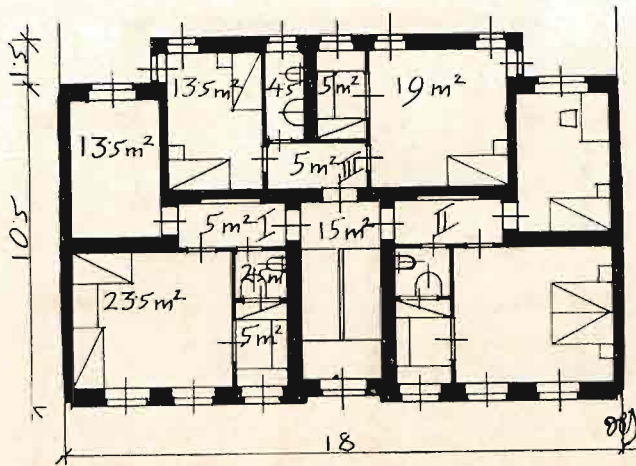
W rezultacie, przeglądając przedstawiony nam materiał z ostatnich dwóch lat, widzimy, że bezwzględna zasada «czystego obudowania krawędziowego» (reine Randbebauung) wydaje się w tych projektach przełamana i przewyciężona. Wpływa ona jednak w jednym wypadku w sposób najmniej pożądany i umotywowany. Mam na myśli trójkątny blok w Krakowie pomiędzy ulicami Śląską, Lubelską i Wrocławską. (Arch. i Bud. str. 79). Stoi tu wybudowana już przedtem wielka kamienica o dwóch jednotraktowych skrzydłach oficynowych wzdłuż swoich bocznych granic. Narzucałoby się tutaj dobudowanie się do tych oficyn oficynami własnymi dla zastąpienia ich szpetnych ślepych ścian. Projektujący wolał jednak pozostawić te ślepe ściany nieosłonięte, na złość sąsiadowi na własną szkodę, aniżeli się splamić zaprojektowaniem krótkich skrzydeł oficynowych na sposób przedwojenny przy dwóch własnych elementach mieszkalnych.

Widzimy na tym przykładzie, jak mechaniczne przestrzeganie pewnej zasady, bez wejścia w jej intencje, prowadzi do rezultatów z temi intencjami wprost sprzecznych (ryc. 21).

Chyba, że projektujący liczył na możliwość skasowania w przyszłości obu wspomnianych oficyn, na co mogłoby wskazywać odcięcie ich na planie sytuacyjnym liniami kreskowanymi. Jednak taka amputacja wydaje się trudną do przeprowadzenia i mało prawdopodobną.

Na tem kończyłyby się uwagi dotyczące układów mieszkań i zgrupowań domów.





Ryc. 25. Rzut płytki dwutraktowy, typu powszechnie stosowanego przy zabudowywaniu kolonij spółdzielczych.

|  |                    |
|--|--------------------|
| Powierzchnia zabudowana . . . . .              | 207 m <sup>2</sup> |
| Mieszk. 2 izb. I i II po 49,5 m <sup>2</sup> — | 99 m <sup>2</sup>  |
| » 2 izb. III — 44 m <sup>2</sup> —             | 44 m <sup>2</sup>  |
| razem powierzchni mieszkalnej . . . . .        | 143 m <sup>2</sup> |

Ciekawą będzie jednak jeszcze jedna uwaga, dotycząca już nie układu, ale konstrukcji.

Dowiadujemy się mianowicie (str. 59) że F. K. W. «pragnąc iść z postępem czasu» próbował wprowadzić nowe materiały budowlane, przekonał się jednak że istniejące tradycyjne sposoby budowy są najtańsze i najodpowiedniejsze i że np. domy z celolitu wypadłyby o 30<sup>0</sup>/<sub>10</sub> drożej od domów murowanych w zwykły sposób z cegły.

Można oczywiście taki wynik poczynionych prób zepchnąć na nasze «zacołanie techniczne» i twierdzić, może nie bez słuszności, że nowe metody mogłyby wypaść taniej, gdyby były stosowane bardziej masowo.

Warto jednak przypomnieć, że gmina, o ile się nie mylę, Rotterdamu doszła do tych samych konkluzji co nasz F. K. W. i postanowiła swoje budowle gminne wznosić dalej z cegły, aż dopóki nowe materiały nie ostoją się wobec próby czasu, co może nastąpić dopiero po paru dziesiątkach lat.

Stąd wnosić musimy, że «rzemieślnicze» układanie wielkich budowli z małych cegiełek, choć tak się buduje od czasów babilońskich (nie widzę w tem nic oburzającego), będzie stosowane jeszcze przez czas długi, a może nawet, obok nowych metod, ostanie się na stałe, wobec dużych dogodności, jakie daje elastyczność minimalnego elementu «znormalizowanego», jakim jest zwykła cegła.

Omówiwszy obszerniej ten głównie nas tu obcho-

dzący temat, przejdziemy jeszcze pokrótce treść pozostałej reszty numeru. W dalszym więc jego ciągu mamy arch. P. Wędziagolskiego projekt gmachu Wolnej Wszechnicy oraz dwie fantazje architektoniczne, w których autor daje wyraz swym upodobaniom tradycyjalistycznym. Te same upodobania i przekonania znać zresztą we wspomnianym projekcie gmachu, częściowo obecnie wykonywanego. Na to, żeby zaprojektować obok stropów żelbetowych krzyżowe sklepienia, trzeba było pewnej odwagi i chwalebnej niezależności wobec tyrantów modnych chwilowo ekskluzywnych doktryn.

Ten programowy i poniekąd bojowy tradycyjalizm wydaje się miejscami nieco daleko posunięty (kolumny z kawałkami belkowania pod arkadami na końcach korytarza w parterze Wolnej Wszechnicy), naogół jednak mam wrażenie, że spoglądając na budowlę p. Wędziagolskiego z perspektywy dłuższego nieco czasu, będziemy w nich dostrzegać dużo cech wspólnych z tem, co we współczesnej nam architekturze jest, poza chwilową modą, istotnego i trwale wartościowego. Wolna Wszechnica, w swym blokowym, kubicznym a nawet «pudełkowatym» układzie, o gładkich płaszczyznach, przypomina w tym samym stopniu skromne prowincjonalne, wczesno-barokowe budowle włoskie, co jakieś współczesne uproszczone w formach budowle użytkowe<sup>1</sup>.

Warto przy tej sposobności przypomnieć, że niektóre z fasad najradykałniejszych nowatorów przed kilku laty mocno przypominały nie przepisowo klasyczne fasady, ale uciążliwie założone, a tak malownicze w efekcie boki i tyły renesansowych pałaców weneckich. Tego rodzaju powinowactwa, zwłaszcza gdy możemy je uważać za nieumyślne i podświadome, każą nam wierzyć w ciągłość architektury i kultury w ogólności, i zbytnio się nie przejmować pozornie tylko niczem z przeszłością nie związaną nowością wielu dzisiejszych pomysłów.

Treści numeru dopełniają interesujące i zapewne słuszne uwagi p. E. Norwertha o kompozycji w regulacji Warszawy, artykuł Z. Rudolfa o funduszu imienia Howarda, oraz W. Borawskiego o budownictwie szpitalnym w Warszawie.

W poprzednim numerze 1-szym była omówiona na podstawie licznych planów, rysunków i fotografii zabudowa terenów Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Numer 4-ty podaje rezultaty konkursu na dworzec główny w Warszawie.

<sup>1</sup> Potrosze także dawny zamek wileński wedle znanej serji akwarel Smuglewicza.



P. Wędziągowski, omawiając prace konkursowe, wytyka im, często niewątpliwie słusznie, brak poczucia skali, pozorną «papierową» monumentalność osiągniętą efekcikami rysunkowymi etc. etc. i w rezultacie ogłasza bankructwo nowatorstwa w architekturze i wyraża nadzieję powrotu do Palladia.

Nawet nie odnosząc się do takiej konkluzji z oburzeniem głęboko wierzącego zelanta dogmatu świętej nowoczesności, trudno jednak zaakceptować ją bez dużych zastrzeżeń.

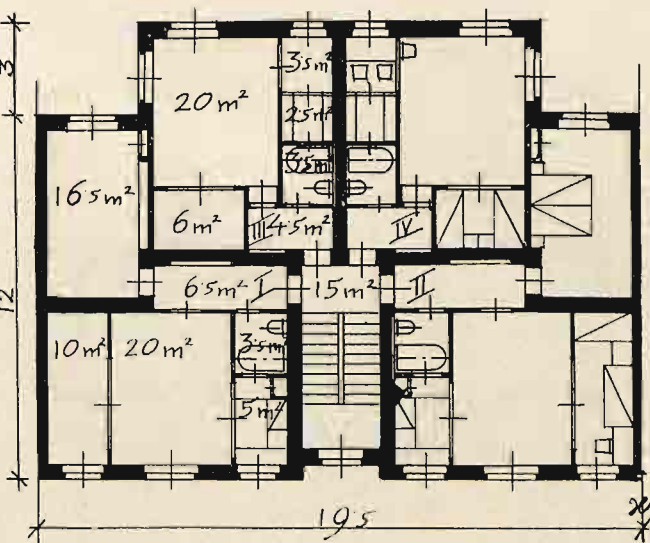
Budynki, zaprojektowane w formach nowoczesnych bez poczucia skali i plastyki, są niewątpliwie złe. Ale budynki, zaprojektowane również bez tego poczucia w formach tradycyjnych, byłyby napewno nie a nic nie lepsze. Poza tem stosowanie form wykształconych w murze i kamieniu do budowli wznoszonych z żelaza, żelbetu i szkła jest wogóle nie do pomyslenia, a więc niezależnie od mody i doktryny pewne «nowe formy» są konieczne i usprawiedliwione, przynajmniej przy rozwiązywaniu całego szeregu zadań, choćby takich właśnie jak budowle dworcowe, fabryczne i t. p., dla których nie mamy żadnych odpowiedników w przeszłych epokach architektury.

Jeśli zaś chodzi o zastosowanie form nowoczesnych, czy też raczej nowoczesnego braku «form» do budowli takich, jak np. skromne domy mieszkalne, to stwierdzić trzeba, że domy takie są bardzo często nietylko niewątpliwie znacznie przyzwoitsze od domów wznoszonych wedle Palladia i Vignoli lat temu czterdzieści (Krucza, Wilcza, Żórawia etc.), ale także znacznie bardziej zbliżone do analogicznych skromnych domów z «dobrych okresów» architektury.

Jeśli więc p. Wędziągowski mówi o potrzebie «szkoły», to nie omylimy się chyba przypuszczając, że ma na myśli chyba tylko potrzebę studjowania, porównywania, zdawania sobie sprawy z intencji i środków, niepoprzestawania na nieprzemysłanym doraźnym pomysle i t. d., ale nie «obowiązek» stosowania koniecznie pewnych (renesansowych) a nie innych «form» t. zn. pilastrów, gzemów i kapiteli.

Rzuty, które długim szeregiem towarzyszą niniejszemu ustępowi (i następnemu) wzdłuż górnej jego krawędzi, stoją z jego treścią w dość tylko luźnym związku.

Jedynie pierwsze cztery płytki dwutraktowe reprezentują typ w projektach wszelakich osiedli w ostatnich latach rzeczywiście powszechnie stosowany.



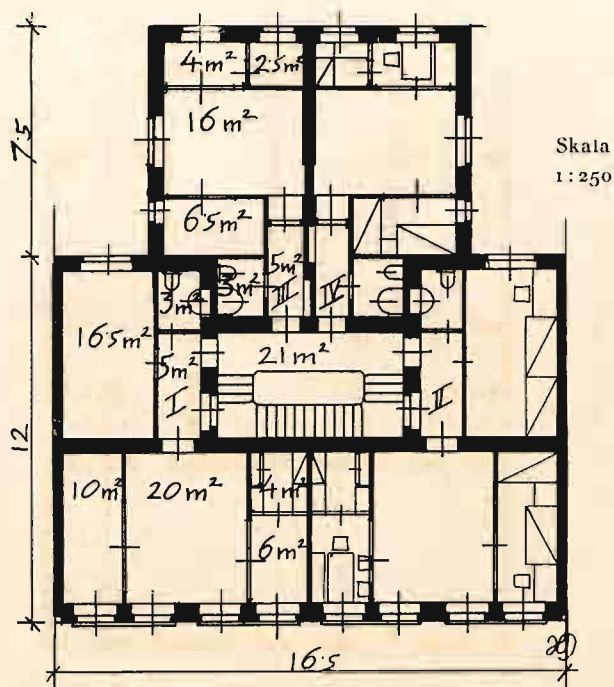
Ryc. 24. Próba obsłużenia czterech mieszkań jedną klatką schodową z zachowaniem warunku, aby każde mieszkanie miało możność przewietrzenia, jeśli nie na przestrzał, to przynajmniej na skos.

|  |                      |
|--|----------------------|
| Powierzchnia zabudowana . . . . .                  | 241.5 m <sup>2</sup> |
| Mieszk. 2 1/2 izb. I i II po 61.3 m <sup>2</sup> — | 123 m <sup>2</sup>   |
| » 1 1/2 izb. III i IV po 40 m <sup>2</sup> —       | 80 m <sup>2</sup>    |
| razem powierzchni mieszkalnej . . . . .            | 203 m <sup>2</sup>   |

Dalsze, układu głębszego, trzytraktowego, stosowanego wprawdzie dorywczo w dość nawet licznych wypadkach, ale nigdy świadomie i programowo dla rozwiązania całych jednolicie zestawionych szeregów, grup i bloków, podane są dla naocznego pokazania, że popularny i aktualny program małomieszkaniowy może być z wszelką łatwością rozwiązany w głębokość, i że takie rozwiązania głębokie dają mieszkania pod względem rozmiarów, formatów, oświetlenia i dostępności poszczególnych pomieszczeń zupełnie równorzędne z płytkimi, w sposób znacznie oszczędniejszy, jak nam to pokazuje zestawienie na str. 38 i 39, stanowiące dopełnienie zestawienia, podanego w poprzednim zeszycie na str. 24, a powtórzonego i rozwiniętego w zeszycie niniejszym na str. 41.

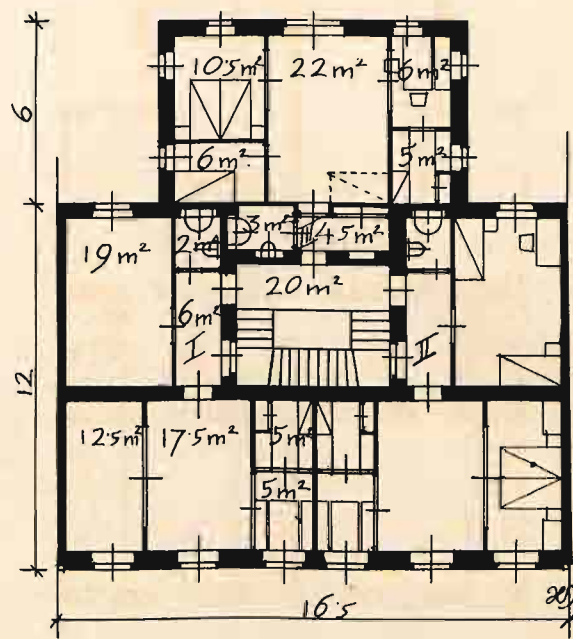
Zaznaczam tu odrazu, że po załatwieniu się, w kilku następnych zeszytach, z pewną ilością «materiału bieżącego» z innych zakresów budownictwa, ten sam temat będzie ponownie podjęty i podany zostanie szereg szkiców układów mieszkań większych, trzech, cztero i pięciopokojowych, rozwiązanych w podobny sposób głęboko i trzytraktowo.

H. J.



Ryc. 26. Przerzucając klatkę schodową do wnętrza domu i dając jej światło górne uzyskujemy możliwość rozwiązania tego samego programu przy nieco mniejszej szerokości frontu. Element do użycia naprzemian z elementem bez występu oficynowego.

|  |                    |
|--|--------------------|
| Powierzchnia zabudowana . . . . .                  | 277 m <sup>2</sup> |
| Mieszk. 2 1/2 izb. I i II po 64.5 m <sup>2</sup> — | 129 m <sup>2</sup> |
| * 1 1/2 izb. III i IV po 37 m <sup>2</sup> —       | 74 m <sup>2</sup>  |
| razem powierzchni mieszkalnej . . . . .            | 203 m <sup>2</sup> |



Ryc. 26. W oficynowym występie, dając mu nieco mniejszą głębokość, można urządzić zamiast dwóch mieszkań przewietrzanych przekątnie, jedno nieco większe przewietrzane na przestrzał.

|  |                                       |
|--|---------------------------------------|
| Powierzchnia zabudowana . . . . .                | 258 m <sup>2</sup>                    |
| Mieszk. 2 1/2 izb. I i II po 67 m <sup>2</sup> — | 134 m <sup>2</sup>                    |
| * 3 izb. III —                                   | 57 m <sup>2</sup> — 67 m <sup>2</sup> |
| razem powierzchni mieszkalnej . . . . .          | 191 m <sup>2</sup>                    |

## PRÓBA PODDANIA REWIZJI PARU UTARTYCH OGÓLNIKÓW.

**D**OM, OSIEDLE, MIESZKANIE, pod redakcją Szczęsnego Rutkowskiego, Warszawa. Tow. Wyd. «Rój».

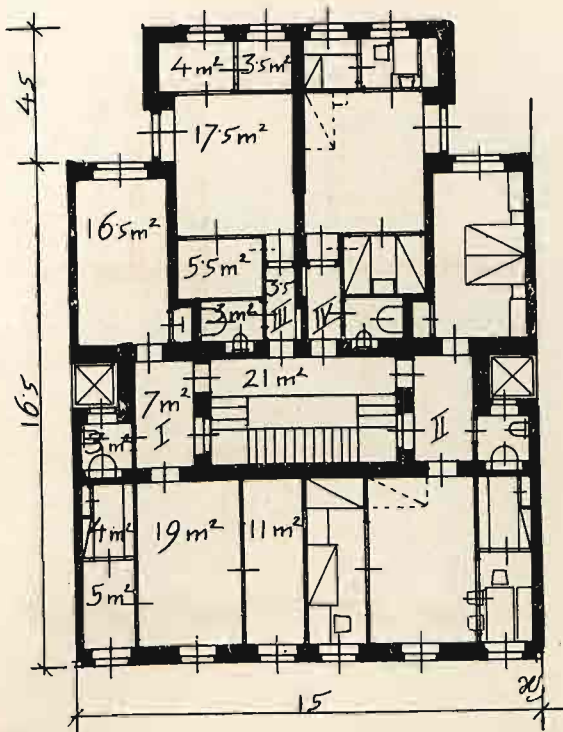
W przedłożonym nam zeszycie nowego wydawnictwa napotykamy na wstępie nieco programowych ogólników i wzniosłości, ale to jest w podobnym wypadku rzecz widocznie nieunikniona, i niema powodu nadto się tem przejmować, byle tylko w dalszym ciągu ogólniki zostały «sprecyzowane» i objaśnione odpowiednio dobranym materiałem rzeczowym, a wzniosłość usprawiedliwiona wysokim poziomem treści.

Takim bardziej szczegółowym materiałem rzeczowym są w pierwszym numerze reprodukcje paru projektów domków, a nawet jednego domku wykonanego, z podaniami kosztorysami, które mogą posłużyć do zorientowania się w możliwościach finansowych

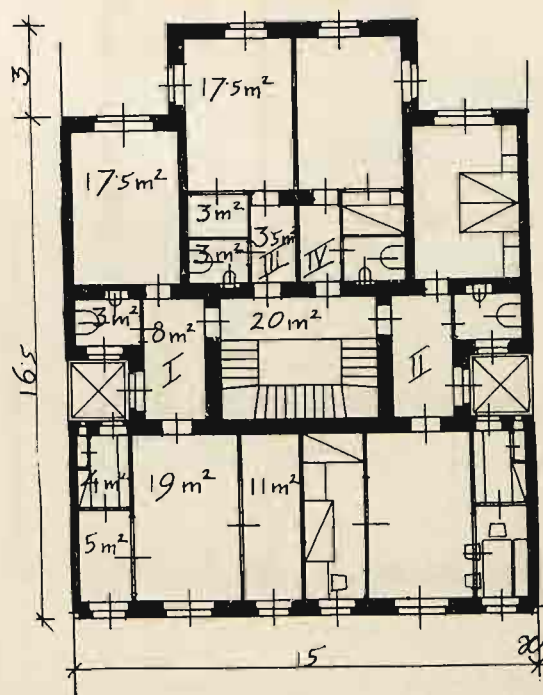
człowiekowi noszącemu się z zamiarem budowania. dwa artykuły z zakresu ogrodnictwa, artykuł informacyjny redaktora naczelnego o budownictwie mieszkaniowym w St. Zjedn. Ameryki Północnej, i wreszcie bardzo dobrze opracowany artykuł p. Barbary Brukalskiej o kuchni współczesnej, omawiający przedewszystkiem zracjonalizowaną minimalną wnękę kuchenną, zastosowaną przez autorkę w małych mieszkaniach Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Charakter bardziej ogólny i poniekąd programowy ma natomiast artykuł p. Teodora Toeplitza o społecznym budownictwie mieszkaniowym, którym, ze względu na pewne jego cechy typowe, wspólne od paru dziesiątków lat wszystkim prawie rozważaniom na ten temat, chciałbym się tu nieco obszerniej zająć, bo mi to pozwala dotknąć paru zagadnień ważnych i interesujących, a przedewszystkiem zastanowić się nad szeregiem twierdzeń, zwrotów i określeń, które przy rozważaniu tych zagadnień bywają pospolicie używane, jako oczywiste i niepodlegające





Skala  
1 : 250



Ryc. 28. Kształtując głębiej skrajne partje rzutu i przechodząc na pełny układ trzytraktowy, możemy szerokość frontu jeszcze nieco zmniejszyć, bez redukowania programu i bez pogorszenia warunków mieszkalnych.

Powierzchnia zabudowana . . . . . 287,5 m<sup>2</sup>  
 Mieszk. 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> izb. I i II po 66 m<sup>2</sup> — 132 m<sup>2</sup>  
 » 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> izb. III i IV po 37 m<sup>2</sup> — 74 m<sup>2</sup>  
 razem powierzchni mieszkalnej . . . . . 206 m<sup>2</sup>

Ryc. 29. Zamiast dwóch mieszkań 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> izbowych, od tyłu dwa pokoje kawalerskie. W obu tych głębokich rzutach warunki oświetlenia łazienek i t. p., wcale nie gorsze niż w rzutach płytkich, takich jak na ryc. 22, 25 i 24.

Powierzchnia zabudowana . . . . . 262,5 m<sup>2</sup>  
 Mieszk. 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> izb. I i II po 67,5 m<sup>2</sup> — 135 m<sup>2</sup>  
 » 1 izb. III i IV po 27 m<sup>2</sup> — 54 m<sup>2</sup>  
 razem powierzchni mieszkalnej . . . . . 189 m<sup>2</sup>

dyskusji, a które niewiele właściwie wyjaśniają i tłumaczą, i raczej tylko ułatwiają powierzchowne przyslizgiwanie się obok właściwych zagadnień bez dotykania ich istoty.

P. Toeplitz, jako specjalista od spraw budownictwa mieszkaniowego, musi sobie niewątpliwie zdawać sprawę, ile poza temi popularnemi uogólnieniami i niby oczywistemi pseudopewnikami kryje się lenistwa umysłowego i intelektualnej nierzetelności, nigdzie jednak wyraźnie tego nie zaznacza, w paru zaś miejscach używa znanych zwrotów i określeń w taki sposób, że czytający laik (a także i niejedyn fachowiec) napewno doczepi do tego cały szereg pokutujących w jego pamięci mętnych wyobrażeń i przeświadczeń, niby to zgrubsza przybliżonych, a bardzo często nietylko rzeczywistości nieodpowiadających, ale z nią wprost sprzecznych.

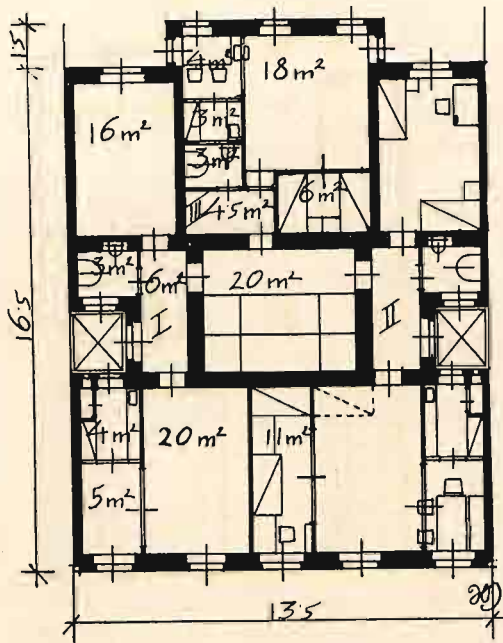
To też p. Toeplitz niewątpliwie mi wybaczy, że pod jego adresem skieruję tę próbę rewizji szeregu wyobrażeń, których on niewątpliwie nie podziela, i za które nie myślę czynić go odpowiedzialnym, ale

które przy nadarzonej szczęśliwie sposobności, skoro już raz zostały poruszone, bardzo będzie pożytecznie przewietrzyć, przetrzepać, obejrzeć pod światło, i kredą wyraźnie pozaznaczać wszystkie w nich dziury, tak żeby człowiek i najmniej bystry bez oczywistej złości woli nie mógł ich nadal nie dostrzegać.

Przedewszystkiem parę uwag poświęcić trzeba zilustrowaniu artykułu p. Toeplitza, które z punktu widzenia spraw, o które się tu rozchodzi, nie jest całkowiec bez zarzutu.

Artykuł p. Toeplitza jest mianowicie zilustrowany dwoma zestawieniami fotograficznymi.

Na zestawienie obu podwórz (w domu społecznym i w domu dochodowym) możemy się ostatecznie zgodzić. Choć jest to zestawienie raczej wypadków skrajnych niż przeciętnych, ale rzeczywiście studni takich, jak przedstawiona na str. 17, mamy w Warszawie całe mnóstwo, na gruntach po szpitalu Dzieciątka Jezus i w wielu innych miejscach, z ostatnich lat przed wojną, bowiem wcześniejsze są znacznie



Ryc. 30. Przy dalszej redukcji szerokości frontu jedno z mieszkań frontowych traci wewnątrz sypialną i z 2 1/2 izbowego zamienia się na 2-izbowe

|   |                      |
|---|----------------------|
| Powierzchnia zabudowana . . . . .       | 219,5 m <sup>2</sup> |
| Mieszk. 2 izb. I —                      | 54 m <sup>2</sup>    |
| » 2 1/2 izb. II —                       | 65 m <sup>2</sup>    |
| » 1 1/2 izb. III —                      | 39 m <sup>2</sup>    |
| razem powierzchni mieszkalnej . . . . . | 157 m <sup>2</sup>   |

lepsze i często w niespełna pięćdziesięcioletnich domach jeszcze najzupełniej znośne.

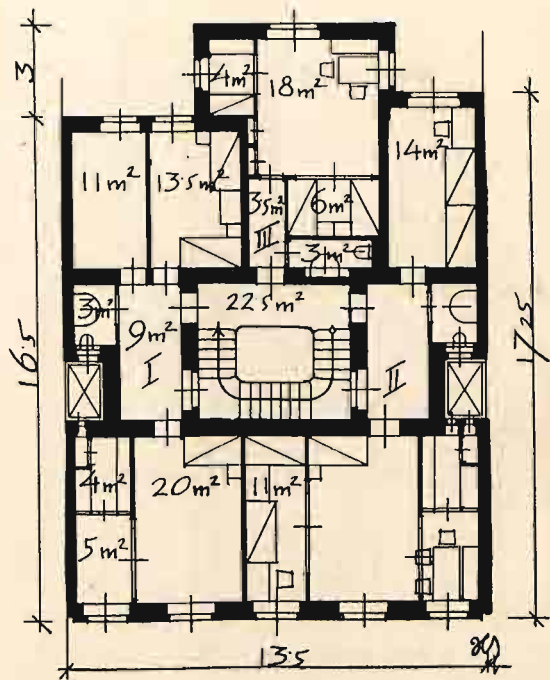
Jednakże mniej szczęśliwe i przekonujące jest podane na str. 18 zestawienie obu izb mieszkalnych.

Zapomocą rozgmeranych betów, porozrzucanych hader i pogniecionych gazet, łatwo jest zaaranżować nastrój skrajnej nędzy mieszkaniowej w izbie, która sama z siebie może być zupełnie znośna, i naodwrot zapomocą paru doniczek z kwiatkami i obrazków na ścianie łatwo jest wywołać (oczywiście na fotografii) nastrój zasobności i dobrobytu w pokoiku, którego okno wychodzi może na najohydniejsze studniowate podwórze najbardziej odstrasającego bezpośrednio przedwojennego domu dochodowego.

W ten sposób wyreżyserowane zestawienia są więc zupełnie bezcelowe i... niecałkiem poważne. Należałoby się ich wystrzegać.

Nadmiar złego belkowany sufit na masywnym siestrzanie w izbie u góry na lewo, mającej stanowić przykład odstraszący, świadczy najwyraźniej, że nie jesteśmy tu wcale w jakiejś szmatławej nowej budowlu spekulacyjnej, z kategorii tych, które p. Toeplitz zu-

Skala  
1:250



Ryc. 31. Można je jednak «odszkodować», dając mu dodatkowy pokój od tyłu, co jest umożliwiające przez wypuszczenie mieszkania 1 1/2 izbowego nieco dalej w podwórze

|   |                     |
|---|---------------------|
| Powierzchnia zabudowana . . . . .       | 228 m <sup>2</sup>  |
| Mieszk. 3 izb. I —                      | 65,5 m <sup>2</sup> |
| » 2 1/2 izb. II —                       | 66 m <sup>2</sup>   |
| » 1 1/2 izb. III —                      | 34,5 m <sup>2</sup> |
| razem powierzchni mieszkalnej . . . . . | 166 m <sup>2</sup>  |

pełnie słusznie chciałby w naszej opinii pograć, lecz w jakimś uczciwym starem domostwie, założonym napewno raczej rozrzutnie niż skąpo w grubościach murów, rozmiarach pomieszczeń i t. p.

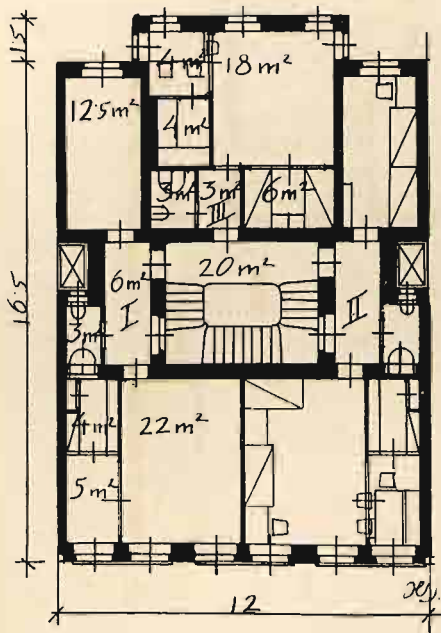
Tak więc owa izba, podana nam, jako przykład ujemny, po należytem uporządkowaniu mogłaby się stać wnętrzem bardzo miłym i pełnym charakteru.

Natomiast zestawiona z nią izba mieszkania spółdzielni robotniczej, o której dostępie, otoczeniu i t. d. nie dowiadujemy się z fotografii absolutnie niczego, nie może nas w żaden sposób zachwycać swymi filigranowymi mebelkami, zatrącającymi niesławnej pamięci secesją wiedeńską z przed lat dwudziestu pięciu, i wogóle zresztą wcale nie wygląda na izbę robotniczą, lecz raczej na pokój niezbyt kulturalnego inteligenta z pretensjami do elegancji, i za dodatni przykład izby robotniczej w żaden sposób służyć nam nie może.

A teraz przystąpić możemy do właściwego przedmiotu niniejszych rozważań.

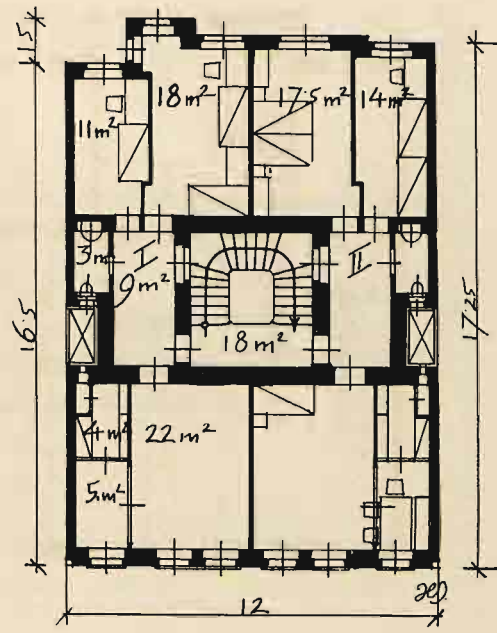
Rozpoczynając czytanie artykułu o budownictwie mieszkaniowym, możemy być zgóry pewni, że na-





Ryc. 32 i 33. Przy redukcji frontu do 12 m także i drugie mieszkanie traci swoją wewnętrzną sypialnię. Mamy więc dwa mieszkania dwuizbowe i trzecie od tyłu 1½ izbowe. Co do powierzchni użytkowej porównać z rzutem na ryc. 23. Małe mieszkanie od tyłu może być również rozdzielone pomiędzy oba mieszkania skrajne, zamienione przez to na trzyizbowe.

Skala 1 : 250.



Powierzchnia zabudowana . . . . . 205.5 m<sup>2</sup>  
 Mieszk. 2 izb. I i II po 52.5 m<sup>2</sup> — 105 m<sup>2</sup>  
 » 1½ izb. III — 38 m<sup>2</sup> — 38 m<sup>2</sup>  
 razem powierzchni mieszkalnej . . . . . 145 m<sup>2</sup>

Powierzchnia zabudowana . . . . . 205 m<sup>2</sup>  
 Mieszk. 3 izb. I — 72 m<sup>2</sup>  
 » 3 izb. II — 74.5 m<sup>2</sup>  
 razem powierzchni mieszkalnej . . . . . 146.5 m<sup>2</sup>

trafimy na szereg nieżyczliwych uwag pod adresem domu dochodowego, czynszowego, czy też «koszarowego», na dosadne napiętnowanie ciasnoty zamkniętych studniowatych podwórz, na wyprowadzone stąd żądanie budowania luźniejszego i mniej intensywnego i wreszcie na apoteozę mieszkania we własnym osobnym domku z ogródkiem, popartą całym szeregiem, częściowo nawet słusznych, argumentów społecznych, etycznych i t. p.

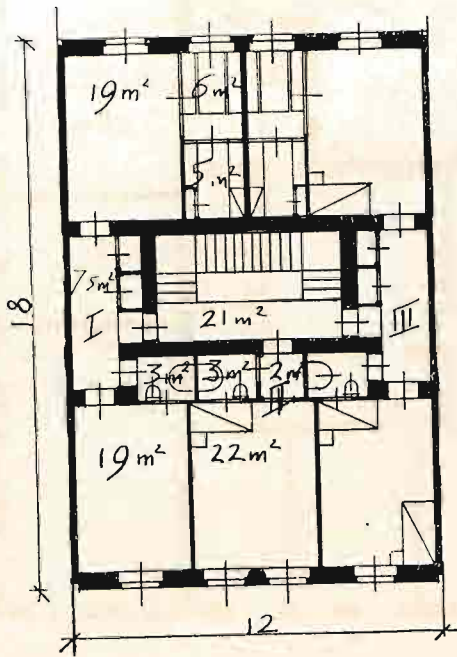
Otóż wcale nie negując wartości i przyjemności mieszkania w oddzielnym domu jednorodzinnym, trzeba przecież stwierdzić, że mieszkanie takie w mieście wypada jednak drożej niż w wielopiętrowym domu masowym, lub jeśli kto chce «koszarowym», i z tego powodu, nawet przy daleko idących udogodnieniach «społecznych» w takiej czy innej formie, może być dla wielu ludzi niedostępnym<sup>1</sup>. Jeszcze zaś ważniejszym jest wzgląd, że dla znacznej części ludności urzędniczej, wojskowej, robotniczej i t. d., podległej przenoszeniom i jazdom za zarobkiem, posiadanie własnego domu byłoby raczej ciężarem i «kulą u nogi», aniżeli ulgą i korzyścią. Dlatego też, obok domów jednorodzinnych, domy masowe, «koszarowe»,

czy jak je tam nazwać zechcemy, jednym słowem kilkopiętrowe domy, w zwartych szeregach, o większej ilości mieszkań do wynajęcia, budują się i nadal budować się będą, czy to z inicjatywy prywatnej, czy państwowej, lub samorządowej. Zamiast więc zbywać tę nieuniknioną formę mieszkania niechętnymi i pogardliwymi oklepankami, pożyteczniej byłoby się zastanowić nad tem, jak ją ulepszyć i uczynić zadawalniającą, czem zresztą liczni współcześni architekci zajmują się z dużym nakładem starania i nie bez rezultatów.

Wartoby przedewszystkiem przestać używać owego określenia «dom koszarowy» w znaczeniu obelżywem. Jeśli o to chodzi, to przecież spółdzielczy blok mieszkalny o kilku setkach mieszkań jest budynkiem «koszarowym» w znacznie większym stopniu, niż prywatna kamienica o kilkunastu mieszkaniach na parceli o dwudziestu kilku metrach frontu, a wszak fragment takiego właśnie bloku p. Toeplitz, całkiem słusznie, prezentuje nam w swoim artykule, jako przykład dodatni.

Bardziej zrozumiałem, ale przecież jednak niezupełnie właściwem, jest używanie w znaczeniu ujemnem

<sup>1</sup> Porównaj na ten temat uwagi dr. inż. St. Bryły w zeszycie pamiątkowym «Przeglądu Technicznego», str. 140.



Ryc. 34. Próba rozwiązania rzutu głębokiego bez użycia świetlika. Co do oświetlenia łazienek, a także rozmiarów, formatu i dostępności poszczególnych pomieszczeń, jak też wreszcie stosunku użytecznej powierzchni mieszkalnej do całokształtu powierzchni zabudowanej, porównać z rzutami płytkimi na ryc. 22, 23 i 24. Zestawienie pokazuje, że pod żadnym z tych względów rzut głęboki trzytraktowy nie ustępuje płytkim, jest zaś od nich o wiele racjonalniejszy ze względu na całość zabudowania bloku, gdyż pozwala przy takich samych rozmiarach podwórz i szerokościach ulic, uzyskać korzystniejszy stosunek powierzchni zabudowanej do całości terenów budowlanych, jak to pokazuje zestawienie na ryc. 36 a i b.

|   |                    |
|---|--------------------|
| Powierzchni zabudowanej . . . . .             | 216 m <sup>2</sup> |
| Mieszk. 2 izb. I i III po 62 m <sup>2</sup> — | 124 m <sup>2</sup> |
| » 1 izb. II . . . . .                         | 28 m <sup>2</sup>  |
| razem powierzchni mieszkalnej . . . . .       | 152 m <sup>2</sup> |

Skala 1 : 250

określił takich, jak «dom dochodowy» lub «dom czynszowy».

Traktowanie domów mieszkalnych nie jako przedmiotów użytkowych, lecz tylko dochodowych, jako «lokaty kapitału», bez uwzględnienia wartości mieszkalnej, doprowadzało i doprowadza wciąż jeszcze do rezultatów opłakanych. I pod tym względem ma p. Toeplitz słuszną, że «budownictwo społeczne, kładące nacisk przede wszystkim na wartość użytkową domów mieszkalnych, stało się decydującym czynnikiem podniesienia kultury mieszkaniowej», a to i bezpośrednio, przez dostarczanie dobrych mieszkań, i bardziej może jeszcze pośrednio, przez stwarzanie wzorów, do których czasem będzie się musiał stosować i przedsiębiorca prywatny.

Jednakże z drugiej strony wzajemne zależności pomiędzy rentownością, mieszkalnością i dostępnością dla warstw ludności, o takich to a takich określonych dochodach, są tak liczne i tak w rezultacie decydujące, że załatwianie się z dochodowością, w krótkiej drodze zapomocą paru «słów potępienia», w żaden sposób nie może być uważane za wystarczające rozwiązanie problemu.

Ostatecznie i budownictwo społeczne, jeśli ma stać o własnych siłach, musi być, jeśli nie «dochodowe», to przynajmniej «rentowne» i pokrywać koszty budowy, administracji, konserwacji etc. W przeciwnym bowiem razie będzie zdane, w takiej czy

innej formie, na subsydja, które ostatecznie powstać muszą (innego sposobu na to niema!) z jakiejś gdzieś indziej o tyle większej, a więc zapewne nadmiernej i przez to szkodliwej «dochodowości», i polepszenie warunków w jednym punkcie, dla pewnej ilości ludzi, stanie się powodem pośrednim tyleż wynoszącego pogorszenia gdzie indziej dla ludzi innych<sup>1</sup>.

Bardziej więc pożytecznym od potępienia rentowności jest rozważenie, jak rentowność pogodzić z mieszkalnością, i wykazanie, że nie jest to rzeczą niemożliwą, i że lepsze warunki mieszkaniowe wymagają w znacznej części nie ofiar finansowych, ale poprostu tylko dbałości i pomyślenia.

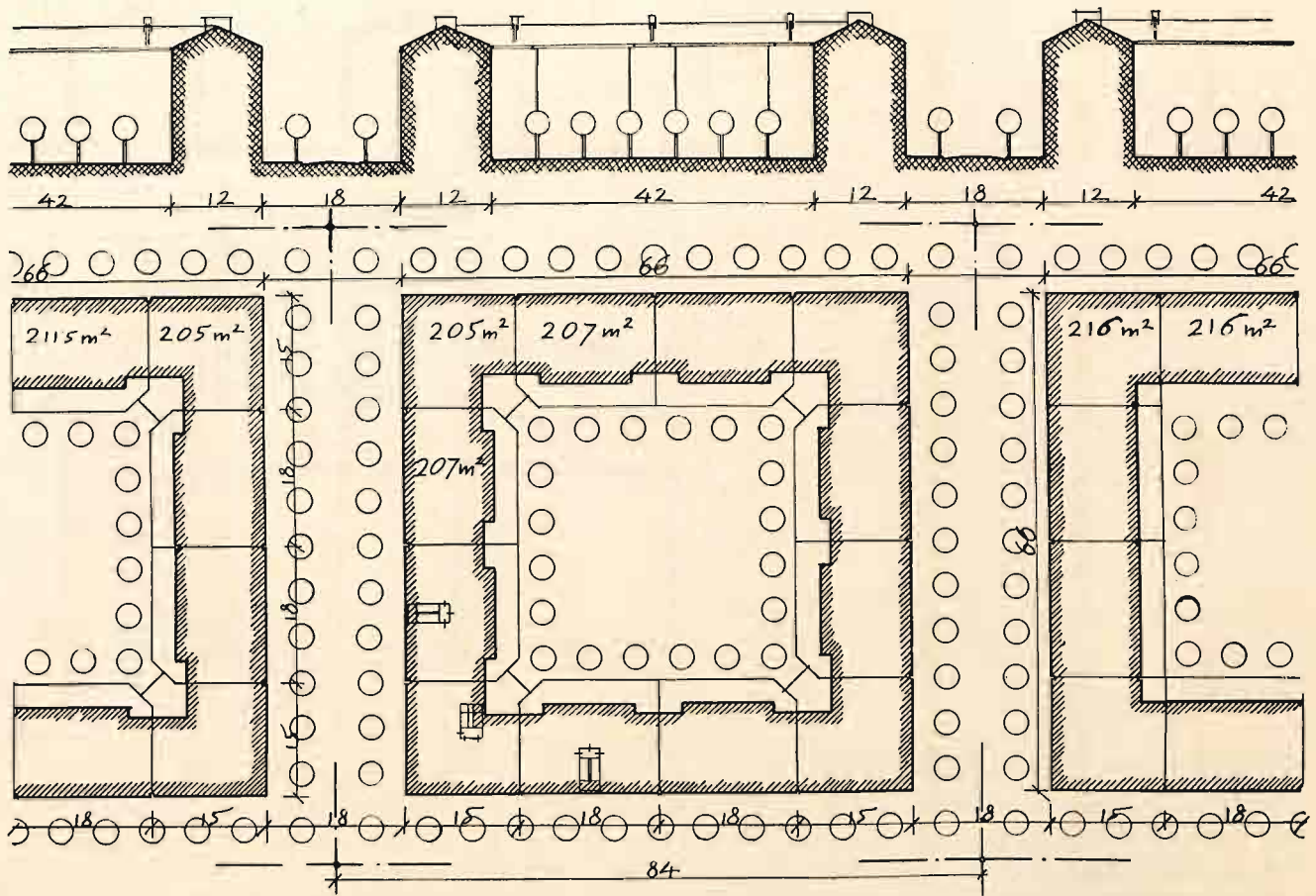
Pisząc o dodatnim wpływie budownictwa «społecznego» na kształtowanie się stosunków mieszkaniowych, p. Toeplitz nie wspominał skąd właściwie bezpośrednio, «namacalnie» i «technicznie» pochodzą i na czym polegają jego zalety, dając implicite do zrozumienia, że rolę czynnika uzdrawiającego stosunki gra tu jedynie i wyłącznie mniejsza dbałość o dochodowość budowlą i mniejsza skutek tego intensywność zabudowania.

Tymczasem są to czynniki ważne wprawdzie, ale pośrednie tylko i bynajmniej nie wystarczające do wytłumaczenia ogromnej różnicy, jaka istotnie zachodzi pomiędzy wnętrzem przeciętnego bloku prywatnych kamienic czynszowych a wnętrzem przeciętnego bloku spółdzielczego, rządowego lub komunalnego.

<sup>1</sup> Przypomnieć tu warto ożywioną polemikę na temat domów mieszkalnych budowanych przez gminę w Wiedniu.







Ryc. 36 a. Skala 1:1000

|  |                           |
|--|---------------------------|
| Powierzchnia bloku wraz z przynależnym pasem otaczających ulic . . . . . | 7056 m <sup>2</sup>       |
| Powierzchnia zabudowana . . . . .  | 2476 m <sup>2</sup> = 35% |

Zestawienie niniejsze wykazuje nam, że stosując większe głębokości domów otrzymujemy przy tych samych wymiarach podwórza i szerokościach ulic, a więc przy tych samych warunkach oświetlenia i widoku dla okien wszystkich pomieszczeń pierwszorzędnych, wyższy procent powierzchni zabudowanej w stosunku do całkowitej powierzchni terenu budowlanego, przy jednoczesnym zmniejszeniu powierzchni ulic i długości ulicy, wypadającej na jednostkę powierzchni zabudowanej, a więc zmniejszonych kosztach przewodów, kanałów i t. d.

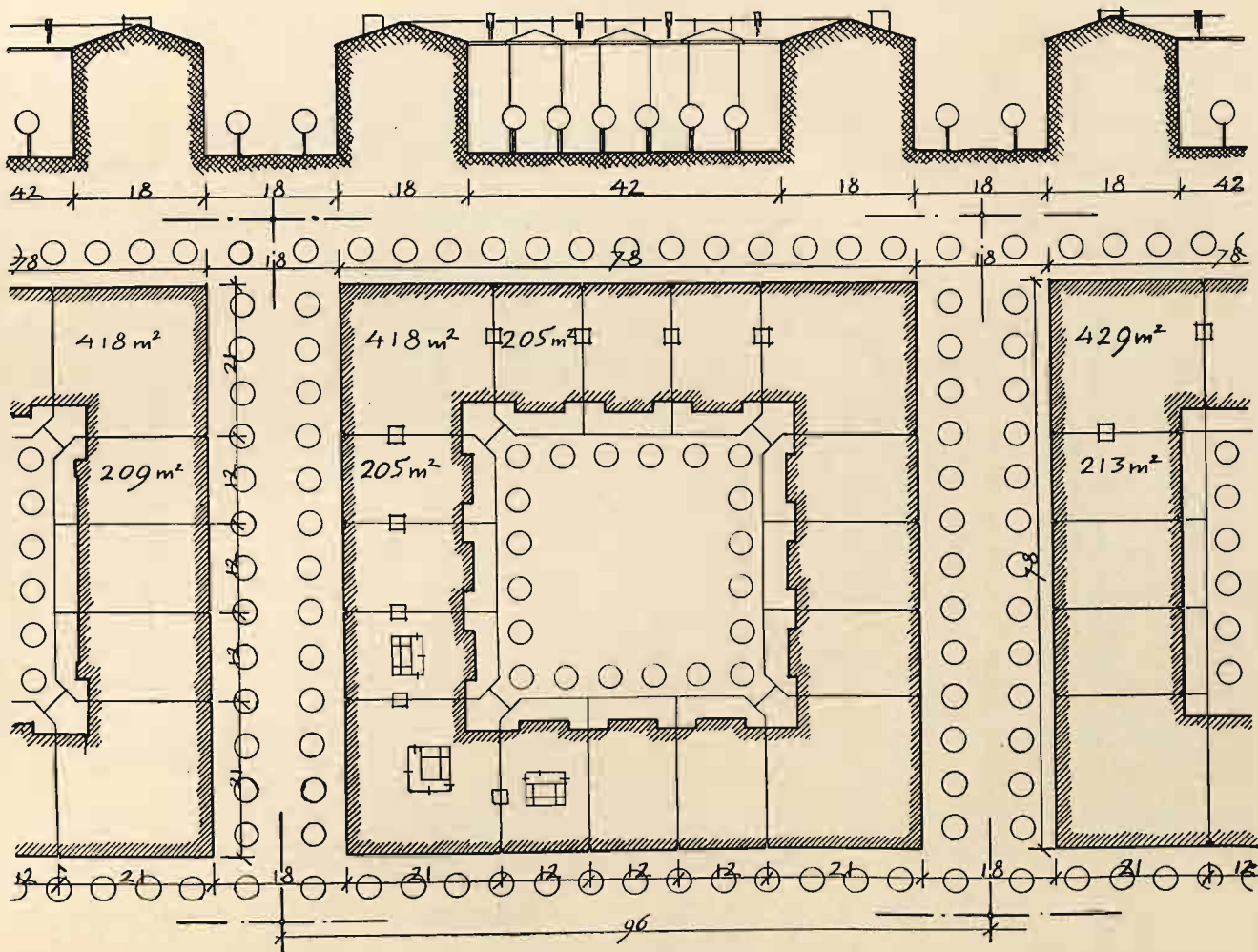
nie większe niż przez samo tylko, dość nawet znaczne zredukowanie gęstości zabudowania, bez przeprowadzenia odpowiedniej koordynacji.

Bardziej wymownie od wszelkich dowodzeń pokazuje to zestawienie rysunkowe załączone na ryc. 37 a, b i c. Z zestawienia tego widzimy, że kasując w bloku przekroje jednotraktowe powiększamy odrazu najmniejszy wymiar podwórz półtorakrotnie z 12 m. na 18 m., zaś przechodząc z dwóch traktów na trzy trakty przy 18 m. głębokości domu (głębokość zupełnie jeszcze możliwa do racjonalnego wyzyskania!) powiększamy ten wymiar jeszcze dwukrotnie, z 18 m. na 36 m., bez redukowania powierzchni zabudowanej. Taki jest ogromny wpływ racjo-

nalnej komasacji na warunki wnętrza bloku; wpływ, który drogą samej tylko redukcji powierzchni zabudowanej byłby możliwy do osiągnięcia tylko kosztem nieproporcjonalnie wielkich ofiar.

Mam przekonanie, że szczegółowa rachunkowa analiza tego rodzaju zestawień dla różnych wielkości bloków i wysokości domów byłaby znacznie pożyteczniejsza od gołosłownych wydrwiwań i potępiań. Ona dopiero pozwoliłaby wyjść z zakłętą kręgu ogólnikowych utyskiwań i ubolewań, nieokreślonych żądań i macania na ślepo, i pozwoliłaby projektować świadomie w zależności od warunków, z jasnym zdaniem sobie sprawy, co z pewnych przyjętych założeń musi wynikać, jako ich nieunikniona kon-





Ryc. 36 b. Skala 1:1000

Powierzchnia bloku wraz z przynależnym pasem otaczających ulic . . . . . 9216 m<sup>2</sup>  
 Powierzchnia zabudowana . . . . . 4132 m<sup>2</sup> = 45%

Stosowanie rzutów głębszych, trzytraktowych, pozwala więc uzyskiwać zadawalające warunki nasłonecznienia, oświetlenia i widoku w sposób bardziej ekonomiczny, finansowo dostępniejszy i możliwszy do przeprowadzenia, zwłaszcza na droższych gruntach budowlanych bliżej śródmieścia.

sekwencja, że np. przy danej gęstości zabudowania, z mniejszych głębokości domów wynikają koniecznie mniejsze ich rozstępy, z czego, jak wciąż widzimy, autorowie bardzo nieraz pomysłowych eksperymentalnych rozwiązań zupełnie sobie nie zdają sprawy. Oprócz tego taka analiza, wykazująca jak małych nieraz ofiar wymaga zadawalniające pod względem mieszkalnym rozmieszczenie zabudowania, pozwoliłaby postawić we właściwy sposób sprawę budownictwa prywatnego, które, nie korzystając z subsydjów, musi się jednak liczyć z rentownością i na które przeto zbyt daleko idące żądania i ograniczenia pozostają bez żadnego wpływu, nic a nic nie przyczyniając się do do jego poprawienia.

Nasuwa się tu cały szereg zagadnień ekonomicznych i technicznych, wzajemnie od siebie zależnych w sposób dość złożony, ogromnie ważnych i przede wszystkim ogromnie ciekawych.

Trzeba przypuszczać, że p. Toeplitz, jako fachowiec w sprawach budownictwa mieszkaniowego, w szeregu dalszych artykułów zajmie się ich szczegółowym rozważeniem z różnych punktów widzenia. Wówczas obecny jego artykuł zyska może pewien wyraz, jako najogólniejsze entrée en matière. Narazie trudno z niego wyciągnąć jakąś konkretną zasadę czy wskazówkę i wobec tego z zaciekawieniem czekamy — dalszego ciągu.

Od chwili napisania tych uwag wyszły jeszcze dwa zeszyty Osiedla i Mieszkania, naogół biorąc interesujące. Szczególniej ostatni, w którym podany jest szereg rzutów małych mieszkań i rozważania na temat najmniejszych wymiarów mieszkania.

Na ten temat dużyby się jeszcze dało powiedzieć i mogłaby się wywiązać dyskusja interesująca i może nawet pożyteczna, ale niema już na nią narazie czasu, a zwłaszcza miejsca w tym już i tak ponad wszelką miarę przepełnionym zeszycie. *H. Jasiński.*

**K**ONKURS. Ministerstwo Robót Publicznych niniejszem ogłasza konkurs na opracowanie typów mieszkań w domach o czterech kondygnacjach (parteru i trzech pięter) przy zabudowaniu nowych dzielnic miasta.

Materiał do budowy może być użyty dowolny. Dom ma być ogniotrwały.

Typy mieszkań mają być następujące:

1) mieszkanie jednopokojowe o powierzchni użytkowej nie przewyższającej 35 m<sup>2</sup>, przyczem w mieszkaniach tych należy przewidzieć kuchnię ze śpiżarką a przynajmniej szafką śpiżarnianą,

2) mieszkania dwupokojowe z kuchnią, śpiżarką, a przynajmniej szafką o łącznej powierzchni użytkowej, nie przekraczającej 55 m<sup>2</sup>,

3) mieszkania trzypokojowe z kuchnią, śpiżarką, a przynajmniej szafką śpiżarnianą o łącznej powierzchni użytkowej nie przewyższającej 80 m<sup>2</sup>, zawierające prócz tego pokój, albo niszę, względnie osobne miejsce dla służącej,

4) prócz mieszkań jedno, dwu i trzypokojowych z kuchniami, należy przewidzieć szereg lokali jednoizbowych, dla pojedynczych osób, w których zostanie pomieszczony trzon kuchenny; powierzchnia takiego lokalu nie może przewyższać 25 m<sup>2</sup>.

Z każdego mieszkania musi być połączenie z klatką schodową.

Dla każdego samoistnego mieszkania należy przewidzieć potrzebne urządzenia sanitarne (W. C., wanny, ewent. natryski, etc.) oraz komórki w piwnicach, zaś dla poszczególnych grup mieszkań odpowiednio umieszczone miejsca na pralnie do suszenia bielizny. Potrzebne będą ponadto ręcznie poruszane wyciągi dla węgla, drzewa etc. z piwnic na górne piętra.

Typy opisane pod 1), 2), 3) i 4) winny być zgrupowane w przedstawieniu graficznym oddzielnie w jeden zespół budowlany (budynek), w którym mieścić

się będą mieszkania jednopokojowe (typ 1 i 4) i dwu oraz trzypokojowe (typ 2 i 3) we wzajemnym stosunku 60 : 20 : 20.

Niniejszy program przewiduje zabudowę bloków prostokątnych.

Projekty należy rozwiązać przy następującym ustosunkowaniu frontu do stron świata:

- a) południowo-wschodnim i
- b) północno-zachodnim.

Projekty typów mieszkań 1) do 4) należy wykonać w podziałce 1:100.

Projekty te winny być okotowane i uwidocznić rozkład sprzętów oraz kwadraturę powierzchni każdej ubikacji i składać się z rzutów poziomych i przekrojów.

Projekt ogólnego ugrupowania (zespołu budowlanego) ma być wykonany w podziałce 1:200 i zawierać rzuty poziome, przekroje i elewacje.

W wypadku zastosowania nowych konstrukcyj do projektów należy dołączyć szczegół tych konstrukcyj w podziałce 1:20, obliczenia statystyczne, a w razie zastosowania nowych materiałów należy dołączyć ich analizę cen.

Wysokość kondygnacji w świetle nie może przewyższać 3.15 m łącznie ze stropami.

Do każdego rozwiązania należy dołączyć opis techniczny, zawierający dokładne obliczenie stosunku do całkowitej zabudowanej powierzchni budynku:

- a) całkowitej powierzchni każdego mieszkania wraz z ubikacjami pomocniczymi,
- b) powierzchni użytkowej pokoi mieszkalnych,
- c) powierzchni użytkowej klatki schodowej (w rzucie poziomym),
- d) powierzchni przekroju konstrukcyj pionowych (murów i ścian),
- e) stosunek powierzchni użytkowej pokoi mieszkalnych do powierzchni użytkowej ubikacyj pomocniczych i kuchni. W opisie technicznym należy uzasadnić wszystkie w projekcie zawarte okoliczności, wpływające na obniżenie kosztów wykonania budynku.

Konstrukcja stropów, bezwarunkowo ogniotrwała.

Ogrzewanie przyjmuje się piecami.

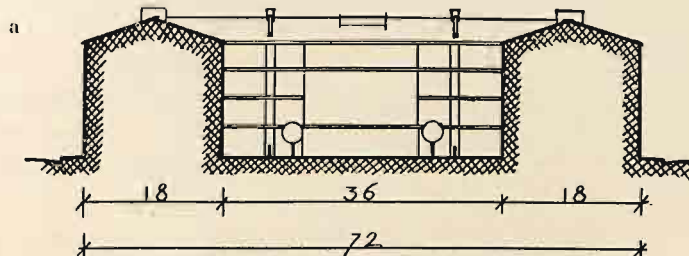
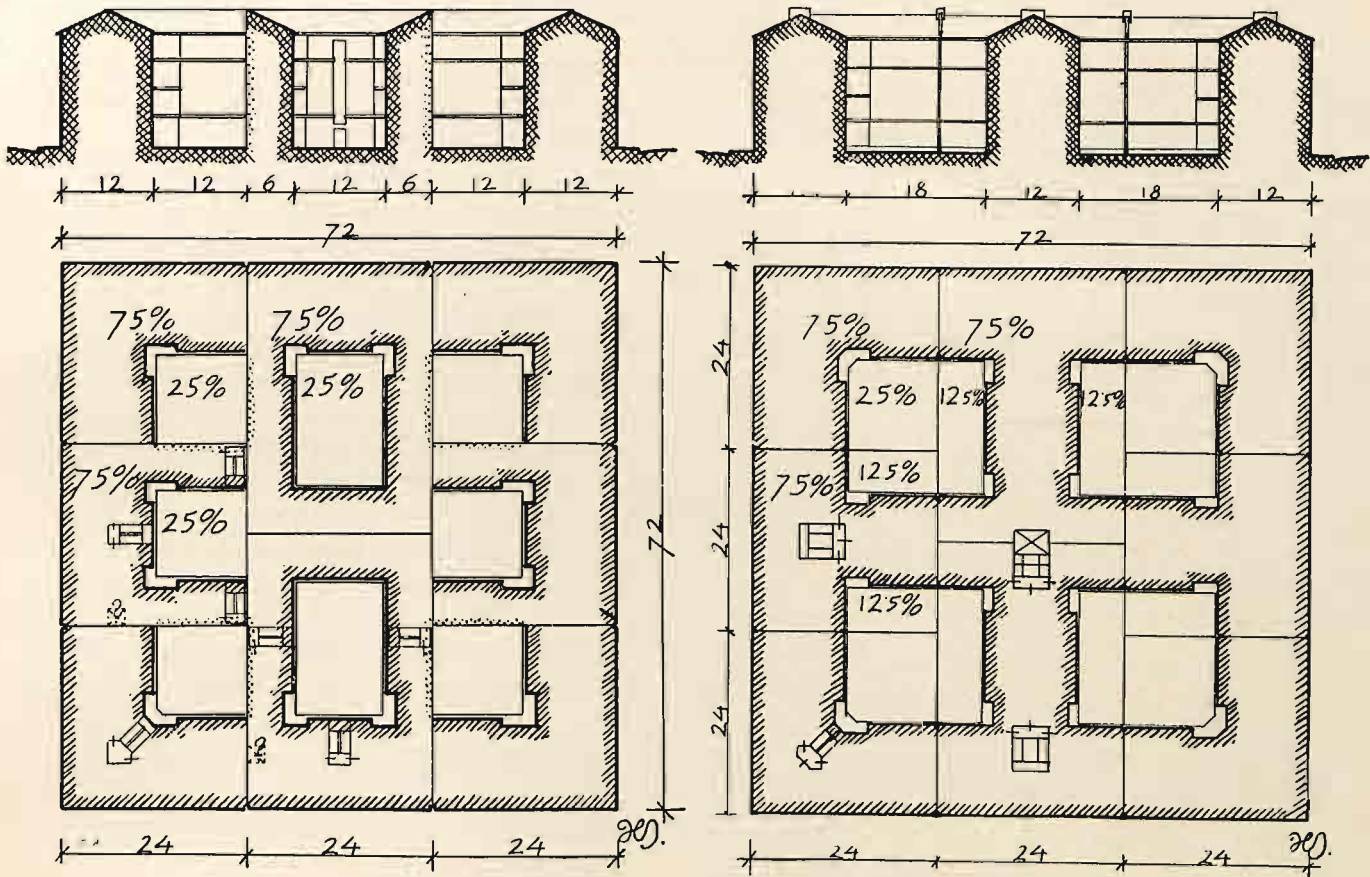
Za 4 najlepsze prace wyznacza się następujące nagrody:

|                        |            |
|------------------------|------------|
| Nagroda pierwsza . . . | 15.000 zł. |
| » druga . . .          | 10.000 »   |
| » trzecia . . .        | 8.000 »    |
| » czwarta . . .        | 5.000 »    |

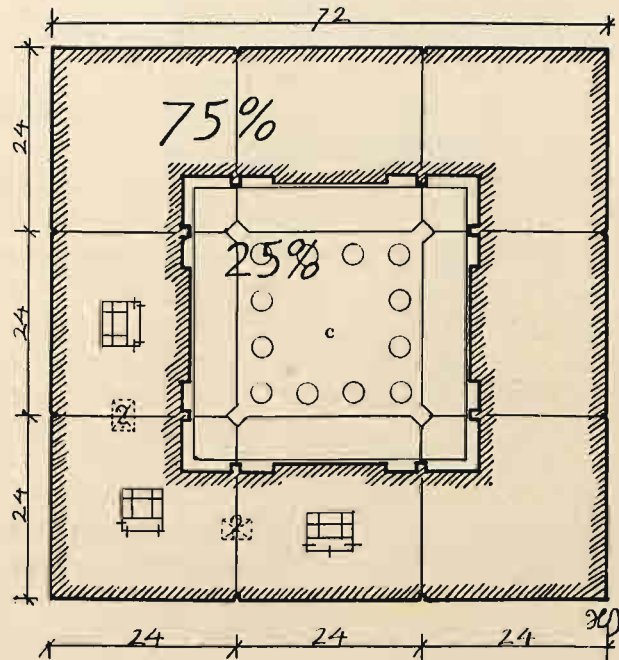
Prócz powyższych nagród przewiduje się zakup 5 prac po 2.500 zł.

Sąd konkursowy może, utrzymując ogólną sumę





b



Ryc. 37 a, b i c

Zestawienie trzech bloków jednakowo intensywnie zabudowanych przy rozmaitych sposobach zabudowania. Zestawienie to wykazuje bardzo mały wpływ «intensywności» wyrażonej w procencie powierzchni zabudowanej do całkowitej powierzchni bloku, na warunki jego wnętrza, a zato

Skala 1:1000

ogromną doniosłość sposobu rozmieszczenia tej powierzchni, która przy jednakowej «intensywności» może dać warunki okropne (a), znośne (b) i całkowicie zadawalniające (c), co w rozważaniach na ten temat stale bywa niedostrzegane, czy też pomijane milczeniem.

nagród, zaproponować inny ich podział, w każdym razie całkowita suma przeznaczona na nagrody i zakupy będzie wyłaconą.

Nagrodzone i zakupione prace stają się własnością Ministerstwa Robót Publicznych. Ponieważ celem konkursu jest uzyskanie rozwiązania najkorzystniejszego zużycia zabudowania powierzchni domu przy jak najhigienicznym urządzeniu małych mieszkań przy równoczesnym minimum kosztów budowy i utrzymania, przeto Sąd konkursowy będzie z tych punktów widzenia rozpatrywał nadesłane prace.

Skład Sądu konkursowego stanowią:

- 2 delegaci Ministerstwa Robót Publicznych
- 2 delegaci Banku Gospodarstwa Krajowego
- 1 delegat Urzędu Budowy Gmachów Państwowych w m. st. Warszawie
- 1 delegat Dyrekcji Robót Publicznych Województwa Warszawskiego.

Panowie: inż. arch. Rudolf Świerczyński, prof. Politechniki Warszawskiej, inż. arch. Alfred Zacharjewicz, Radca Budownictwa, oraz inż. arch. Stanisław Brukowski.

Termin konkursu upływa dnia 15 września 1929 r.

Prace niepodpisane będą nadsyłane do Ministerstwa Robót Publicznych w tekach z napisem «na konkurs tanich mieszkań» do dnia 15. IX. 1929 r. do godziny 12-tej w południe, prace pozamiejscowe winny nosić datę stempla pocztowego nie późniejszą niż 14. IX. Do każdej pracy należy załączyć zapieczętowaną kopertę zawierającą: imię, nazwisko i adres autora.

Sąd konkursowy odbędzie się 16 września b. r. i w dniach następujących.

Wyniki konkursu będą podane do publicznej wiadomości.

Program konkursu na ten temat, wogóle bodaj że najbardziej interesujący z całego zakresu budownictwa, a dziś ponadto jeszcze specjalnie «aktualny», doskonale uzupełnia niniejszy zeszyt, w całości poświęcony temu tematowi. Możemy też wyrazić zadowolenie że został ogłoszony, wprawdzie w niebardzo odpowiedniej do tego rodzaju pracy porze letniej, ale w każdym razie z dostatecznie długim terminem, umożliwiającym spokojniejsze opracowanie tematu.

Program ten wymaga paru komentarzy. Jest on mianowicie wystylizowany bardzo drobiazgowo, ale nie we wszystkich punktach zupełnie jasno.

Oczywistym lapsusem przepisywacza jest wzmianka o wysokości kondygnacji, która «w świetle wraz ze stropami» wynosić ma 3'15 m!

Prawdopodobnie ma być 3'15 m wraz ze stropami (a więc w świetle  $\pm 2'85$  m), ponieważ jednak możliwy jest też wymiar 3'15 m w świetle (wraz ze stropami 3'45 m), pożądane byłoby wyjaśnienie.

Niewiadomo też jak rozumieć wzmiankę o «zespołe budowlanym», który ma być rozwiązany przy «ustosunkowaniu frontu do stron świata» a) pld.-wsch. i b) pln.-zach.?

Czy więc mają być opracowane dwa «zespoły budowlane»: jeden zwrócony «frontem» (od ulicy) do pld.-wsch., a drugi do pln.-zach.? Czy tylko jeden «zespół budowlany» o jednym froncie zwróconym do pld.-wsch., a drugim oczywiście ku stronie przeciwnej?

Ponieważ, o ile sądzić można z ogólnego brzmienia programu, rozchodzi się o opracowanie typów do zabudowania normalnych prostokątnych bloków, o frontach zwróconych w cztery strony świata, cały ów «zespół» (czy nawet dwa zespoły) nie wydaje się bardzo pomocnym do oceny wartości typów, tembardziej że w rzeczywistości należy przypuszczać grupowanie mieszkań trzypokojowych i pojedynczych (urzędnicze i kawalerskie) osobno, a osobno jedno i dwuizbowych (robotniczych).

Żądane wymiary mieszkań odpowiadają normom, przyjmującym się powoli w ciągu ostatnich lat.

Powierzchnia mieszkania jednoizbowego z kuchnią wydaje się nieco małą, a odskok pomiędzy mieszkaniem jedno i dwuizbowym ( $35\text{ m}^2$  i  $55\text{ m}^2$ ) nieproporcjonalnie wielki, gdyż w takim razie na dodatkowy pokój sypialny w mieszkaniu dwuizbowym wypadłaby powierzchnia  $20\text{ m}^2$ , co jest niewątpliwie nadmiernie dużo. Chyba że pod mieszkaniem jednoizbowym z kuchnią rozumieć będziemy jedną izbę mieszkalną z wnęką kuchenną i może także z alkową sypialną?

Na każdy sposób konkurs jest ważny i ciekawy, i jego rezultatów oczekiwać można z dużym zainteresowaniem.

Zadawać sobie można zwłaszcza pytanie, czy przecież nakoniec zostanie przewyciężona, trwająca już doprawdy zbyt długo, masowa suggestja płytkości, i czy obok rozwiązań płytkich, niefortunnie rozdrabniających wolną przestrzeń terenów budowlanych (albo też nieproporcjonalnie rozrzutnych!) pojawią się również próbki racjonalniejszych pod tym względem rozwiązań głębszych?

**W**ALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW TOWARZYSTWA MIĘŁOŚNIKÓW HISTORJI I ZABYTKÓW MIASTA KRAKOWA. W sali bibliotecznej Miejskiego Muzeum Przemysłowego odbyło się



w dniu 10 maja b. r. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Miłośników Krakowa pod przewodnictwem prezesa Dra J. Muczkowskiego. Dr. Marjan Morelowski wygłosił interesujący odczyt p. t.: «Polo-nica i Cracoviensia w Szwecji», bogato ilustrowany zdjęciami zabytków polskich, znajdujących się obecnie w zbiorach szwedzkich. Następnie odczytano sprawo-zdanie z działalności Wydziału za r. 1928.

W roku sprawozdawczym ukazały się w druku dwa tomiki «Biblioteki Krakowskiej», Nr. 66 Kazimierz Lep-szy: «Oblężenie Krakowa przez arcyksięcia Maksy-miljana (1587)» i nr. 67 Władysław Szumowski: «Krakowska szkoła lekarska po reformach Kołłątaja».

Druk Rocznika XII jest na ukończeniu. Wydział przygotowuje wydanie ilustrowanego albumu Wita Stwosza.

Należy podnieść, że wydawnictwa Tow. Mił. Krakowa znajdują chętnych nabywców, jak wykazuje roczny bilans sprzedaży tych wydawnictw w księ-garni Gebethnera. W ubiegłym roku urządzono w składnicy Gebethnera i Wolffa tani tydzień sprze-daży wydawnictw Towarzystwa.

Celem podziału pracy w łonie Zarządu Tow. wy-brano kilka komisji, a mianowicie: redakcyjną, odczy-tową, muzealną, konserwatorską i nazw ulic.

Komisja odczytowa pod przewodnictwem mece-nasa Bąkowskiego urządziła w sali Izby Handlowej cykl odczytów p. t. «Kraków w XIX stuleciu». Wykładali: 1) Prof. Kutrzeba: «Kraków jako ośrodek myśli politycznej w XIX w.»; 2) Dyr. Chmiel: «Ustrój miasta Krakowa w XIX w.»; 3) Prof. Sinko: «Sto lat literatury polskiej»; 4) Prof. Kopera: «Sztuka Krakowa w XIX w.»; 5) Mecenasa Bąkowski: «Rozwój ekonomiczny Krakowa w XIX w.». Odczyty zdobyły sobie uznanie i silny oddźwięk w prasie. Cykl tych wykładów będzie wydany drukiem w «Bibliotece Krakowskiej».

Kilka posiedzeń i konferencji poświęcił Wydział urzędzeniu wystawy średniowiecznej w Krakowie dla ożywienia ruchu artystycznego i ściągnięcia do Kra-kowa wycieczek, zwłaszcza w okresie wystawy po-znańskiej.

Piękną uroczystość obchodziło Towarzystwo w r. ub. Ostatnie Walne Zgromadzenie mianowało członkiem honorowym Towarzystwa ks. prałata Kulinowskiego za niespożyte zasługi, położone koło odnowienia świą-tyń Marjackiej. W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia delegacja Towarzystwa wręczyła uro-czyście ks. infułatowi pracę Marjana Friedberga

o kościele Marjackim (odbitkę z Rocznika Krakow-skiego), w pięknej oprawie, z drukowaną dedykacją.

Nie szczędziły losy i bolesnych chwil w roku ubiegłym. Ustąpił nazawsze z grona Towarzystwa ś. p. prof. Jerzy Mycielski, który przez długi okres lat współpracował w Wydziale, służąc Towarzystwu swą głęboką wiedzą i nieocenioną radą, stojąc nie-złomnie na straży wielkiej przeszłości Krakowa i w obro-nie zabytkowego charakteru naszego miasta.

Z kolei po sprawozdaniu Wydziału zabrał głos dyrektor Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa Adam Chmiel, który omówił wyczerpująco rozporzą-dzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 13 grudnia 1927 r. «O godłach i barwach państwo-wych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach».

Po referacie dyr. Chmiela, Walne Zgromadzenie członków Tow. Mił. Krakowa uchwaliło przez akla-mację następującą rezolucję:

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Pol-skiej (z mocą ustawy) z dnia 13 grudnia 1927 r. «O godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach» (Dz. U. R. P. z dnia 28 grudnia 1927 r. Nr. 115 poz. 960) wprowadza w ostatecznym terminie do dnia 27 marca 1930 r. (art. 26) herb państwowy na pieczęciach wszyst-kich władz, urzędów Magistratu stołecznego króle-wskiego miasta Krakowa, oraz wszelkich zakładów i instytucji miejskich krakowskich, zamiast dotych-czas używanego historycznego herbu miasta Krakowa.

Z uwagi, że herb miasta Krakowa pochodzi jeszcze z r. 1281 i stanowi cenny klejnot naszego miasta, świadczący o jego dawności, przeto należy:

1) dążyć do znowelizowania rozporządzenia Pre-zydenta Rz. P. w tym kierunku, aby na pieczęciach stoł. król. miasta Krakowa i wogóle na pieczęciach miast Rzplitej Polskiej znajdował się j e d y n i e tylko herb miejski. Natomiast należy znieść przepis art. 4-go o oznace miejskiej, która nie ma najmniejszego zna-czenia prawno-heraldycznego.

2) Herb miasta powinien znajdować się na urzę-dowych pieczęciach miasta (czy władz samorządowych) ze względów zasadniczych i historycznych — jako znak samorządności, czego nie daje mu umieszczenie obok niego herbu państwowego. Herb państwowy bowiem powinien ze względów zasadniczych przysługiwać tylko władzom i urzędom państwowym.

3) Herby miast powinny być umieszczone na pie-częciach urzędowych wszystkich miast, gmin i t. p. bez względu na sposób i datę powstania tych herbów.



O ileby w herbach miast polskich Rzplitej znalazły się naleciałości heraldyczne, wynikłe czy nadane przez rządy państw zaborczych, powinny być z herbów usunięte przez naukowe zbadanie takich herbów. Wszystkie miasta polskie, gminy samorządowe i t. p. winny postarać się o wznowienie swego herbu historycznego. O ileby gminy miejskie i wiejskie nie posiadały żadnych swych herbów natenczas mają postarać się na właściwej drodze o nadanie czy zatwierdzenie przedstawionego herbu.

4) Walne Zgromadzenie Towarzystwa Miłośników wzywa Zarządy wszystkich większych miast Rzeczypospolitej, aby w tym duchu zwróciły się do Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o uchylenie artykułów 19 i 4 powyższego rozporządzenia, jako godzących w tradycje historyczne miast polskich.

W dyskusji nad sprawozdaniem Wydziału zabierali głos pp.: prof. Konopczyński, radca Federowicz, Dr. Morelowski, radca Szybalski, Dr. Schwarz i inni.

Prof. Konopczyński, powołując się na przykłady innych towarzystw, zgłosił wniosek o rozszerzenie działalności naukowej Towarzystwa na teren całego Województwa Krakowskiego, gdyż Towarzystwo Miłośników Krakowa powinno objąć zakresem swych badań naukowych bogatą spuściznę historyczną i zabytkową Ziemi Krakowskiej. Rozszerzenie działalności Towarzystwa w tym kierunku przyczyni się wydatnie do powiększenia liczby członków i miłośników zabytków.

Dr. Schwarz poruszył zawsze aktualną sprawę usunięcia tramwajów ze śródmieścia i przeniesienia linii tramwajowych poza obręb plantacji. Radca Federowicz zgłosił wnioski, dotyczące odnawiania historycznych domów, zabezpieczenia portali, restauracji poszczególnych kościołów, niszczenia przy przebudowie zabytków i t. p.

Dr. Morelowski oświadczył się przeciwko projektowi zburzenia Wikarówki przy kościele Marjackim.

Prezes Dr. Muczkowski, odpowiadając na poruszone w dyskusji sprawy, podniósł, że Towarzystwo, w miarę sił i możliwości, współdziała stale z władzami miejskimi na polu ochrony zabytków i estetycznego wyglądu Krakowa. Prezes popiera ze swej strony wszystkie zgłoszone wnioski, zaznaczając, że zrealizowaniem uchwał Walnego Zgromadzenia zajmie się następny Wydział. Co do Wikarówki wyjaśnia, że Wikarówka nie ma być zburzona, jedynie tylko ma być częściowo przebudowaną według projektu architektury Mączyńskiego.

Po wyczerpaniu dyskusji, na wniosek radcy Bobilewicz, uchwalono przez aklamację — absolutorjum

oraz podziękowanie Wydziałowi i skarbnikowi za pracę w roku sprawozdawczym, poczem dokonano wyboru Wydziału i Komisji rewizyjnej na rok następny.

**ZWIĄZEK ARCHITEKTÓW WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO.** Początek roku 1929 był okresem przełomowym w życiu zrzeszeniowym Architektów krakowskich. Zmienione warunki społeczno-gospodarcze, wejście w życie nowej ustawy budowlanej wpłynęły na przyspieszenie stworzenia silniejszej organizacji Architektów, pracujących na terenie Województwa Krakowskiego, organizacji opartej na własnym statucie a mającej szersze cele, niż popieranie jedynie życia towarzysko-naukowego. Po przyjęciu przez ostatnie Walne Zebranie członków b. Koła Architektów Statutu Z. A. W. K., w dniu 15 marca b. r. odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie Z. A. W. K. Przy niebywale licznych udziale Kolegów, co chlubnie świadczy o zainteresowaniu się sprawami organizacyjnymi, obradowano nad porządkiem dziennym, ułożonym zgodnie z obowiązującym statutem.

Po zagajeniu Walnego Zgromadzenia przez Prezesa ustępującego Wydziału b. Koła Architektów kol. A. Szyszko-Bohusza, Przewodniczący Walnego Zgromadzenia, na którego obrano kol. M. Heitzmana, udzielił głosu kol. W. Wierzchowskiemu sekretarzowi b. Koła dla złożenia sprawozdania z działalności Wydziału Koła za rok 1928. Z przeszło 1-godzinnego sprawozdania dowiedziano się, że ustępujący Wydział pracował głównie nad reorganizacją zrzeszenia, nie zaniedbując równocześnie spraw bieżących, występując skutecznie z odpowiednimi memorjami do Władz. Ustępującemu Wydziałowi na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej kol. Wojtyczki udzielono absolutorjum przez aklamację, wyrażając równocześnie uznanie. Po uchwaleniu preliminarza budżetu i wysokości wkładki na rok 1929 (wpisowe 10 zł., wkładka miesięczna 5 zł.) przystąpiono do omawiania wniosków Członków.

Załatwienie szeregu spraw wynikłych w czasie dyskusji zlecono nowemu Zarządowi Z. A. W. K., a sprawę rozwiązania stosunków z Krak. Tow. Technicznym, którego sekcją było Koło Architektów, na wniosek ustępującego Wydziału zleciło Walne Zgromadzenie Z. A. W. K. specjalnej komisji złożonej z kol. J. Struskiewicza i A. Tichego. Dłuższą dyskusję wywołał punkt 4 porządku dziennego: sprawozdanie redakcji czasopisma «Architekt». W przemówieniach kol. H. Jasińskiego, F. Tadaniera, M. Burstina S. Czaplickiego, W. Nowakowskiego, A. Szyszki-Bohusza i Wojtyczki wyczuwało się szczerą troskę o losy



wydawnictwa i jego kierunek, poczem zapadła uchwała, że od dnia Walnego Zgromadzenia Z. A. W. K. czasopismo «Architekt» jest organem Z. A. W. K. a na wniosek kol. Wojtyczki wyrażono podziękowanie Komitetowi redakcyjnemu, na czele którego stoi kol. H. Jasiński.

Uroczystą wręcz była chwila, w której imieniem ustępującego Zarządu kol. Szyszko-Bohusz, podnosząc zasługi seniorów architektury kol. Sławomira Odrzywolskiego i Tadeusza Stryjeńskiego, pracą swą stwierdzających ciągłość uczuć dla sztuki — postawił wniosek o mianowanie ich pierwszymi członkami honorowymi Z. A. W. K. Wniosek ten przez aklamację przyjęto. Nakoniec Komisja Matka po krótkiej naradzie przedłożyła listę kandydatów do Władz Związku na r. 1929. Ze względu na konieczną ciągłość prac zaproponowała Komisja Matka przedstawić do wyboru Walnemu Zgromadzeniu kolegów członków ostatniego Zarządu b. Koła Arch., przyczem w miejsce kol. Z. Kowalskiego (który wyjechał z Krakowa) przedstawia kandydaturę kol. S. Czaplickiego. Po przeprowadzeniu głosowania wybrano Władze Z. A. W. K. w następującym składzie:

Prezes kol. Dr. A. Szyszko-Bohusz

Wiceprezes kol. J. Struszkiewicz

Sekretarz kol. W. Wierchowski

Skarbnik kol. E. Kreisler

Bibliotekarz kol. S. Czaplicki

Członkowie Zarządu: F. Tadanier i S. Filipkiewicz

Członkowie Komisji rewizyjnej: Marjan Heitzman i L. Wojtyczko

Członkowie stałego Sądu Związku: kol. J. Gałęzowski, K. Kulczyński, W. Krzyżanowski

Delegatem Z. A. W. K. do Rady artystycznej m. Krakowa wybrano kol. A. Kulczyńskiego, jako zastępcę kol. S. Filipkiewicza.

Skład Komitetu redakcyjnego czasopisma «Architekt» pozostał bez zmiany.

**Z** ŻYCIA Z. A. W. K. Przed kilkoma tygodniami, żegnany przez grono kolegów, opuścił Kraków kol. Z. Kowalski, obejmując zaszczytne stanowisko zastępcy kierown. rozbudowy Gdyni. Aczkolwiek kol. Kowalski pozostał w szeregu Członków Z. A. W. K. to jednak skutkiem Jego wyjazdu tracimy czynnego współpracownika Zarządu.

Na nowej placówce składamy Mu tą drogą życzenia jak najowocniejszych rezultatów pracy.

DNIA 26 maja b. r. odbyła się wycieczka kol. członków Z. A. W. K. do Katowic dla zwiedzenia

gmachu Województwa Śląskiego. W wycieczce tej wzięło udział 10 kolegów, których oprowadzali kol. Jurkiewicz i Żeleński oraz imieniem kierown. bud. p. S. Walz, udzielając wyczerpujących informacji i wyjaśnień.

Dnia 23 czerwca projektowaną jest wspólna wycieczka do Krynicy dla zwiedzenia nowych budowli, powstałych tam w ostatnich latach. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Z. A. W. K. pl. Matejki 6 tel. 4772.

**ŻEŃSKIE KURSY TECHNICZNE** w Warszawie, Hoża 88 I. p. Z okazji zakończenia roku szkolnego i Dorocznego Zjazdu Absolwentek Ż. K. T. odbędzie się 22 czerwca o godz. 9 rano w kościele Św. Anny na Krak. Przedmieściu uroczyste nabożeństwo. Wieczorem tegoż dnia w lokalu szkoły koncert.

**O** GŁOSZENIE KONKURSU ARCHITEKTONICZNEGO. Urząd Budowy Gmachów Państwowych w m. st. Warszawie ogłasza publiczny konkurs architektoniczny dla Architektów obywateli Rzplitej Polskiej na wykonanie projektu gmachu Najwyższej Izby Kontroli Państwowej w Warszawie.

Warunki konkursu i program oraz plan sytuacyjny otrzymać można w kancelarii Urzędu Budowy Gmachów Państwowych w Warszawie przy ulicy Długiej Nr. 50 II-gie piętro, od dnia 15 maja 1929 roku w godz. między 10-tą i 14-tą.

W Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Łodzi i Wilnie otrzymać można wyżej wymienione programy i załączniki w miejscowych Kołach Architektów.

**K**ONKURS ARCHITEKTONICZNY. Dyrekcja Państwowych Wytwórni Uzbrojenia ogłasza za pośrednictwem Stowarzyszenia Architektów Polskich konkurs na projekt budynku Klubu Robotniczego Fabryki Broni w Radomiu. Warunki i program konkursu otrzymać można w sekretarjacie S. A. P. Bagatela 3 od godz. 5—7 pp.

**W**PIĄTEK dnia 14 czerwca, w sali Towarzystwa Technicznego, p. radca Tadeusz Stryjeński wygłosił referat o kwestji mieszkaniowej w Polsce (drukowany w Czasie z d. 17. VI. i nast.). W dyskusji wystąpili z obszerniejszymi przemówieniami p. dr. Surzycki, oraz p. inż. Struszkiewicz. Ten ostatni zapowiedział referat na ten sam temat, tak obecnie aktualny.

**W**NASTĘPNYM zeszycie «Architekta» — konkurs «Feniksa» na zabudowanie narożnika Rynku i ul. św. Jana w Krakowie.

# POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE

S. A. W KRAKOWIE, UL. SŁAWKOWSKA L. 1

TELEFON Nr. 3351

DOSTARCZA ZE SWOICH CEGIELNÍ

t. j.

Z PAROWEJ CEGIELNI Hr. E. MYGIELSKIEGO I SKI W TRZEBINI

ORAZ Z MIEJSKIEJ CEGIELNI W WIELICZCE

CEGLĘ MASZYNOWĄ, PUSTĄ, KOMINOWĄ,  
PIECOWĄ, DRENY I DACHÓWKĘ

## ZAKŁAD STOLARSKI JOACHIM STEINBERG

KRAKÓW, MIODOWA 60

ZA WIADUKTEM KOLEJOWYM

TELEFON 4371

### ROMAN TURKOWSKI

MALARZ

TARNÓW, UL. NOWY ŚWIAT 14

Wykonuje wszelkie roboty  
wchodzące w zakres malarstwa  
i lakiernictwa

Przedkłada najnowsze wzory!

Wykonuje prace stylowe z za-  
stosowaniem do architektury

Poleca robotę solidną i ceny umiarkowane

### „KAMIENIE SZTUCZNE“

SPÓŁKA Z OGR. ODP.

WYTWÓRNIA POSADZEK  
KSYLOLITOWYCH

KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA 22

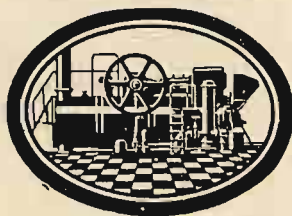
BUDYNEK MIEJSKIEJ  
KASY OSZCZĘDNOŚCI

TELEFON 4609



**INŻ. WACŁAW GAŚSIOR I SKA**  
KARMELICKA 14                      W KRAKOWIE                      KARMELICKA 14

TELEFON Nr. 4070



TELEGRAMY:  
«VAPOR» KRAKÓW

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ:  
OGRZEWANIA CENTRALNE — WENTYLACJE — WODOCIĄGI  
GAZOCIĄGI — SUSZNIĘ — PRALNIE I KUCHNIE PAROWE

Tow. Akc.: Fabryka Maszyn

**Bracia Geisler, Okolski i Patschke**

Warszawa, Leszno 128. Telef. 1-98

projektują i wykonują:

Centralne ogrzewania i wodociągi

Pralnie — Susznie — Łaźnie — Kuchnie parowe i t. p.

**KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW**  
**S. G. ŻELEŃSKI**

WITRAŻE — OSZKLENIA  
MOZAIKA SZKLANA I WENECKA  
LAMPY WITRAŻOWE

KRAKÓW, KRASIŃSKIEGO 23

TELEFON 137

*Poznań \* Wystawa \* Pawilon własny*

## „HYDRAULIKA“

TOWARZYSTWO HANDLOWO - BUDOWLANE, SP. Z O. O.  
KRAKÓW, ULICA DUNAJEWSKIEGO 7 — TELEFON 1353

poleca do natychmiastowej dostawy:

POSADZKĘ KAMIONKOWĄ we wszelkich kolorach i fasonach  
PŁYTKI ŚCIENNE (FLIZY) we wszelkich kolorach i fasonach  
RURY KAMIONKOWE I NASADY KOMINOWE — dwustronnie polewane  
«CERESIT» — domieszkę do zaprawy cementowej, chroniącą od wilgoci  
WAPNO HYDRAULICZNE — marki «Szcakowa»  
CEMENT — wagonowo po cenach kartelowych  
«ETERNIT» — dachówkę asbestowo-cementową syst. HATSCHEKA  
KAFLE SKAWIŃSKIE — białe i kolorowe  
CEGLĘ I ZAPRAWĘ SZAMOTOWĄ oraz PŁYTY PIEKARSKIE marki «Skawina»

DOSTAWA WAGONOWA I CZĄSTKOWA

## TOW. AKC. BUDOWY MASZYN I URZĄDZEŃ SANITARNYCH DRZEWIECKI I JEZIORAŃSKI

ROK ZAŁOŻENIA 1895

*Warszawa, Al. Jerozolimskie 71*

*Oddziały:*

*Kraków, ul. Szpitalna 7*

*Poznań, Wały Zygmunta Augusta 2*

*Łódź, ul. Nawrot 85*

*Wilno, ul. Wilkomierska 3*

OGRZEWANIE ZESPOŁONE \* PRZEWIETRZANIA \* SUSZARNIE  
WODOCIĄGI \* KANALIZACJE \* ZAKŁADY KĄPIELOWE  
PRALNIE MECHANICZNE \* KUCHNIE PAROWE  
I GAZOWE \* URZĄDZENIA DEZYNFEKCYJNE  
OGRZEWANIE lub PRZEWIETRZANIE FABRYK  
ZAPOMOCA ZESPOŁÓW GRZEJNYCH



„P I O N”

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

SKA Z OGR. ODP.



CENTRALA:

KATOWICE, UL. TEATRALNA 6

ODDZIAŁ:

TARNÓW, UL. N. P. MARJI 16



WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY BUDOWLANE  
W ZAKRESIE BUDOWNICTWA NAD- I POD-  
ZIEMNEGO W DRZEWIE, CEGLE,  
BETONIE I ŻELBETONIE — ORAZ  
PROJEKTY I OBLICZENIA  
W CENACH JEDNOSTKO-  
WYCH I RYCZAŁ-  
TOWYCH



H E N R Y K  
H O L L Ä N D E R

Tarnów, ul. Dra Tertila 19

*Przedsiębiorstwo dla dostaw  
materiałów budowlanych  
i eksport drzewa*

Fabryka wyrobów sztucznych  
kamieni, posadzek ksyrolitowych  
oraz wyrobów betonowych



*Elektryczna Fabryka Stolarska*

*Józefa Majchra*

*w Tarnowie*

*ul. Nowy Świat*

**M. GRÜNBERG**

PAROWA STOLARNIA  
I FABRYKA POSADZEK

KRAKÓW-ZWIERZYNIĘC  
ULICA Tatarska 5

TELEFON 1515

wyrabia stolarkę budowlaną, jak drzwi  
i okna oraz posadzkę dębową deszczuł-  
kową i taflową, według wzorów wła-  
snych i podanych rysunków

PRZEDSIĘBIORSTWO  
DLA INSTALACJI OŚWIETLENIA  
ELEKTRYCZNEGO I PRZE-  
NIESIENIA SIŁY

**JAKÓB MADEJ**

W TARNOWIE

UL. ŚW. ANNY 7

TELEFON 159

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY

INŻ. JERZY STRUSZKIEWICZ I SKA

K R A K Ó W

UL. KRUPNICZA 5 — TELEFON 0093

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY WCHODZĄCE  
W ZAKRES BUDOWNICTWA

Fabryczny skład  
szkła okiennego

**Eljasz Unger**

w Tarnowie

Plac Pod Dębem

Parowa  
Fabryka Stolarska  
i Tartak

w Tarnobrzegu

Biedroński, Lang, Mortka

Spółka z nieogr. odpow.

ZAKŁADY  
ARTYSTYCZNO-STOLARSKIE  
**J. STEINBERG**

KRAKÓW, UL. DAJWÓR 14  
Telefon 1378 -

WYKONUJĄ ROBOTY  
STOLARSKIE BUDOWLANE  
I MEBLOWE

ZAKŁAD SZKLARSKI  
**ANTONI PACZKA**

KRAKÓW, UL. SOŁTYKA 7

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA  
WSZELKIE ROBOTY  
SZKLARSKIE

**SPÓJNIA BUDOWLANA**  
**STRYJEŃSKI, MĄCZYŃSKI, KORN**

SKA Z OGR. ODP.

KRAKÓW, UL. MIKOŁAJSKA L. 6  
TELEFON 2118

BUDYNKI MIESZKALNE I FABRYCZNE, BUDOWLE ŻELAZNO-BETONOWE  
STROPY, WIEŻE WODNE, SILOS I T. D.



# „T E R A Z Z O”

WYRÓB

SZTUCZNYCH KAMIENI

I ARTYKUŁÓW BETONOWYCH

SKŁAD MATERJAŁÓW

BUDOWLANÝCH

ARCH. O. SCHWANENFELD I S. KLEIN

TARNÓW, UL. KRAKOWSKA 396

*Czesław Bandura*

*Przedsiębiorstwo dla oświetlenia  
elektrycznego i przenoszenia siły*

*w Tarnowie*

*Plac Kazimierza Wielkiego 1. Pasaż Tertila. Tel. Nr. 95*

# „T E R M O“

SP. Z OGR. ODP.

Katowice, ul. Krakowska 2

Zasobniki pary systemu „Termo“

*S. W a r e n h a u p t*

*Biuro techniczne i Zakład instalacyjny dla  
wodociągów, centralnego ogrzewania i gazu*

*Własna odlewnia i obróbka metali*

*Wykonuje wszelkie reperacje*

*w zakres ten wchodzące*

*Skład wszelkich przyborów sanitarnych i wodociagowych*

*Tarnów, ul. Narutowicza 25*



**Władysław  
Gryglewski**

Koncesjonowany zakład  
wodociągów i blacharstwa  
budowlanego

**K r a k ó w**  
ul. Garbarska 26. (Tel. 4455)

**„DEKORACJA“**

PIERWSZA SPÓŁKA POLSKICH MALARZY  
POKOJOWYCH I LAKIERNIKÓW

Sp. zarej. z ogr. odpow.

**W KRAKOWIE**  
ul. Kochanowskiego 14

Rk bież. Banku Gosp. Krajowego Oddz. w Krakowie

**W Y K O N U J E :**

malarstwo pokojowe i budowlane, ma-  
larstwo dekoracyjne i kościelne, lakier-  
nictwo budowlane i meblowe,  
tapetowanie pokoi

***Józef Kaczmarczyk***

*Konc. budowniczy*

*Kraków, Rynek, Pałac Spiski*  
*Telefon 4232*

*Przedsiębiorstwo robót budowlanych*  
*i żelazno-betonowych*

**JAKÓB  
H O R O W I T Z**

**KRAKÓW**  
UL. STRASZEWSKIEGO 10  
(TEL. 2300)

KONC. PRZEDSIĘBIORSTWO  
ROBÓT KAFLARSKICH

**WINCENTY  
WILCZYŃSKI I SKA**

KONC. BUDOWNICZY

KRAKÓW, UL. URZĘDNICZA 13

POLECA  
WYKONANIE WSZELKICH  
ROBÓT WCHODZĄCYCH W ZAKRES  
BUDOWNICTWA ŁĄDOWEGO

C Z A S O P I S M O

# ARCHITEKT

WYCHODZI Z KOŃCEM KAŻDEGO MIESIĄCA

P R E N U M E R A T A Z A Z E S Z Y T :

|  |         |
|--|---------|
| MIESIĘCZNA BEZ PRZESYŁKI POCZTOWEJ . . . . . | Zł. 5—  |
| „ Z PRZESYŁKĄ POCZT. I OPAKOWANIEM . . . . . | „ 6—    |
| KWARTALNA BEZ PRZESYŁKI POCZTOWEJ . . . . .  | „ 13.50 |
| „ Z PRZESYŁKĄ POCZT. I OPAKOWANIEM . . . . . | „ 15—   |
| POJEDYNCZY ZESZYT W KSIĘGARNIACH . . . . .   | „ 6—    |

KONTO P. K. O. WARSZAWA Nr. 151.605

C E N Y O G Ł O S Z E Ń :

|                      | Za ogłoszenie |            |
|----------------------|---------------|------------|
|                      | jednorazowe   | trzykrotne |
|                      | Złotych       |            |
| 1/6 strony . . . . . | 15            | 40         |
| 2/6 „ . . . . .      | 25            | 65         |
| 4/6 „ . . . . .      | 50            | 135        |
| 6/6 „ . . . . .      | 75            | 210        |

## DAWNE ROCZNIKI „ARCHITEKTA“

DO NABYCIA PRZEZ ADMINISTRACJĘ „ARCHITEKTA“

(KRAKÓW, UL. BASZTOWA 17):

ROCZNIKI 1900—1915 (pozostały zapas) . . . . . PO Zł. 1— ZA ZESZYT  
 „ 1912—1925 „ „ . . . . . „ 3— „ „



## *Technik budowlany*

*dobry rysownik, z praktyką w Niem-  
czech i Czechosłowacji (Praga)*

*Specjalność: „Domy ze stali“*

*(Stahlhäuser) poszukuje*

*posady w biurze*

*architekta*

*Zgłoszenia pod: «Ślązak» do biura in-  
seratów Rudolf Pszczółka, Cieszyn*

*Instalacje światła elektrycznego, tele-  
fonów domowych i dzwonków elektr.*

*wykonuje solidnie i niedrogo*

## *Edward Baja*

*Konc. Zakład Elektrotechniczny*

*Kraków, Mały Rynek 6*

*Telefon 1336*

Założone w 1926 r., koncesjonowane przez Ministerstwo W. R. i O. P. dwuletnie wieczorne, pierwsze w Polsce

## **ŻEŃSKIE KURSY TECHNICZNE (Ż. K. T.)**

(ARCHITEKTONICZNO-DROGOWO-WODNE)

w Warszawie, Hoża 88 I. p. (Dawniej Wspólna 81) rozpoczynają w r. szk. 1929/30 czwarty rok istnienia

Celem Kursów jest danie słuchaczkom wiadomości potrzebnych do pełnienia czynności pomocniczych techników w biurach: architektonicznych budowlanych, drogowych (kolejowych), i wodnych (meljoracyjnych), prywatnych, samorządowych i państwowych przy opracowaniu szczegółów konstrukcji.

Do wstąpienia na kursy potrzebne jest świadectwo ukończenia VI klas szkoły średniej ogólnokształcącej.

Instytucje prywatne i samorządowe zwracają za córki swych urzędników opłatę za naukę w całości, państwowe w części.

Słuchaczki korzystają z 50-cio procentowej zniżki kolejowej.

Zamiejscowe słuchaczki mogą być umieszczone w bursach.

Na terenie Ż. K. T. istnieją organizacje szkolne: Towarzystwo Samopomocy Słuchaczek i Koło Absolwentek Ż. K. T., Zespół Śpiewaczy i Patronat.

Doroczny Zjazd Członkiń Absolwentek Ż. K. T. odbędzie się w sobotę 22 czerwca.

Informacje, zapisy od 30 czerwca do 15 sierpnia b. r. wyłącznie od 5—6.

Sekretariat Ż. K. T. przyjmuje zgłoszenia wolnych praktyk dla słuchaczek i posad dla absolwentek Ż. K. T.

